

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



◇ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◇

58

ISSN 1231-0115

Wiosna 2014

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

- Co to znaczy
być Europejczykiemstr. 3
- Drogi i bezdroża
państwa laickiego.....str. 7
- Wolność, równość,
braterstwo str. 10
- Masoni to taki lud..... str. 11
- Pleciemy farmazony?str. 16
- Czy masoneria
rządzi światem str. 19
- Masonka nie taka straszna str. 21
- Białe prace
z prof. Obirkim..... str. 25
- Bogu świeczkę
i diabłu ogarek..... str. 26
- Wyznania chrześcijanina
i masona..... str. 27
- IPN nie
„promuje” masonerii..... str. 33
- Stanisław Kostka Potocki,
czyli książe mówców str. 39
- S.: Ala ma br.: kota..... str. 46



CO TO ZNACZY BYĆ EUROPEJCZYKIEM?

A D A M W . W Y S O C K I

TEKST WYGŁOSZONY 20 MARCA 2001 R. PODCZAS PRAC
SZ.: L.: EUROPA NA WSCH.: WARSZAWY

IM BLIŻSZA WYDAJE SIĘ DATA POLSKIEGO FORMALNO-PRAWNEGO WSTĄPIENIA DO UNII EUROPEJSKIEJ, TYM CZĘŚCIEJ POWINNIŚMY SOBIE ZADAWAĆ JEDNO, PODSTAWOWE PYTANIE: CO TO ZNACZY DZISIAJ BYĆ EUROPEJCZYKIEM? CZY ISTNIEJE W OGÓLE JAKAŚ TOŻSAMOŚĆ EUROPEJCZYKA, WSPÓLNA DLA OBYWATELI JUŻ ZJEDNOCZONEJ I DOPIERO JEDNOCZĄCEJ SIĘ EUROPY OD ATLANTYKU, PO... ANO WŁAŚNIE!

BITWA O EUROPE



Adam W. Wysocki, redaktor naczelny „Wolnomularza Polskiego” podpisuje pamiątkowe egzemplarze pisma (WP nr 3/1994) sprzed 20 lat

13 lat temu w warszawskiej łoży *Europa* (wówczas WWP) wygłosiłem deskę pt. **Co to znaczy być Europejczykiem**. 3 lata później Polska weszła do Unii Europejskiej. Zostaliśmy zatem „prawdziwymi” Europejczykami. Dokąd sięgał nasz kontynent w wydaniu wolnych i demokratycznych państw? Do Bugu? Po Zbrucz? Po Ural? Im dalej na wschód naszego kontynentu, tym więcej było wątpliwości, ale i nadziei. Jakże wielu z nas, wolnomularzy, marzyło o Europie od Atlantyku po Ural i Kaukaz; Europie jednoczącej przyjazne sobie, braterskie narody, współpracujące ze sobą, nie tylko koegzystujące obok siebie. Dziś, gdy piszę te słowa, ta wspaniała, wielka wizja znowu oddaliła się, bo przecież nie odeszła na zawsze. Dziś to na Ukrainie ludzie zadają sobie pytania: co to znaczy być Europejczykiem. Na Majdanie poległ ludzie za demokratyczną wizję naszego kontynentu. I te ofiary nie mogą pójść na marne. Zwracamy się do Braci Rosjan: żyjemy i zawsze żyć będziemy w jednej Europie. Nie pozwólmy, aby nas znowu podzielono. Nie jest sprawą przypadku, że okładka tego wydania „Wolnomularza Polskiego” jest w żółto-niebieskich barwach; barwach Ukrainy. To właśnie tutaj toczy się bitwa o Europę, o jej kształt na dziesięciolecia.

Nie zaśnijmy snem sytych i zadowolonych.

Adam Witold Wysocki

Czy tej od Atlantyku do Odry, jak chcą jedni? Czy też do Bugu – za czym optują inni? A może po Ural, jak to w swej wizji „Europy Ojczyzn” postulował przed laty gen. Charles de Gaulle? Gdzie i w jakiej formie przebiegają dziś rzeczywiste podziały, nie tylko w sensie państwowo-prawnym, ale faktycznym, wynikającym z istniejących różnic natury ekonomicznej, kulturowej, cywilizacyjnej i wcale nie na koniec religijnej? Różnic i podziałów bynajmniej niebędących w zaniku w obliczu postępującej globalizacji, modernizacji oraz coraz powszechniejszego dostępu do internetowych możliwości bezpośredniego komunikowania się ponad wszelkimi granicami.

Kto w tych warunkach ma prawo, nie tylko ze względu na rodzaj posiadanego paszportu czy metryki, ale w oparciu o własne, głębokie, wewnętrzne przekonanie, uważać się za Europejczyka u progu nowego stulecia i tysiąclecia, w które właśnie wkraczamy? Na czym polega ta europejska tożsamość, której poświęcić pragnę niniejsze rozważania?

Przypomnę, że zapalając przed siedmiu laty światła naszej Szanownej Łoży Europa na symbolicznym Wschodzie Warszawy, uchwaliliśmy wspólne CREDO MORALNO-FILOZOFICZNE oraz Uzasadnienie wyboru jej nazwy. Stwierdziliśmy w tym dokumencie co następuje:

„Bezpośrednią inspiracją dla obrania takiej nazwy była dla nas Europejska Konferencja Wolnomularska oraz podpisana 5 czerwca 1993 roku w Strasburgu Europejska Deklaracja Wolnomularska, z której wynikają dla braci polskich odpowiedzi na zadania.

Nadając imię EUROPA nowej łoży na Wschodzie Warszawy, pamiętajmy o tym, że wolnomularstwo polskie odgrywało zawsze znaczącą rolę w kształtowaniu idei europejskiej, w krzewieniu zasad wspólnoty duchowej łączącej narody Europy ponad



wszelkimi różnicującymi ją podziałami natury historycznej, politycznej czy ekonomicznej.

Tworząc nową lożę, opowiadamy się za koncepcją Europy Wolnomularskiej, przepojonej atmosferą prawdziwej kultury społecznej i politycznej. Będziemy dążyć do tego, by w Loży tej panował zawsze klimat godny tej nazwy, by myśli nasze oraz czyny zmierzały ku tworzeniu wspólnego, lepszego jutra naszego kontynentu oraz całej ludzkości.

Przez utworzenie Loży Europa pragniemy mieć swój skromny udział w budowie Europy ludzi wolnych i wykształconych. Wspólnej Ojczyzny ludzi sobie równych, potrafiących wznieść się ponad przyziemne podziały, spory i niskie ambicje, uznających się za BRACI przepojonych wspólnym dążeniem do sprawiedliwości społecznej i do budowy lepszego Świata. Przyjmujemy zasadę, że dążenie do pokoju powszechnego jest podstawowym obowiązkiem wszystkich wolnomularzy.

Jesteśmy przekonani, że Europa, do której zmierzamy, powinna stać się w pełni demokratyczna. Zgodnie z uniwersalną zasadą tolerancji uznajemy pełną wolność poglądów, w tym także przekonań religijnych. Podejmujemy jednocześnie zobowiązanie, aby nasze prace w tej loży oraz nasze ociosywanie kamienia w świecie profanów było zawsze w pełnej zgodności z tym, co w wyznawanej przez nasz Zakon idei europejskości było zawsze najbardziej szlachetne i dobre. Abyśmy doszli do tego przez pracę nad kształtowaniem samych siebie i w ten sposób przyczynili się do nowej tożsamości europejskiej”

– tak kończy się Credo Moralno-Filozoficzne, uchwalone przez naszą lożę 13 stycznia 1994 roku.

Spróbujmy teraz sami odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jesteście jako polscy wolnomularze bliżsi urzeczywistnienia tych wzniosłych celów, które sobie wówczas postawiliśmy?

Jak wygląda otaczająca nas rzeczywistość, każdy widzi i każdy ma swój własny osąd przyczyn, dla których tak się dzieje. Jedno powiedzieć jednak można: problematyka europejska podejmowana była w naszych środowiskach w różnych formach i z różnym powodzeniem, tak w pracach naszej loży Europa, na forum Wielkiego Wschodu Polski, jak i w innych gremiach wolnomularskich w kraju i za granicą. Zwłaszcza wtedy, gdy dojrzywała idea zwołania po raz pierwszy do Warszawy Europejskiej Konferencji Masońskiej, pod zaproponowanym przez polskich gospodarzy hasłem: „Masoneria jako wielka szkoła braterstwa narodów”.

Do uchwalonej wówczas – a było to w szczytowym okresie wojny o Kosowo – wspólnej Rezolucji liberalnych wolnomularzy europejskich pozwolę sobie jeszcze powrócić. Przypomnę jednak najpierw Wiedeński Kongres Krajowy Uniwersalnej Ligi Masońskiej z roku 1996, na którym Wolfgang Łukasiewicz (zmarły w grudniu 2001 r.), mój serdeczny przyjaciel i brat, zwrócił się do wszystkich wolnomularzy ze wszystkich obediencji działających w UFL o poparcie dla idei stworzenia KARTY EUROPEJSKIEJ TOŻSAMOŚCI.

Głównym twórcą tej idei był Prezydent Republiki Czeskiej Václav Havel, który rok wcześniej zgłosił ten pomysł

w Parlamencie Europejskim. Byłoby pożyteczne – powiedział wówczas Havel – aby mieszkańcy Europy nauczyli się rozumieć, że w przypadku Unii Europejskiej nie chodzi o jakieś biurokratyczne „monstrum”, lecz o nowego rodzaju ludzką wspólnotę, która powiększa znacznie zakres ich wolności.

W tym celu, przy ogólnym aplauzie Parlamentu Europejskiego, Havel postulował stworzenie wspomnianej Karty Tożsamości Europejskiej. Ideę upowszechnienia Karty podjęła w Austrii, przy poparciu prezydenta tego kraju oraz austriackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, utworzona przez Wolfganga Łukasiewicza Fundacja „EUROPA 2000”. Pełny tekst tego fundamentalnego dokumentu po powrocie z Wiednia, z inspiracji Wolfganga Łukasiewicza, pozwoliłem sobie opublikować w 8. numerze „Wolnomularza Polskiego”. W uzupełniającym komentarzu dałem wyraz ubolewaniu, iż propozycja Vaclava Havla, tak szeroko dyskutowana i w Parlamencie Europejskim, i w mediach wielu krajów naszego kontynentu, u nas w Polsce nie wywołała niestety prawie żadnego echa.

Pisząc i mówiąc o współczesnym etapie kształtowania się poczucia europejskiej tożsamości, nie wolno nam jednak zapominać, że nasz ciągle jeszcze tak bardzo podzielony kontynent to zaledwie fragment, i to nie najważniejszy, owej „globalnej wioski”, w jaką – czy chcemy tego, czy nie chcemy – z każdym rokiem przeobraża się ponoć otaczający nas świat.

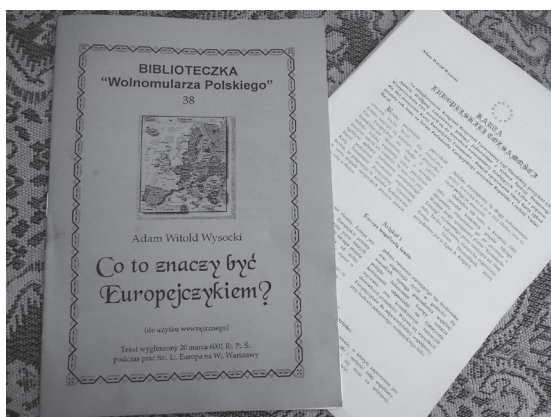
O wynikających z tego faktu dramatycznych konsekwencjach pisze z wręcz brutalną szczerością Samuel P. Huntington w swojej kapitalnej książce *Zderzenie cywilizacji*, którą Henry Kissinger nie bez racji nazwał jedną z najważniejszych publikacji XX wieku. Według Huntingtona to kultura i tożsamość kulturowa, będąca w szerokim pojęciu tożsamości cywilizacji, kształtują wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie, jaki nastąpił po zimnej wojnie.

- **Po pierwsze** – po raz pierwszy w dziejach świata polityka globalna jest zarówno wielobiegunowa, jak i wielocywilizacyjna. Modernizacja nie jest równoznaczna z westernizacją i nie prowadzi ani do cywilizacji uniwersalnej w żadnym możliwym do przyjęcia znaczeniu, ani do westernizacji społeczeństw niezachodnich.

- **Po drugie** – następuje zmiana układu sił między cywilizacjami: wpływy Zachodu słabną, cywilizacje azjatyckie rosną w siłę ekonomiczną, militarną i polityczną. W świecie islamu ma miejsce demograficzna eksplozja, destabilizująca kraje muzułmańskie i sąsiednie. Cywilizacje niezachodnie potwierdzają na nowo wartość swoich kultur.

- **Po trzecie** – wyłania się nowy ład światowy oparty na cywilizacjach. Kraje o zbliżonych cechach kulturowych





Pierwsze wydanie deski br.: Adama Wysockiego

współpracują ze sobą, próby przenoszenia społeczeństw z jednej cywilizacji do drugiej kończą się niepowodzeniem, kraje grupują się wokół państw będących ośrodkami ich cywilizacji.

- **Po czwarte** – uniwersalistyczne aspiracje Zachodu prowadzą do nasilających się konfliktów z innymi cywilizacjami. Najpoważniejsze są konflikty z islamem i Chinami.
- **Po piąte** – na szczeblu lokalnym wojny pograniczne, głównie między muzułmanami i nie-muzułmanami, powodują „zwoływanie się” krajów pokrewnych i grożą dalszą eskalacją, co z kolei skłania państwa – ośrodki cywilizacji – do podejmowania wysiłków na rzecz powstrzymania tych wojen.
- **Po szóste** – przetrwanie Zachodu zależy od tego, czy Amerykanie potwierdzą na nowo swoją zachodnią (w naszym przypadku czytaj: europejską!) tożsamość, a ludzie Zachodu pogodzą się z tym, że ich cywilizacja jest jedyna w swoim rodzaju, ale już nie UNIWERSALNA i zjednoczą się, aby tchnąć w nią nowego ducha i uchronić przed wyzwaniami ze strony niezachodnich społeczeństw. Od tego, czy przywódcom świata uda się zaakceptować wielocywilizacyjny charakter polityki globalnej i podjąć współdziałanie, by go utrzymać, zależy uniknięcie globalnego konfliktu.

Tym oto stwierdzeniem kończy Samuel Huntington swój sześciopunktowy ogólny przegląd kluczowych problemów, wobec których stoi ludzkość u progu nowej ery; ery, która rozpoczęła się wraz z końcem „zimnej wojny”.

Świat podzielił się wówczas na trzy części. Grupa najbogatszych, a przy tym demokratycznych społeczeństw, na czele których stanęły Stany Zjednoczone Ameryki, zaangażowała się w ideologiczny, polityczny, ekonomiczny, a niekiedy militarny spór i rywalizację z grupą społeczeństw uboższych, komunistycznych, satelitów Związku Radzieckiego, który im przewodził. Trudno nie

KARTA EUROPEJSKIEJ TOŻSAMOŚCI

ART. 1 – EUROPA WSPÓLNOTĄ LOSÓW

Chcemy czy nie chcemy, Europa jest dzisiaj wspólnotą losów. Europejskie procesy cywilizacyjne zapoczątkowane przez naszych przodków doprowadziły nas do takiego stopnia rozwoju, że wszyscy jesteśmy od siebie uzależnieni, i wszystko poczyna się zraszać w jedną całość.

Możemy albo cierpieć z powodu tego, iż tak się stało, lub też proces ten kształtować. Zachowanie pokoju, ratowanie otaczającego nas środowiska oraz organizacja życia w godności dla wszystkich wymaga prowadzenia wspólnej polityki. Jednoczenie Europy oznacza konieczność odpowiedzi na historyczne wyzwanie oraz konsekwencje bolesnych doświadczeń przeszłości. Wzywa się wszystkich Europejczyków do odpowiedzialnej współpracy przy budowie pokojowego, europejskiego ładu.

ART. 2 – EUROPA WSPÓLNOTĄ WARTOŚCI

Europa jest wspólnotą wartości. Celem wieńczącym dzieło europejskiej jedności jest wspólna ochrona i rozwój tych wartości oraz ogólnoeuropejski ład pokojowy, oparty na wspólnym prawie, w którym zapewniona jest wolność jednostki i wolność całej wspólnoty. Ład ten opierać się musi na tolerancji, humanizmie i braterstwie.

Nawiązując do historycznych korzeni świata antycznego oraz chrześcijaństwa, epoki renesansu i humanistycznych treści oświecenia, nastąpił dalszy rozwój w kierunku ładu demokratycznego, opartego na powszechnym stosowaniu reguł podstawowych praw człowieka i systemie państwa. [...] Jednocześnie jednak Europa ciągle zaprzeczała swym własnym wartościom i brutalnie je naruszała. Po okresie coraz bardziej niepohamowanego narastania przejawów nacjonalizmu i imperializmu Europejczycy, po dwóch kolejnych wojnach światowych o europejskim rodowodzie, przystąpili do działań służących temu, aby Wolność, Prawo i Demokracja stały się czynnikiem zasadniczym stosunków międzypaństwowych i aby wspólnie, mocą dobrowolnie podjętych decyzji oraz we wspólnym poczuciu odpowiedzialności, wkroczyć na drogę pokoju i wolności. [...]

ART. 6 – NA DRODZE DO EUROPEJSKIEJ TOŻSAMOŚCI

[...] Wolność, pokój i społeczna sprawiedliwość są naszym najwyższym dobrem. Zapewnienie tych wartości i ich rozwój muszą być naszym celem nadrzędnym. Europa potrzebuje przekonującego kształtu polityki moralnej, umacniającej poczucie europejskiej świadomości, która czyni Europę wiarygodną i z której Europejczycy mogą być dumni. Gdy to nastąpi, wówczas powstanie także Europejska Tożsamość. [...]



zgodzić się z Huntingtonem, że pod koniec lat 80. XX wieku świat komunistyczny załamał się, a zimnowojenny układ międzynarodowy przeszedł do historii. Konflikt ten w znacznej mierze toczył się na obszarze tak zwanego Trzeciego Świata, poza obydwojoma wspomnianymi wyżej obozami. Na Trzeci Świat składały się z kolei kraje na ogół ubogie i politycznie niestabilne, które stosunkowo niedawno uzyskały niepodległość i proklamowały niezaangażowanie.

Najważniejsze jednak dla naszych rozważań jest stwierdzenie, że obecne różnice między narodami nie mają charakteru ideologicznego, politycznego czy ekonomicznego, lecz przede wszystkim kulturowy. Ludy i narody próbują udzielić sobie odpowiedzi na to samo pytanie, które i ja pozwoliłem sobie postawić na wstępie niniejszych rozważań: KIM JESTEŚMY? Odpowiedź na nie pada najczęściej w sposób tradycyjny, tak jak to ludzie czynili „od zawsze”, czyli odwołując się do takich wartości i treści, jak pochodzenie, religia, język, historia, tradycje i obyczaje.

Są różne prognozy na temat przeobrażeń zachodzących obecnie we współczesnym świecie oraz ich konsekwencji na bliższą i dalszą przyszłość. Henry Kissinger twierdzi, że system międzynarodowy XXI wieku będzie się składać z co najmniej sześciu wielkich mocarstw: USA, Europy, Chin, Japonii, Rosji oraz (być może) Indii.

Można oczywiście dyskutować, czy taka akurat będzie kolejność i ranga wszystkich wymienionych w tym rankingu państw, oraz czy pozycja druga, którą na liście Kissingera zajmuje Europa, da się utrzymać w zderzeniu z rosnącą dynamiką rozwojową innych, pozaeuropejskich mocarstw przyszłości. Faktem jednak pozostaje, iż te sześć super czy też po prostu wielkich mocarstw przynależy aż do pięciu odrębnych cywilizacji.

Można zapytać, dlaczego na tej liście nie znalazło się ani jedno państwo reprezentujące świat islamu, z jego zasobami ropy, rosnącym potencjałem ludnościowym i kluczowym znaczeniem strategicznym. Trudno wszakże nie zgodzić się z tezą, że jeśli nawet w tym nowym światowym układzie, w który wkraczamy, polityka lokalna jest i chyba długo jeszcze pozostanie polityką etniczności – to o polityce globalnej już teraz przesądzają cywilizacje.

Musimy, a przynajmniej powinniśmy, jako polscy wolnomularze pamiętać o tych wszystkich, zaledwie tu przecież zarysowanych uwarunkowaniach, snując nasze rozważania na temat poczucia europejskiej tożsamości. Mówił o tym nasz brat **Andrzej Nowicki**, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski w swoim programowym wystąpieniu pt. „O filozoficznych podstawach Braterstwa Narodów”, jako gospodarz

odbywającej się w Warszawie Europejskiej Konferencji Masońskiej.

Masonom, powiedział wówczas brat Nowicki, „nie chodzi o stworzenie jednego światowego państwa, ale o zaprojektowanie takiej struktury planetarnej integracji, w której żadna z wartości kulturalnych związanych z istnieniem odrębnych języków i narodów nie zostanie zagubiona, a wśród wielu praw człowieka respektowane będzie jego prawo do absolutnej wolności sumienia, do autokreacji, do rozwijania własnej twórczości, różniące go od innych ludzi”.

Zdaniem prof. Andrzeja Nowickiego, jako masona i filozofa, „całą planetę należy traktować jako Wielką Ojczyznę wszystkich ludzi. Można równocześnie mieć wiele Ojczyzn, cenny jest patriotyzm lokalny, można czuć się jednocześnie warszawiakiem, Polakiem, Europejczykiem, a fascynacja dziełami innych kultur uprawnia do posiadania wielu «ojczyzn z wyboru»”.

Włoski filozof **Giulio Cesare Vanini** (1585-1619) nazwał swoją ojczyznę maleńkie miasteczko Taurisano, w którym przyszedł na świat, za większą ojczyznę uważał „Wielką Grecję” (Południowe Włochy), ale prawdziwą ojczyzną tego humanisty była „Republika Muz”, ponadnarodowa i ponadwyznaniowa wspólnota ludzi światłych, zajmujących się budową kultury, tworzeniem wartościowych dzieł.

W naszej Masońskiej Szkole Braterstwa Narodów – podkreślił Andrzej Nowicki – trosce o braterskie stosunki między nimi musi towarzyszyć troska o ratowanie naszej planety przed zagładą. Ziemia jest nie tylko naszym wspólnym domem, jest także środowiskiem, od którego zależy nasze życie i przetrwanie naszych dzieł.

Tym przesłaniem Wielkiego Mistrza WWP pragnę zakończyć, zdając sobie sprawę, że wszystko, co tu powiedziałem i zacytowałem, to zaledwie wstęp do przemysłań, które każdy z nas powinien poczynić we własnym umyśle, według własnego odczucia i na własną odpowiedzialność.

Czcigodny Mistrzu, drodzy Bracia, w zakończeniu Rezolucji Warszawskiej Europejskiej Konferencji Masońskiej zostało powiedziane: „Zadaniem masonów pozostaje cierpliwe budowanie i umacnianie Braterstwa Narodów, walka o trwałe i sprawiedliwy pokój, walka o respektowanie prawa każdego narodu do istnienia, dobrobytu i kulturalnego rozwoju”.

Mysząc o kształtowaniu naszej europejskiej tożsamości, miejmy tego świadomość.

Powiedziałem.

Adam Witold Wysocki



Tekst ten dedykuję pamięci **Jana Józefa Lipskiego** (1926-1991), publicyście, krytyka literackiego, działacza konspiracyjnego polskiego podziemia w latach II wojny światowej, członka Armii Krajowej, opozycjonisty w okresie PRL, współtwórcy Komitetu Obrony Robotników (KOR), wolnomularza, autora słynnego eseju: *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*, który po raz pierwszy ukazał się w „Kulturze” w 1981 roku.

DYSKRETNY UROK WARTOŚCI DROGI I BEZDROŻA PAŃSTWA LAICKIEGO

D R H A B . Ł U K A S Z T O M A S Z S R O K A

DWUDZIESTA PIĄTA ROCZNICA OBRAD „OKRĄGŁEGO STOŁU” SKŁANIA DO MYŚLENIA O DYLEMATACH, KTÓRE STANĘŁY PRZED OJCAMI ZAŁOŻYCIELAMI NASZEJ DEMOKRACJI, LECZ WCIĄŻ POZOSTAŁY NIEROZSTRZYGNIĘTE. NALEŻY DO NICH BEZ WĄTPIENIA PROBLEM LAICKOŚCI PAŃSTWA. CHODZI TU O PROSTE PYTANIE DOTYCZĄCE SKOMPLIKOWANYCH RELACJI POMIĘDZY PAŃSTWEM I JEGO SPRAWAMI A KOŚCIOŁAMI I ZWIĄZKAMI WYZNANIOWYMI.

I

W naszym państwie szczególnie drażliwa okazała się kwestia obecności w życiu publicznym oraz (niestety) politycznym Kościoła katolickiego. Każda krytyka kierowana pod adresem tej instytucji spotykała się – i wciąż spotyka – z kontrą w postaci niedwuznacznych oskarżeń o pobratymstwo z dawnymi władzami komunistycznymi oraz ich aparatem terroru. W istocie, pomiędzy 1945 a 1989 rokiem Kościół w Polsce podlegał uciskowi. Trafiamy tu jednak na kilka poważnych problemów. Jeden z nich dotyczy podnoszonego często tematu „zwalczania Kościoła” w wymienionym wcześniej okresie. Dokumentują to fakty w postaci procesu księży kurii krakowskiej w 1953 roku, uwięzienia w tym samym roku kardynała Stefana Wyszyńskiego, sabotowania na różne sposoby ruchu pielgrzymkowego, męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki i wiele innych.

Przypomnę jednak, że te same władze na różne sposoby wspierały Kościół. Przykładem tego jest pomoc materialna dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz dopuszczenie do kraju wartkiego strumienia darów na-



Wojciech Mościbrodzki, plakat (fot. z wystawy)

plywających dla tutejszego Kościoła z Zachodu. W tym czasie swój „złoty wiek” przeżyła biblijstka polska, filozofia uprawiana przez uczonych związanych z Kościołem oraz Kluby Inteligencji Katolickiej. W imponującym tempie wznoszono nowe kościoły, otwierano salki katechetyczne i inne obiekty religijne. Interesujące, że zawile relacje łączące komunistów (zwłaszcza tych spod znaku „Grunwaldu”) z ludź-

mi Kościoła nie stały się elementem szerszej debaty.

Historycy skoncentrowali się w tym wypadku niemal wyłącznie na problemie prześladowań oraz współpracy agenturalnej księży. Być może ktoś obawiał się, że wymienione kwestie zaburzą czytelny (zgoła manichejski) podział na dobrych i złych, naszych i obcych, czarne i białe, etc. W ogóle zabrakło głębokiej debaty nad miejscem i rolą Kościoła w dobie supremacji politycznej ZSRR oraz w wolnej i demokratycznej Polsce. Trudno uznać za jej substytut nagonkę antyklerykalną firmowaną przez kilka piśmideł, których nazw nie godzi się wymieniać na tych łamach. Dla Kościoła ta sytuacja okazała się bardzo komfortowa. Z tymi środowiskami rozmawiać nie musiał, a inne tematu nie podjęły. Pewne nieśmiałe próby konstruktywnej krytyki stały się udziałem dziennikarzy „Gazety Wyborczej”. Znamienne jest to, że przez część duchownych byli i są osądzani za to od czci i wiary o wiele bardziej niż ktokolwiek inny. Dla wczesnych lat 90. XX wieku zrozumiałą jest brak wypowiedzi w tym zakresie ze strony łóż wolnomularskich. Wszak ludzie symbolicznej kielni dopiero „wracali”



z pustyni”, a kółka i łoże znajdowały się na wczesnym etapie tworzenia.

II

Państwo laickie musi być silne. Państwo słabe i niewydolne oddane jest na żer wszelkich przywódców religijnych, także tych o wątpliwej reputacji. Pozycje, które opuszczają władze rządowe lub samorządowe zajmują często Kościoły. Dobrym tego przykładem jest oświata. Podczas gdy państwo i samorządy wycofują się z odpowiedzialności za szkoły (podstawowe, gimnazja i licea), są one przejmowane przez organizacje religijne. W licznych miastach i dzielnicach jedyna szkoła, która reprezentuje przyzwoity poziom, to ta należąca np. do konkretnego zgromadzenia zakonnego. Piszącemu te słowa nie przeszkadza istnienie szkół katolickich. Jestem absolwentem szkoły katolickiej i nie odczuwam z tego tytułu żadnego dyskomfortu, wręcz przeciwnie. Ale mechanizmy, które tu opisuję, zdają się być niezrozumiałe dla sporej części osób zabiegających (przynajmniej w teorii) o laickość państwa.

Tymczasem laickość nie powinna polegać na walce z Kościołem. Jej kwintesencję winno stanowić możliwie precyzyjne wytyczenie granic wpływów Kościoła oraz zapewnienie każdemu obywatelowi (niezależnie od jego płci, wieku, miejsca zamieszkania i stanu posiadania) dostępu do świeckiej edukacji, służby zdrowia, oferty kulturalnej itd. Urządzanie happeningów antykościelnych w Warszawie, podczas gdy w wielu ośrodkach prowincjonalnych Kościoł jest głównym lub jedynym dysponentem przedszkoli, szkół, sierocińców i domów kultury jest – pisząc ogólnie – mało poważne. Rozumiem jednak, że jest to medialne i kilku lub kilkunastu politykom pozwala na „ugranie paru punktów procentowych”.

I tu pozwolę sobie przedłożyć, w moim przekonaniu, ciekawe spostrzeżenie. Mianowicie, tak jak na Kościele, tak i na laickości żeruje pewna grupa polityków, choć oczywiście ta pierwsza jest bardziej liczna. Wróćmy jednak do sprawy bardziej nurtującej. Otóż, paradoks polega na tym, że w Pol-

sce orędownikami silnego państwa są niemal wyłącznie ludzie o światopoglądzie katolicko-narodowym. Inna rzecz, że ową „siłę” pojmują na swój, często opaczny sposób. Ale w tym tkwi zasadniczy problem. Demokraci i liberalowie przyjęli projekt państwa słabego, które rejteruje z niemal wszystkich dziedzin życia. Zarazem nie zaproponowali żadnej konstruktywnej propozycji wypełnienia powstającej w ten sposób luki.

Można więc dojść do przekonania, że również na gruncie ideowym dokonała się tzw. reforma Balcerowicza. Tak jak zamykano PGR-y i inne zakłady pracy, nie oferując zrozpaczonemu ludziom nic w zamian, tak z określonych terenów (miasteczek, wsi) uczyniono pustynie, pozbawione przedszkoli, szkół, bibliotek, kin i teatrów.

Budujące jest to, że daje się zauważyć wzmożoną aktywność ludzi wybitnych, zasłużonych dla kraju, którzy wcześniej oddali pola dogmatycznym liberalom. Wspomnieć wypada o głośnej, mądrej i niezwykle przejmującej książce **Karola Modzelewskiego** pt. *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca* (Warszawa 2013). Mocny rozrachunek z przeszłością własną i swojego środowiska poczynił czołowy polski filozof i historyk idei **Marcin Król**. Na łamach „Gazety Wyborczej” (wyd. sobotnio-niedzielne 8-9 II 2014) ukazał się wywiad, którego udzielił Grzegorzowi Sroczynskiemu. Tekst ten został zaopatrzony wymownym tytułem: *Byliśmy głupi*.

Wspaniała jest przykład Łoży Kultura, która w styczniu 2014 roku wsparła środowiska filologiczne i starożytnicze w Polsce i w ogóle naszą humanistykę. Jestem pewien, że pomoc ta nigdy nie zostanie zapomniana.

Kolejna znamienita sytuacja polega na tym, że podobny głos nie wyszedł ze strony Kościoła. Postawmy jednak pytanie: dlaczego miałby wyjść? Kościół poprzez wydziały teologiczne posiada realny i w zasadzie pozbawiony większej kontroli wpływ na uczelnie świeckie. Tym niemniej w jego dyspozycji znajduje się również kilka własnych uniwersytetów. Dzięki temu, jeśli np. filozofia lub filologia klasyczna w uczelniach świe-

ckich zostanie zlikwidowana, to chętni do studiowania na tych kierunkach będą mogli skorzystać z oferty uczelni wyznaniowych. Dziś konkurują one z uczelniami świeckimi, których ewentualna likwidacja bynajmniej nie spędza im snu z powiek. Zważmy przy tej okazji, że absolwenci uczelni katolickich domagają się równego traktowania na rynku pracy – słusznie, mają do tego prawo. Tyle że jednocześnie na wielu stanowiskach pracy wygenerowanych przez Kościół na zatrudnienie mogą liczyć wyłącznie absolwenci uczelni katolickich. Trudno tę sytuację uznać za sprawiedliwą.

Tylko Adam Michnik „konsekwentnie jest Michnikiem”. Na początku 2014 roku wyróżniono go z tego tytułu Nagrodą Kisiela. Ale jednocześnie przyszło mu za to zapłacić bardzo wysoką cenę. Mało jest chyba Polaków tak zaciekle atakowanych przez rodzimych czarnosecińców. Od początku przemian demokratycznych wskazywał na zagrożenia dla polskiej demokracji. Ostrzegał przed powrotem demonów Polski okresu dwudziestolecia międzywojennego: nacjonalistycznych demagogów i religijnych szarlatanów – niewykazujących głębokiej wiary, ale za to zasłaniających się autorytetem ołtarza. Kiedyś uważano, że przesadza. Dziś okazuje się, że jego ocena była i pozostaje precyzyjna, niczym ręka wyborczego chirurga.

Nie miejsce tu, by streszczać płynące z niej przesłanie. Zainteresowanych odsyłam do bibliotek, gdzie książki Michnika są jeszcze dostępne. Celowo użyłem zwrotu „jeszcze”, gdyż całkiem niedawno jeden z ministrów, który miał odpowiadać za modernizację i cyfryzację kraju, chciał przystąpić do ich likwidacji. Tak rozumiał swoją rolę na stolku rządowym. Biblioteki lokalne są nierentowne? To należy je zamknąć. Ludzie mogą sobie przecież pójść do bibliotek parafialnych lub po mszy w zakrystii kupić któryś z polecanych przez proboszcza tytułów katolickich. Niech to wystarczy za komentarz do sprawy...

III

Za przykład (pewnie nie idealny, ale jednak) może posłużyć Francja,



gdzie środowiska laickie dbają o majestat i powagę swojego państwa. Jeśli nad Sekwaną członkowie Wielkiego Wschodu występują przeciw ingerowaniu Kościołów w działanie państwa, to czynią to w trosce o jego spójność i nigdy nie odbywa się to w formie tragicomicznej, jak to nierzadko ma miejsce w wydaniu naszych antyklerykałów. Nie znaczy to oczywiście, że nie znajdziemy tam przykładów działania grup radykalnych.

Na uwagę zasługuje działające we Francji *Observatorium zagrożeń dla laickości państwa*, założone przez jednego z byłych wielkich mistrzów Grand Orient de France. Godne rozważenia na polskim gruncie są przesłuchania kandydatów na prezydenta Francji, których Grand Orient zaprasza do swojej paryskiej siedziby przy rue Cadet. Aspirujący do stanowiska głowy państwa otrzymują pytania związane z siedmioma wartościami obediencji:

- demokracja,
- laicyzacja,
- solidarność,
- obywatelskość,
- godność,
- środowisko naturalne,
- prawa człowieka.

Przy okazji wyborów w 2012 roku Guy Arcizet – Wielki Mistrz Grand Orient de France wyjaśnił: „Stawiamy im te same pytania: nie po to, by wskazać najlepszych, bardziej oceniamy ich filozofię polityczną niż polityczny pragmatyzm”¹. Wielki Wschód nie jest organizacją moich marzeń i snów. Z wieloma postulatami członków WWF jest mi nie po drodze. Nie można jednak lekceważyć ich wkładu w budowę demokracji oraz jej umacniania. Dorobek organizacyjny Wielkiego Wschodu oraz jego myśl powinna być bacznie przestudiowana przez wszystkich, którzy chcą w racjonalny i odważny sposób zabiegać o państwo świeckie z wyraźnym, ale przyjaznym rozdziałem Kościoła od państwa. Niewykluczone, że dla Polski jeszcze lepszym przykładem będą

Włochy, gdzie rozdziałowi struktur państwowych i kościelnych towarzyszy ich przyjazne współistnienie.

Gdy w Polsce podejmowałem nieraz rozmowy z wolnomularzami na temat braku ich zaangażowania w sprawę publiczną, to niemal zawsze słyszałem w odpowiedzi, iż nie chcą trudnić się polityką. Myślę, że nie wystąpiła między nami różnica zdań, tylko odmiennie rozumienie słowa „polityka”. Jeśli laickość miałaby zastąpić religię, to faktycznie byłoby to tragedią. Jeśli wolnomularze weszliby w rolę przypisane ministrom, wojewodom, starostom powiatowym etc., to również można by mówić o nieporozumieniu. Słuszne jest rozwiązanie, wedle którego mason przyjmujący te stanowiska „usypia się”, czyli zawiesza swoją działalność lożową. Rzecz w tym, że maso ni polscy mogą odegrać rolę twórczą i koncepcyjną. Nawet nie muszą przy tym korzystać z zagranicznych inspiracji. Wystarczy, że sięgną do spuścizny autorów Konstytucji 3 Maja. W 2013 roku obchodziliśmy 240. rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej (KEN). Ów pierwszy w Europie centralny organ władzy oświatowej powstał 14 października 1773 roku. Założenie KEN umożliwiło pomyślny rozwój szkolnictwa na ziemiach polskich, które wcześniej było domeną jezuitów i charakteryzowało się wstecznością oraz nietolerancją wobec niewierzących lub osób innych wyznań. Obydwa dzieła wypływały z wartości masonskich, a bracia w fartuszkach byli ich głównymi twórcami. Jest to klasyczny przykład postulowanego w tym artykule działania pozytywnego, za czymś i w imię czegoś, a nie przeciw czemuś lub komuś. To klasyczne wezwanie: „wszystkie ręce na pokład”.

W dobie globalizacji można jednak pomyśleć nad przedsięwzięciami wyrastającymi poza granice naszego państwa. Takie działanie pozostaje w zgodzie z zasadami, które nie są przecież sprzeczne z przesłaniem Kościołów, w tym Kościoła katolickiego.

O potrzebie współdziałania i współodpowiedzialności wypowiedział się zresztą papież Benedykt XVI, który w encyklice *Caritas in Veritate* (Miłość w prawdzie) wskazał na potrzebę istnienia „światowej politycznej władzy”. Papież postawił przed taką władzą kilka zadań, m.in. uporządkowanie spraw gospodarczych oraz innych problemów nurtujących ludzkość na całym globie.

IV

Jedno z głównych haseł, które przyświecało uczestnikom obrad Okrągłego Stołu brzmiało: „wolność, równość i braterstwo”. Po latach, co przyznają także dawni opozycjoniści, pozostała już tylko wolność. Deficyt wartości wynika po części z tego, że ci, którzy mogliby je przekazać, nie włączyli się do głównego nurtu lub okazali się wielkimi nieobecnymi (mam na myśli tych, którzy zostali wymordowani podczas II wojny światowej oraz tych, którzy wyemigrowali z Polski po 1945 roku). Tymczasem Europa i świat czekają na kolejne wielkie projekty, które mogą być budowane wokół wspólnych wartości. Wielu ludziom wydają się one mniej atrakcyjne od akcji i sojuszy politycznych. Polityka to decyzyjność i siła pieniądza. A wartości? Cóż, ich urok jest dyskretny. Historia uczy jednak, że są najtrwalsze. Równość i braterstwo zakładają, że w społeczeństwie nie ma lepszych i gorszych. Wszyscy powinni być traktowani wedle tych samych reguł. Zasada ta dotyczy również religii. Równość nie stoi w sprzeczności z godnym traktowaniem którejkolwiek religii. Tym bardziej nie jest wezwaniem do zwalczania kogokolwiek. Jeśli więc przedkładałam do namysłu temat laickości państwa, to tylko w trosce o to, by wobec nieuporządkowania tej kwestii góry nie wzięły radykalizmy, obojętne z której strony. ✱

Dr hab. Łukasz Tomasz Sroka – wykładowca w Instytucie Historii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

¹ L. Turkiewicz, „Wielki Wschód Francji wysłuchuje kandydatów na prezydenta”.

http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=538&Itemid=32, dostęp: 09.02.2014 r.





Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

„WCZORAJSZA NIEZWYKŁOŚĆ STAJE SIĘ DZISIEJSZYM BANALEM, A DZISIEJSZA SKRAJNOŚĆ JUTRZEJSZĄ NORMĄ”

Stanisław Lem

WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO

Dawno nie czytałam takiej wspaniałej rozmowy o polskiej szkole, jaką wydrukowano w „Gazecie Wyborczej” (11/12 stycznia) z **Mirosławem Sielatyckim**, b. wiceministrem edukacji, obecnie wicedyrektorem biura edukacji w warszawskim ratuszu, rozmowy pt. *Szkoły niegrodzone*. Pochodzę sama z rodziny nauczycielskiej, moja mama w latach 50. XX w. była wiejską nauczycielką w małej szkole niedaleko Kudowy-Zdroju, wychowałam się zatem na etosie Siłaczki Żeromskiego. W zalewie drapieżnego neoliberalizmu głos Sielatyckiego jest jak miód na mą masonską duszę: „System egalitarny w szkołach nie jest wystarczająco rozreklamowany, ludzie nie wiedzą, jaką ma wartość – mówi redaktorowi Grzegorzowi Sroczyńskiemu. – Wielu kojarzy się raczej z komuną.

PISA [testy dla 15-latków, w których polscy uczniowie wypadli tak dobrze, wys.] jest świetną okazją, żeby pokazywać zalety dzisiejszego egalitaryzmu, bo równość w edukacji opłaca się wszystkim. I biednym, i bogatym. Egalitarny system edukacyjny nie zabija indywidualizmu. A model skrajnie liberalny i konkurencyjny powoduje, że pojawia się duża grupa ludzi wykluczonych. Spotykamy ich potem w pracy, sklepie i nie umiemy nawet z nimi rozmawiać. Po 25 latach demokracji potrzebny jest nam rodzaj nowego kontraktu społecznego w sprawie edukacji. Z trzech wartości republikańskich: wolność, równość, braterstwo, najlepiej nam wyszła wolność. Równość jeszcze się jakoś trzyma. Natomiast braterstwo kuleje. Jak jakaś grupa nie ma silnych łokci, to nikt się o nią nie upomni”. Święte słowa! *

„BANALNE” HASŁA

Otrzymałam mail od stałego Czytelnika: *Chciałbym pociągnąć ten temat z Pani bloga o hasle przewodnim rewolucji francuskiej, ale też masonskim: wolność, równość, braterstwo. Na pewno Pani czytała o rewolucji francuskiej i o tych, którzy w niej uczestniczyli, więc proszę sobie ich na chwilę wyobrazić. Ja przed oczami mam obdartych idiotów, którzy nie tylko nie mieli co włożyć do gara, ale też nie mieli za grosz rozumu. I to właśnie dla tych ludzi zostało wymyślone hasło, które aby rwało do walki, musi być na poziomie ludzi, do których ma dotrzeć. Wolność, równość, braterstwo = banał, banał, banał. Gdyby ktoś wymyślił: „Nie dla populizmu, herezji, absurdu”, to by ludzie niczego nie zrozumieli (no może absurd by sobie wytłumaczyli). Czy dwieście lat później omawiane hasło nadal jest aktualne? Tak, w przedszkolu.*

Zmartwił mnie ten mail, ale i ucieszył. Jeśli mój rozmówca uważa te republikańskie i masonskie zarazem hasła za przedszkolny banał, znaczy, że weszły one na zawsze do krwiobiegu demokratycznych społeczeństw i traktuje się je jako coś oczywistego, podstawowego. Przynajmniej w naszym kręgu kulturowym. Gdy wypisywano je na sztandarach Wielkiej Rewolucji Francuskiej, to czy tylko po to, by masom, czyli tłuszczy obdarłej i głodnej, dać paliwa do walki? Myślę, że tak może sądzić ten, kto jest wolny, nie jest obdarty ani głodny, a poza wszystkim jest dobrze wykształcony. Nie jest łatwo przenieść się mentalnie trzy wieki do tyłu i wejść w skórę niewolnika, pańszczyźnianego chłopca, kobiety, mieszczanina. Dla

nich nie było wolności, nie było równości, braterstwo mogli uprawiać na swoim własnym podwórku, ale waram od podwórza pańskiego. Za odszczepieństwo religijne szło się na stos, za wolnomyślicielstwo także. Dzisiaj każda konstytucja demokratycznego państwa ma w swej podstawie prawa człowieka, a ich początek tkwi właśnie w tej triadzie i w tamtych czasach. Kto wie, może dlatego światowa masoneria straciła dziś swój impet, bo jej hasła po prostu zwyciężyły? Są jak powietrze, którym oddychamy, są jak czysta woda, którą pijemy. Ani powietrza, ani wody nie zauważamy, gdy są, umrzemy, gdyby ktoś miał nas tego pozbawić. *

Grzegorz Józkowicz

Pozwolę się nie zgodzić z autorem listu. Czy „wolność, równość, braterstwo” są banalne? Tak. I nie zarazem. A to dlatego, że słysząc je w głowie, możemy praktycznie każde nasze działanie, w bardzo szybki sposób, określić jako poprawnie moralnie bądź nie. Co tylko planujemy, przepuszczamy przez filtry: czy nie naruszam czyjeś wolności? Czy moje działanie traktuje równo wszystkich (a nie na przykład tylko mężczyzn, a kobiety tak na przyczepkę), i czy przez to działanie nikt nie poczuje się przeze mnie odepchnięty w ten czy inny sposób. „Nie dla populizmu, herezji, absurdu” natomiast pozostawia wiele pola dla interpretacji. Czy herezji od razu by nie ukradł Kościół? Czy „nie dla absurdu” może być łatwo zagospodarowane przez bogaczy, zwłaszcza gdy owy absurd to dążenia ludzi do darmowej (taniej) edukacji?



O populizmie to już nawet nie piszę... *Summum ius summa iniuria* szanowny Panie Autorze Listu.

Sfirex

Nie chciałem nikogo urazić. Mam inne podejście do niektórych spraw, czasami zbyt emocjonalne. Nie lubię ukrywać swojego zdania, bo nawet jeśli powiem coś głupiego, to zawsze liczę na to, że osoba, która wie, o co mi chodzi, po prostu mnie naprowadzi. Wtedy i wilk syty i owieczka cała.

Ina

Revolucja francuska niczego dobrego dla kobiet nie uczyniła, wręcz przeciwnie – właśnie w myśl owego braterstwa.

Aszera

Droga Ino, od hasel wolności i równości zaczęły się też wszystkie emancypacyjne ruchy kobiece, najpierw w głowach, potem w piśmie, potem jeszcze w praktyce. Ostatnia odsłona walki o równouprawnienie kobiet to bój o gender. Zajmowałam się tą myślą od połowy XIX w. Tytuł mojej pracy magisterskiej to *Emancypacja kobiet na łamach „Bluszczu” i „Kobiety Współczesnej”*. Pozdrawiam

Giovanna

W powyższym artykule został poruszony interesujący temat i warto poddać go dyskusji. Na pierwszy rzut oka hasło „Wolność, Równość, Braterstwo” wydaje się banalne, ale po głębszym zastanowieniu się widać, że jest ono zakotwiczone w historii ludzkości, humanizmie, naszych własnych dążeniach i ściśle wiąże się z naszym życiem. Bardzo chętnie poczytam więcej artykułów na ten temat, by poszerzyć własną wiedzę i nie muszę być „uczniem w loży”, który milczy i słucha, bo akurat taką mam naturę :-) i z wielką przyjemnością wysłucham Waszych opinii, nie tylko jako masonów, ale ludzi doświadczonych życiem, często bardzo dobrze wykształconych. Cieszę się na samą myśl, że ta dyskusja w Waszym gronie wywołuje refleksję nad tym, co niby takie oczywiste, ale tak naprawdę kryje w sobie wiele znaczeń i barw. Pozdrowienia dla autorki tekstu.

Aszera

Dziękuję Giovanni. Życie mi pokazało, że tak zwane banały mogą być najgłębszymi prawdami i największymi prawdami w naszym życiu. Właśnie na FB jeden z czytelników zacytował mi Stanisława Lema: „Wczorajsza niezwykłość staje się dzisiejszym banałem, a dzisiejsza skrajność jutrzejszą normą”. Wspaniale, prawda? Pisząc swój tekst, nie znalazłam tego i nie wiedziałam, że „myślę Lemem”. Przyjemnie mi się zrobiło. Pozdrawiam ciepło. ✨

MASONERIA RÓŻNIE POSTRZEGANA MASONI TO TAKI LUD...



W ZWIĄZKU Z NIEKOŃCZĄCĄ SIĘ DYSKUSJĄ NA TEMAT WOLNOMULARSTWA, TAJEMNIC ORAZ „SPISKÓW” POSTANOWIŁAM NAPISAĆ TYCH KILKA SŁÓW O TOLERANCJI WOBEC RUCHU MASOŃSKIEGO. TEKST BĘDZIE GŁÓWNIEM O REAKCJACH LUDZI NA MOJE ZAINTERESOWANIA, CZYLI O TYM, JAKIE KONTROWERSJE Z TEGO POWODU WZBUDZAŁAM.

Cóż, ludzie różnie reagowali, co z pewnością zależało od tego, jakie „czytało” wpadło im w ręce, czy zawierzili napisanym tam słowom i czy otoczenie, w którym funkcjonują, miało też na to wpływ. Przecież ktoś, kto wychował się w środowisku ortodoksyjnym, gdzie wszystko poza pewnymi dogmatami jest złe i fałszywe, uzna poglądy większości za własne i będzie się z nimi utożsamiał oraz ich bronił. Wszystko inne, co kłóci się z owymi dogmatami, uzna za zagrożenie. Sama pochodzę z małej miejscowości na wschodzie Polski, więc spotykam się niestety z takimi zachowaniami na co dzień. Jeśli jest to regułą, to w takim razie ja jestem od niej wyjątkiem. Niektórzy z mojej rodziny do tej pory nie akceptują większości moich poglądów, uznając je za niewłaściwe. Jest to czasem trudne do zrozumienia, gdyż każdy przecież powinien mieć prawo do swoich przekonań oraz racji i nie powinien narzucać ich innym.

Z wolnomularstwem zetknęłam się po raz pierwszy jeszcze w czasach gimnazjum, po przeczytaniu jednej z książek Dana Browna. Chociaż nie tak całkiem, bo na początku szukałam informacji o bohaterach książki *Anioły i Demony*, czyli iluminatach, a że wujek Google pokazał mi przy okazji coś o masonach, na to też zwróciłam z ciekawości uwagę. Potem zaczęłam chłonąć wiele z tego, co oferowało mi morze internetowych informacji. Pierwsze artykuły, jakie przeczytałam, wypowiadały się raczej nieprzychylnie o wolnomularstwie i przesiąknięte były teoriami spiskowymi. One głównie stały się moim pierwszym oknem na masonski świat, choć można by było teraz rzec, iż było to raczej krzywe zwierciadło rzeczywistości, jako że traktowałam te niby-fakty z pewną dozą sceptycyzmu.



Kierując się tym, że zawsze trzeba rozważyć wszystkie za i przeciw, oprócz tych tekstów nastawionych „anty”, zaczęłam szukać pozytywnych przekazów. Znacznie trudniej było je znaleźć, ale w końcu trafiła się perełka, a raczej witryna wolnomularstwo.pl, gdzie mogłam przeczytać sensowne informacje „z pierwszej ręki”. Wtedy odrzuciłam wszystko to, czego nazytałam się wcześniej i przyjąłam za możliwą prawdę zawarte tam treści. Podekscytowana nowym znaleziskiem, postanowiłam pokazać je mojej znajomej z Warszawy, która akurat mnie odwiedziła. Jest ona ortodoksyjną chrześcijanką, a ja, chcąc poznać jej zdanie, zwyczajnie spytałam, co o tym myśli. Ona od razu stwierdziła, że to spisek i zło. Nie posłuchała moich argumentów, że te opisywane barwnie „historyjki” są w większości nieracjonalne, mało prawdopodobne i wymyślają je ludzie z dość bujną wyobraźnią. Gdy ona nadal próbowała mnie przekonać do swoich racji, twierdząc, że wolnomularze posługują się „szatańskimi” symbolami, mają swoje tajemnice i na pewno coś knują, odpowiedziałam, że koncern Coca-cola także ma swoje sekrety, ale jakoś nikt nie posądza koncernu o nieczne spiski. Symbole zaś w większości pochodzą ze starożytności i nie mają nic wspólnego z tym, co dzisiejsi katolicy określają jako „zło wcielone”. Chyba w jakimś stopniu przyjęła moje argumenty, gdyż już potem nie próbowała mi narzucać swoich. Ale zdarzyła się też zabawna dla mnie sytuacja, gdzie pewna pani z księgarni uznała mnie za tego „złego masona, którego trzeba nawrócić”.

Z wyżej wymienioną koleżanką wybrałyśmy się do księgarni, by zakupić jakąś książkę o masonerii. Przy okazji opowiadałam jej, że w Warszawie powstała loża żeńska Gaja Aeterna i o czymś jeszcze, wyczytanym na portalu wolnomularstwo.pl. Znalazłam poszukiwaną książkę i już gotowa byłam za nią zapłacić, kiedy zagadła do nas pewna pani, a jej dialog zaczął się od pytania, które wręcz wykrzyczała tymi słowami: „To ty jesteś masonką?!”. Rozbawił mnie jej wyraz twarzy oraz jej pytanie i już chciałam odpowiedzieć dla żartu, że tak, ale moja znajoma była szybsza i w moim imieniu zaprzeczyła. Kobieta z księgarni stwierdziła, że to dobrze w takim razie, przytaczając przy okazji wszystkie znane i sztampowe „teorie spiskowe” (a pamięć miała całkiem niezłą). Nie obyło się, a jakże, bez próby nawracania mnie na „właściwą drogę”. Prócz tej pani spotkałam jeszcze kilka osób, które również były na „nie” wobec masonerii, ale to wynikało bardziej chyba ze strachu, aniżeli z wrogości. Najczęściej były to osoby starsze, słuchające pewnego



Andrzej Masianis, Ars regia 5 -Salomon
czarny i biały tusz

radia, choć i wśród młodszych zdarzała się jawna wrogość, wyssana z lektury tekstów zamieszczanych w Internecie i różnych czasopiśmiech.

Jeśli chodzi o moich znajomych, to temat ten był im z reguły obojętny bądź w ogóle się nim nie interesowali. Moja mama z początku trochę się czepiała, ale na szczęście potem jakoś się przekonała. Pewnie z musu, ponieważ postawiłam ją przed faktem dokonanych, kupując bez jej wiedzy pokazanej objętości książkę o wolnomularstwie – tym zagranicznym, gdyż o polskich masonach nic nie znalazłam. To była już druga napotkana przeze mnie książka, która wyeksponowana była na wystawie. Ja nigdy nie przechodzę obok księgarni obojętnie, a wzmiankowana pozycja

w dodatku kusila promocją. Gdy któregoś pięknego dnia się w niej zaczytywałam, odwiedziła mnie cioteczna siostra i zapytała, „co czytam”? Zwyczajnie odpowiedziałam, że o masonach. Na drugie zadane pytanie, „kto to jest?”, mama odpowiedziała z poważną miną, że „masoni to taki lud”, co rozwalilo mnie totalnie i do tej pory mocno mnie śmieszy.

Obserwując reakcje moich znajomych oraz innych ludzi, dochodzę do wniosku, że więcej wrogości do wolnomularstwa wykazują ludzie uważający się za bardzo religijnych. Nie wiem, czemu tak jest. Religia – w teorii – uczy przecież miłości i pokoju. Drugim efektem moich przemyśleń jest to, że osoby mniej ortodoksyjne czy niewierzące są, wbrew pozorom, bardziej tolerancyjne. A może to tylko moje zdanie? Cóż, uważam, że jakkolwiek siostry i bracia w fartuszkach, a także osoby spoza ruchu wolnomularskiego by się nie starali pokazać Sztuki Królewskiej z obiektywnej strony, to zawsze się znajdują ludzie „dobrzy i walczący z wymyślonym wrogiem”.

Nie wiem, czy tylko ja tak uważam, gdyż nie miałam dotychczas – jak widzicie – zbyt wielu możliwości na zweryfikowanie swoich sądów. Może wokół nas jest więcej nietolerancyjnych ludzi dlatego, że po wpisaniu w wyszukiwarkę słowa mason wyskakuje więcej informacji i artykułów z negatywnym przesłaniem. Na szczęście to się zmienia i być może kiedyś ten, dla mnie normalny, temat nie będzie wzbudzał tylu kontrowersji. Póki co więcej kontrowersji wzbudza „ideologia gender”, więc „ci masoni”, chyba mogą spać spokojnie.

Anna



TAJEMNICA TAJEMNIC

WYSTAWA RYSUNKU I GRAFIKI

OD 20 DO 29 STYCZNIA W WARSZAWSKIEJ GALERII SCHODY PRZY NOWYM ŚWIECIE 39 ODBYŁA SIĘ WYSTAWA RYSUNKU I GRAFIKI O TEMATYCE MASOŃSKIEJ TRZECH ARTYSTÓW: LINASA DOMARACKASA, WOJCIECHA MOŚCIBRODZKIEGO ORAZ ANDRZEJA MASIANISA. NA INAUGURACJI, OPRÓCZ LICZNYCH WIELBICIELI SZTUKI KRÓLEWSKIEJ, OBECNI BYLI MASONI Z WSZYSTKICH POLSKICH OBEDIENCJI. TOMASZ SZMAGIER, WIELKI MISTRZ WIELKIEGO WSCHODU POLSKI OPOWIEDZIAŁ ZGROMADZONYM O SYMBOLICE WOLNOMULARSKIEJ. W PORÓWNANIU Z TRÓJMIEJSKĄ WYSTAWĄ GRAFIK INSPIROWANYCH SYMBOLIKĄ WOLNOMULARSKĄ, O KTÓREJ PISALIŚMY W „WOLNOMULARZU POLSKIM” NR 57 (ZIMOWYM), WYSTAWA WARSZAWSKA ZOSTAŁA WZBOGACONA PRZEZ ARTYSTÓW O KOLEJNE PRACE. PRZYPOMNIJMY ICH BIOGRAMY:



Od lewej: Krzysztof Grzelak, Wojciech Mościbrodzki, Andrzej Masianis, Linas Domarackas i Tomasz Szmagier

WOJCIECH MOŚCIBRODZKI – absolwent Politechniki Gdańskiej. Od dawna zafascynowany łączeniem różnych dziedzin nauki, od filozofii, przez humanistykę po inżynierię. Sztuka jest dla niego tak wyrazem emocji, jak i zapisem intelektualnego przeżycia. W swoich pracach poszukuje wieloznaczności symboli i próbuje na nowo odkryć zapomniane echa pradawnych znaczeń. Często inspiruje się sztuką drzeworytniczą i mistyką kart Tarota. Obecnie pełni funkcję prodziekana Wydziału Grafiki gdańskiej PJWSTK.

ANDRZEJ MASIANIS – ur. w 1974 r. w Pile. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy. Jest absolwentem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dyplom otrzymał w 1999 r. Zajmuje się malarstwem, rysunkiem i grafiką.



LINAS DOMARACKAS – ur. w 1967 r. w Siauliai na Litwie. W 1985 r. ukończył w rodzinnym mieście szkołę sztuk plastycznych. W latach 1991-1994 studiował na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie. Od 1991 r. jego prace prezentowane są na licznych wystawach na Litwie, w Polsce i innych krajach europejskich.



Z FOLDERU

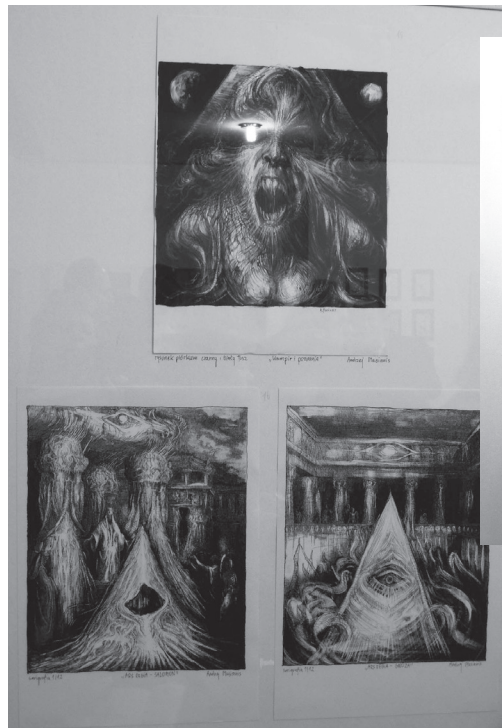
Masoni. Wolnomularze. Bracia Cyrkla i Węgielnicy. Dzieci Wdowy. Adepti Ars Regia – Sztuki Królewskiej. Od wieków intrygowali, ciekawili i prowokowali. Wolnomularstwo jest prawdopodobnie najstarszą, istniejącą do dziś organizacją filozoficzno-społeczną o głębokim rysie humanistycznym.

Początki wolnomularstwa giną w zamierzchłej historii. Jedni źródeł tego ruchu dopatrują się w starożytnym Egipcie lub Grecji, lub wiążą go z alchemikami lub równie tajemniczymi różokrzyżowcami. Dla innych masoni są dziedzicami tradycji wczesnośredniowiecznych cechów murarskich.

Bywali oskarżani o chęć rządzenia światem czy gromadzenie fantastycznych bogactw, jak templariusze. A przecież w historii świata i Polski zapisywali się przede wszystkim w niezwykle piękny i pozytywny sposób. Prezydent Gabriel Narutowicz, książę Józef Poniatowski, generał Jan Henryk Dąbrowski, Józef Wybicki, książę Adam Czartoryski, premier Ignacy Paderewski, społecznik i pedagog Janusz Korczak, poeci Jan Ursyn Niemcewicz i Antoni Słonimski – wszyscy oni byli masonami. A na świecie? Wystarczy wymienić tylko kilka nazwisk: Waszyngton, Franklin, Goethe, Wolter, Saint-Exupéry, Kipling, Mozart, Jarre czy Puszkina.

Masoni dążą przede wszystkim do samodoskonalenia osobistego, rozumianego jako droga pracy na rzecz dobra Ludzkości. W swoich niezwykle dyskretnych obrzędach posługują się tajemniczymi i zagadkowymi symbolami. Ich wieloznaczność od wieków dawała niezwykle szerokie pole do interpretacji. Trudno się więc dziwić, że były one polem artystycznych poszukiwań dla wielu pokoleń malarzy i grafików.

Chcemy Państwu zaprezentować próbę odczytania znaków masońskich podjętą przez współczesnych artystów. Przed naszymi oczami ożyją pradawne symbole – tajemnicze Cyrkle, proste Węgielnice, smukłe Kolumny, tajemne Księgi i alchemiczne symbole. Czy potrafimy rozwiązać zagadki, które ukryli w nich dawni Mistrzowie? Zapraszamy do wspólnego poszukiwania ukrytych sensów, znaczeń i idei. Bo powiedziano: szukajcie, a znajdziecie...





Fot. Mirosława Dołęgowska-Wysocka



TO WŁAŚNIE SPUŚCIZNA WOLNOMULARSKIEJ SZTUKI I MYŚLI, OBLECZONA W RÓŻNORODNE FORMY PREZENTACYJNE, STANOWIĆ BĘDZIE NASZĄ MASONSKĄ WIZYTÓWKĘ AD 2014

PLECIEMY FARMAZONY?

NIE MAM POJĘCIA KTO I KIEDY UŻYŁ PIERWSZY TEGO ZWROTU, OZNACZAJĄCEGO PO PROSTU OPOWIADANIE RZECZY NIEPOWAŻNYCH, PRZY BEZSPRZECZNYM ŹRÓDŁOSŁOWIE WOLNOMULARSKIM - FRANCUSKI FRANC-MAÇON BOWIEM ZOSTAŁ GDZIEŚ W XVIII W. SPOLSZCZONY NA FARMAZON. I JAKA TO JEDNOCZEŚNIE SPRZECZNOŚĆ Z PRZYPISYWANIEM MASONERII MOCY SPRAWCZYCH, SKRYWAJĄCYCH SIĘ NIE TYLKO W SAMYCH SŁOWACH, ALE I POMIĘDZY NIMI.

Wniosek z tego taki, iż co by adept Sztuki Królewskiej nie wypowiedział, to i tak jest niewiarygodny albo podejrzany, a przynajmniej „coś musi być na rzeczy”. Mylą się więc ci bracia i te siostry, którym wydaje się, że gdy masoneria publicznie przemówi (obojętnie na jaki temat), to wszyscy padną przed nią na kolana i od razu wpręgą do opiniotwórczego zaprzęgu.

Oczywiście to nie jedyny problem z publiczną prezentacją wolnomularskich idei i pisząc w tym miejscu do wolnomularskiego pisma, przeczyłbym sam sobie, w pełni świadom, iż na początku były i SŁOWO, i SYMBOL.

Jestem fanem mądrych desek, artykułów i prelekcji o wolnomularstwie, które czasem tworzą odrębną sferę dyskusji i konferencji tematycznych. Przed nami przynajmniej dwie bardzo ważne – organizowane przez Instytut Pamięci Narodowej (czyt. na str. 33-34 red.) i Instytut „Sztuka Królewska w Polsce”. Obie z nich są zarazem elementem „ofensywy masonerii polskiej”, o której w listopadzie ubiegłego roku raczył być napisać „Nasz Dziennik”, dowartościowując przy tym i organizatorów, i nasze niezbyt liczne środowisko. Powołując się przy tym i głównie na to, co przeczytał na łamach niniejszej gazety (lub) czasopisma. Zostawiam szanownej redakcji „Wolnomularza Polskiego” stosowne zapowiedzi i obśzerne relacje z tych i pewnie innych

konferencji przyczynkarskich, zmierzając powoli do wniosku, że skoro słowo mówione ma ograniczoną jednak siłę społecznego rażenia (chyba że



w naszym wypadku bardzo skuteczne słowo szeptane) – to niech po prostu do ludzi częściej przemawiają obrazy (choć z opisami). A jest co pokazać i czym się pochwalić z bogatej tradycji i historii wolnomularstwa, zarówno polskiego, jak i uniwersalnego.

Skoro zatem symbol w wolnomularstwie odgrywa tak kardynalną rolę – to znaczy, że jednym z narzędzi poznania

i przedstawienia rzeczywistości jest obraz, tak silnie oddziaływający na wyobraźnię i budzący taki zestaw przeżyć, których żadne słowa nie oddadzą w pełni. Zmysły i sztuki piękne w metodologii wolnomularskiej zajmowały zawsze miejsce poczesne. Nic mi nie wiadomo, by obecnie miało być inaczej. Zatem czas najwyższy, abyśmy zdali sobie sprawę, jaką siłę przekazu mają organizowane samodzielnie bądź we współpracy z wyspecjalizowanymi instytucjami wystawy wytworów masonskich czy wernisaże sztuki inspirowanej wolnomularstwem.

Ostatnie dwa lata można śmiało uznać za przełomowe w mądrym otwieraniu się całego polskiego ruchu masonskiego. Sensownym dlatego, że nie jest nawoływaniem (poza marginesem) do politycznych demonstracji, pisania odezwo do Narodu, krzykliwej inwazji medialnej, gdzie każdy może mówić, co mu ślina na masonski język nasunie, a i tak mało kto to zweryfikuje. W naszej polskiej i narodowo-katolickiej specyfice, sens mają tylko działania organiczne, dobrze przemyślane i prezentujące to, co wolnomularstwo ma najcenniejszego i najpiękniejszego. Przebogaty „skarb narodów” – tradycje historyczno-społecznych i kulturowego dorobku, emanującego pięknem symboliki masonskiej, metodyki tłumaczenia trudnych zjawisk, przeżyć emocjonalnych, duchowych i racjonalnych. Żeby już tak pogodzić ludzi z różną



motywacją poznawczą i rozwojową na wolnomularskiej drodze mlecznej i świetlnej.

To nowe otwarcie w kierunku systemowego i systematycznego pokazania świata, co w masonerii piękne i wartościowe, rozpoczęła wystawa z lipca 2012 roku, pod tytułem „Legenda Mistrza Hirama” i z podtytułem „Obraz farmazona w kulturze ludowej i nie tylko...”, eksponowana w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie (czyt. w „Wolnomularzu Polskim” nr 52, jesień 2012, red.). Ani kuratorzy wystawy, ani pospolite ruszenie masonów, udostępniające swoje prywatne zbiory, pewnie nie spodziewali się, że w ciągu miesiąca – i to jeszcze letniego – ekspozycję odwiedzi kilka tysięcy osób. Personel muzeum też nie mógł się nadziwić, skąd ludzie się zwiedzili i jeszcze tyle ciepłych wpisów zostawiali w księdze pamiątkowej wystawy. To uskrzydliło rodzimych wolnomularzy na tyle, że od tego czasu odbyło się już kilka mniejszych wystaw i wernisaży masonów i sztuki inspirowanej symboliką wolnomularską i to w kilku miastach – Gdańsku, Toruniu, Bydgoszczy i Warszawie (czyt. WP nr 57, zima 2013/14). Gwoli oddania szacunku największemu dziś propagatorowi idei i tradycji wolnomularstwa, prof. Tadeuszowi Cegielskiemu, przypomnijmy jeszcze, że w roku bodaj 1995 w tymże Muzeum Etnograficznym w Warszawie zorganizował on pierwszą większą wystawę masonów w III RP.

Zmierzając do finału tych rozważań, czy trafniej może finisażu, nie sposób oprzeć się konkluzji, iż to właśnie spuścizna wolnomularskiej sztuki i myśli, obleczona w różnorodne formy prezentacyjne, stanowić będzie naszą wizytówkę AD 2014 oraz kolejnych i w kolejnych miastach. Co by o tej masonerii nie mówić i nie pisać – to coraz więcej ludzi odwiedza nasze wystawy i prelekcje, a grono współpracujących instytucji nauki i kultury stopniowo przyrasta, widząc w wolnomularskich dokonaniach i inspiracjach ciekawy temat, wart propagowania bez zbędnych uprzedzeń.

Brat Marek

W BYDGOSZCZY, CHOĆ NIE TYLKO

W KOLEKCJONERSKIM, NIEWIELKIM NAKŁADZIE UKAZAŁO SIĘ NA RYNKU WYDAWNICTWO WIEŃCZĄCE IMPONUJĄCĄ WYSTAWĘ O SZTUCE KRÓLEWSKIEJ W BYDGOSZCZY, MAJĄCEJ 230 LAT TRADYCJI.

W Słowie od redaktora, którym jest **Tomasz Szmagier**, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski i wiceprzewodniczący Instytutu „Sztuka Królewska”, napisał: „Celem organizatorów wystawy i autorów tej książki, jest przywrócenie świadomości istnienia wolnomularstwa w świecie, który nas otacza. Bez sensacji, bez mitów. Kilkadziesiąt lat, dwa pokolenia niemające żadnego kontaktu z realną wiedzą o zjawisku, jakim jest wolnomularstwo. Kilkadziesiąt lat opowiadania bajek, legend, straszenia, że gdzieś są, lecz nikt nie wie gdzie! Masoni w historii miast, w historii Polski mają zapisane piękne karty i warto je przywrócić. Nie gwoli chwały, tylko czystej ludzkiej prawdy”.

Dla porządku podajemy tytuły poszczególnych rozdziałów:

- **Masoneria, wolnomularstwo**
- **Z dziejów masonerii bydgoskiej**
- **W kręgu symboli masonów**
- **Inwentarz z natury ok. 1910**
- **Masonika bydgoska. Przewodnik po źródłach.**

Pisząc o niemieckiej masonerii w Polsce po I wojnie światowej, **Marek Romanuk**, autor książki podkreśla: „Bez wątplenia, charakter wolnomularstwa niemieckiego w Polsce określały dwa czynniki zasadnicze. Było to przede wszystkim tradycyjne niemieckie oblicze ruchu i wpływ kontaktów z wolnomularzami w Niemczech. Istotne znaczenie posiadał także fakt konieczności funkcjonowania w ramach faktycznej struktury państwowej Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwszy z czynników

stymulował kierunki działania i rozwoju, czy raczej regresu, bo na takie zjawisko trzeba by zwrócić uwagę. Za przyczynę regresu uznać należy reorientację polityczną wolnomularstwa w kierunku rozwijających się koncepcji narodowego socjalizmu, które dewalowały idee masonów. Determinujący

wpływ na wolnomularstwo miało także stanowisko, jakie wobec wolnomularstwa niemieckiego zajęły polskie władze państwowe. Wyznaczały je antymasonowskie ostrze polityki polskiego Kościoła katolickiego i antyniemieckie nastroje

władz politycznych Polski. Działalność w tak skomplikowanej sytuacji spowodowała, że niemieckiemu ruchowi wolnomularskiemu w Polsce przypadła rola raczej skromna. Jak się wydaje, nie wyszedł on poza elitarny krąg członków, oddając prymat znacznie aktywniejszym w tym okresie organizacjom niemieckiej mniejszości narodowej”.

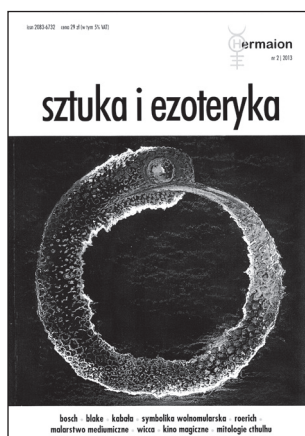
Książka jest w twardej okładce, wydana na papierze kredowym, bogato ilustrowana. Wydana w ramach działalności Instytutu „Sztuka Królewska” w Polsce. Jej autorzy składają podziękowania za udostępnienie eksponatów na wystawę i reprodukcji tych eksponatów do wykorzystania w książce: Archiwum Państwowemu w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowemu w Bydgoszczy im. Leona Wyczółkowskiego oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Dr Witolda Bełzy w Bydgoszczy. Polecamy serdecznie to wydawnictwo. **Wys.**



TRANSFORMACYJNA MOC WIZJI

„HERMAION” TO PIERWSZE W POLSCE PISMO POŚWIĘCONE BADANIOM TRADYCJI EZOTERYCZNYCH ŚWIATA, PREZENTUJĄCE ESEJE PISANE PRZEZ NAJWYBITNIEJSZYCH SPECJALISTÓW W SWOICH DZIEDZINACH. TEMATEM PRZEWODNIM DRUGIEGO NUMERU PISMA JEST SZTUKA I EZOTERYKA.

Předstawiono w nim teksty poświęcone różnym zjawiskom i dyscyplinom sztuki, artystom dawnym i współczesnym, sławnym i nieznanym, ezoterykom wyrażającym swoje idee poprzez ekspresję artystyczną oraz artystom niestroniącym od nawiązań do duchowości. Ostatecznie, tym, co od zawsze łączy sztukę i ezoterykę, jest wiara w transformacyjną moc wizji, jakiegokolwiek by one były.



We wstępie redaktor naczelny pisma **Dariusz Misiuna** zauważa: „Widmo krąży po sztuce współczesnej. Widmo ezoteryzmu. Jeszcze nierozpoznane, nadal eteryczne, a jednak już gęstniejące, nadające starożytnym ideom nowe kształty. Coś, co jeszcze do niedawna zamieszkiwało krainę duchów, najchętniej będąc odsyłane do lamusa, na poddasze historii sztuki, powraca z magiczną mocą, wdzierając się do głównego nurtu art-worlду. Coś, co w XX wieku uchodziło za odrębny nurt w ramach sztuki outsiderów, obecnie jest wystawiane w muzeach i wielkich galeriach”.

Jako redakcja „Wolnomularza Polskiego” zwracamy uwagę na interesujący, choć niełatwy tekst **Piotra Cegielskiego** na temat symboliki wolnomularskiej we współczesnym malarstwie polskim. „Oprócz prostej, ale przecież koniecznej przy obecnym szczątkowym stanie wiedzy, identyfikacji twórców oraz elementarnej prezentacji ich dzieł, chciałbym tu pokrótce zanalizować źródła i efekty ich inspiracji – podkreśla autor artykułu. A zatem zadać pytanie o to, czy tematy lub detale wolnomularskie są świadomym wyborem twórczym, czy też wybrane i zrealizowane zostały jedynie dla łatwego osiągnięcia efektu «tajemniczości»? Czy są konsekwentnym, istotnym nurtem malarskich dokonań artysty, czy incydentalną wycieczką na masonską łączkę? Czy łączą się z ożywieniem zainteresowania tematyką wolnomularską w Polsce w ostatnich dwudziestu latach, czy ich źródła tkwią głębiej?»

SPIS TREŚCI

Dariusz Misiuna, Wokół sztuki magicznej; **Zbigniew Łagosz**, Melanż magii i sztuki. Rzecz o artystach magicznych; **Krzysztof Grudnik**, Tolle, lege. Czytanie jako sztuka; **Mikołaj Krawczyk**, Zdejmowanie zasłony języka. Tora prorocka Mojżesza i prorokowanie Torą Abulafii; **Oskar Majda**, Współczesne czarownictwo jako sztuka mitopoetyki; **Jacek Sieradzan**, Z szaleństwa pękiem na cieniutkich skroniach. Nietzsche, Artaud, Niżyński i Stachura – między geniuszem a obłędem; **Zbigniew Łagosz**, Cthulhu – mitopeja czy nowa forma systemu magicznego?; **Urszula Szulakowska**, The Cosmic Virgin In Seventeenth Century Alchemy; **Mirosław Piróg**, Symbolika coniunctio w lewym skrzydle tryptyku *Ogród rozkoszy ziemskich*; **Norbert Wójtowicz**, Wielki kodeks sztuki Blake’a; **Przemysław Sieradzan**, **Nikołaj Roerich** – poszukiwacz Shambhali; **Anna Mikolejko**, Anthropos w świetle Mariana Gruzewskiego; **Piotr Cegielski**, Symbolika wolnomularska we współczesnym malarstwie polskim; **Irma Kozina**, Splendor Solis. Transformacje duszy według Andrzeja Urbanowicza; **Renata Wiczorek**, Kenneth Anger i światło magicznej latarni; **Jerzy Prokopiuk**, W obronie grzechu. Poważny żart immoralisty. Część 2; **Krzysztof Grudnik**, Relacja z konferencji „Ezoteryzm w kulturze Europy”; **Paweł Frelik**, Wszystko jest oświetlone. Recenzja: Alex Grey, *Net of Being*; **Zbigniew Łagosz**, (O) błędna religia Hitlera. Recenzja: Michael Hesemann, *Religia Hitlera*. ✱

Piotr Cegielski w pierwszym rzędzie analizuje obrazy **Janiny Kraupe-Świdorskiej**, której dorobek – jak zaznacza – najlepiej udało mu się z badać. Podejmuje także próbę pierwszego odczytania ideowych, kulturowych i historycznych odniesień oraz wymowy wybranych prac innych twórców: **Zbigniewa Makowskiego**, **Anny-Marii Bauer**, **Jacka Sroki** oraz **Henryka Wańka**. Jedynym zastrzeżeniem, jakie można wysunąć, to takie, że „Hermaion”, czarno-białe pismo, nie ilustruje tych rozważań. Artykuł staje się przez to szalenie hermetyczny, ale w piśmie poświęconym... hermetyzmowi może o to właśnie chodziło?

Wys.



CZY MASONERIA RZĄDZI ŚWIATEM? CZYLI TADEUSZ CEGIELSKI W KIELCACH

M A R E K W R O N A

PIERWSZE Z CYKLU SPOTKAŃ PROF. TADEUSZA CEGIELSKIEGO, HONOROWEGO WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEJ ŁOŻY NARODOWEJ, ZORGANIZOWANE PRZEZ DRA WITOLDA SOKAŁĘ, PRACOWNIKA NAUKOWEGO KIELECKIEGO UNIWERSYTETU JANA KOCHANOWSKIEGO I MASONOLOGA Z ZAMIŁOWANIA, ODBYŁO SIĘ W SALACH MUZEUM DIALOGU KULTUR.

Muzeum jest usytuowane przy kieleckim Rynku, niefortunnie, jak się okazało, gdyż Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy skutecznie uniemożliwiła otworzenie okien i przewentylowanie napelnionej po brzegi sali, co znalazło odbicie w pierwszym pytaniu, które padło z publiki – „Czy można włączyć klimatyzację?”...

Okolo 80 osób na sali reprezentowało rozmaite środowiska – od przedstawicieli kieleckiego świata nauki, poprzez polityków, artystów, dziennikarzy, pasjonatów i zwykłych ciekawskich, po osoby związane ze środowiskami programowo masonerii nieprzychylnymi, które, choć zaskakująco nieśmiało, ujawniły się jednak w trakcie spotkania.

Na marginesie – wszyscy mieliśmy pewne obawy związane z organizacją takiego spotkania w Kielcach, w mieście zwanym, zgodnie ze stereotypem pokutującym głównie dzięki Żeromskiemu, związanemu w okresie szczytnym z Kielcami oraz z masonerią (poprzez kondycję rodzinną małżonki) – Klerykowem. Obawy były płonne, jak się okazało, zaś kielecka publiczność udowodniła, że nie taki dla niej mason straszny, jak go tu i ówdzie malują.

W pierwszej części spotkania profesor Cegielski wprowadził zgromadzonych w tematykę wolnomularstwa, ilustrując ją zestawem fotografii wydobytych, z pewnymi trudnościami, z czeluści systemu Windows przenośnego komputera. „Niestety, wolnomularstwo nie rządzi światem” – odpowiedział profesor na pytanie współprowadzącej, Moniki Rosmanowskiej, dyrektorki



Tadeusz Cegielski na spotkaniu w Kielcach, fot. Katarzyna Bielecka

Miejskiego Domu Kultury, które to pytanie cisnęło się na usta większości obecnych i było równocześnie tematem przewodnim spotkania – „nie rządzi, a szkoda, gdyż, gdyby tak było, świat byłby niewątpliwie odrobinę lepszy”. Może i było wielu masońców pragnących tego – najlepszym przykładem jest **Woodrow Wilson**, z którego inicjatywy powstała Liga Narodów, będąca odpowiedzią na, iście kantowskie i jemu bliskie, marzenie o wiecznym pokoju. Niestety, to były mrzonki – stworzona dzięki aktywności Wilsona Liga z różnych względów skompromitowała się, nie potrafiąc się przeciwstawić zapędowi Rzeszy Niemieckiej i Związku Radzieckiego. Również ONZ, stworzona w zamierzeniu w duchu masonskim, ma, niestety, dwie cechy kardynalne – jest organizacją najkosztowniejszą na świecie

i kompletnie niemającą wpływu na to, co się dzieje.

Padło kilka słów o współczesnej masonerii – czym się zajmuje? Otóż, przede wszystkim, zbiera się – zbiera się, zaprzyjaźnia i prowadzi działalność pro publico bono. Niegdyś zajmowała się również nieprzyjmowaniem kobiet, ale jest to już, na szczęście – stwierdza profesor – *passé*.

Jaki jest stosunek do kościoła? – Masoneria jest, z natury rzeczy, organizacją areligijną i apolityczną, masoneria nie ma żadnego swojego boga, masoneria składa hold wszystkim religiom, nie preferując absolutnie żadnej, oczekując jednak od kandydatów religijności, stawianej w opozycji do „głupiego” ateizmu i bezrefleksyjności – co znajduje wyraz w uznaniu Wielkiego Architekta jako symbolu transcendencji i uosobienia metafizycznego wymiaru etyki,



etyki ponadczasowej. Chodzi o zasadę – wiarę w uniwersalny, nienegocjowalny ład, która nie wyklucza absolutnie żadnej religii. To, niestety, sprawia, iż dialog z każdym poszczególnym systemem religijnym jest trudny – gdyż każdy z nich z natury wyklucza systemy konkurencyjne i rości sobie prawa do posiadania prawdy absolutnej, stąd właśnie bierze się powszechne przekonanie o antyreligijnym charakterze masonerii.

Kto może uczestniczyć w pracach masonerii? Poza kryteriami stałymi i obiektywnymi oraz wykluczeniem „głupich ateistów i niereligijnych libertynów”, mamy pewną dodatkową zasadę – nie przyjmujemy osób uwikłanych we współpracę z aparatem bezpieczeństwa – nie oceniamy intencji, pobudek i okoliczności, po prostu uważamy, że taka osoba nie jest osobą wolną, co jest warunkiem sine qua non przystąpienia do masonerii.

Człowiekiem wolnym nie będzie również alkoholik, narkoman... – A nikotynista...? – pada pytanie od publiczności, wywołując uśmiech zgromadzonych, acz pozostawiając niedopowiedzenie...

Antymasonizm – pada hasło – czym jest i dlaczego? – Charakterystyczne jest, co potwierdza historia, że antymasonizm rozwija się najbardziej tam, gdzie masonów nie ma... Antymasonizm jest odbiciem negatywnego myślenia o świecie i ludziach, odbiciem lenistwa umysłowego. Próbą zrzucenia własnej nieudolności na czynniki zewnętrzne. Przykłady bezrefleksyjnego antymasonizmu można, niestety, znaleźć we współczesnej retoryce niższych szczebli hierarchii Kościoła katolickiego, co znajduje odbicie w negatywnym

do masonerii nastawieniu nominalnie katolickiego społeczeństwa polskiego, podsycanym przez niektóre środowiska. Jest to zaskakujące, ponieważ od zgoła 100 lat obserwuje się odejście głów Kościoła katolickiego od retoryki antymasońskiej, co znajduje potwierdzenie w oficjalnych dokumentach Watykanu.

- Profesor, przedstawiając antymasonów jako „świrów” – odzywa się głos z publiczności – „przegina pałę w drugą stronę”, przemilczając równocześnie pewne niewygodne fakty, nie zwracając uwagi, iż antymasonizm nie bierze się znikąd. Wielu przedstawicieli masonerii brało udział w niechlubnych epizodach historii – choćby Meksyk i krwawe prześladowania katolików, za którymi stała masoneria (w tym momencie zgłaszający uwagi sam konstataje, że po przeciwnej stronie też stali masoni) czy choćby Henry Ford popierający Hitlera, mafijne działania masonerii, wspierającej swoich członków w postępowaniach administracyjno-sądowych...

- Prawdą jest, iż znajdujemy w historii Meksyku przypadki odrażających zbrodni popełnionych przez masonów i z tymi argumentami nie sposób dyskutować – stwierdza profesor – jednak należy wziąć pod uwagę uwarunkowania polityczne Ameryki Łacińskiej czy Środkowej. Tam, bez względu na to, czy rządziła lewica, czy prawica – masoneria ma od XIX wieku bezapelacyjny wpływ na władzę, gdyż w dużym stopniu zastępowała nieudolne struktury państwowe. Zmienia się to w czasach współczesnych i wpływ masonerii zanika wraz z kurczeniem się klasy średniej i rozwojem alternatywnych form aktywności społecznej. Zaś Henry Ford? Henry Ford nie był

masonem. Był teozofem, ale teozofia to nie masoneria.

- Co z okultyzmem, hitlerowskim Thule i bogotwórcami w ZSRR? – pyta interlokutor z trzeciego rzędu. – Co ze Szczęsnym Potockim, głównym macherem Targowicy?

- Potocki nie dlatego przystąpił do Targowicy, że był wolnomularzem, lecz dlatego, że jakaś część magnaterii postanowiła do niej przystąpić, a on był jednym z wielu wielkich polskich panów – trudno jednak przypisać masonerii Targowicę – ripostuje profesor. – Szczęsny Potocki był po prostu zdrajcą.

- Co z powiązaniem masonerii z lewicą? – pada pytanie. – Każdy kraj ma swoją specyfikę. Zaskakujące może być to – mówi profesor – iż polska masoneria jest z natury powiązana z prawicą, jest z natury konserwatywna. W ogniu podobnych zarzutów zadaje sobie czasem pytanie – co tutaj robi taka konserwa, jak ja?*

Dlaczego większość członków masonerii nie ujawnia się? – W takich np. Niemczech, Danii, Norwegii, Szwecji jawna przynależność do masonerii nie jest czymś nienormalnym. Przeciwnie, deklarując antymasonizm we Francji, narażasz się na odrzucenie społeczne. W Polsce realia nie sprzyjają ujawnianiu przynależności do masonerii – pozwolić sobie mogą na to jedynie osoby o ugruntowanej pozycji społecznej, gdyż ujawnienie równe jest z gotowością na niewyszukane ataki – nie krytykę, lecz ataki.

Spotkanie dobiega końca. Ofiar nie stwierdzono. W poniedziałek 13 stycznia odbyły się dwa kolejne – „Jak i czym badać masonerię?” oraz „Antymasonizm bez masonów”. ✿

**Słowa prof. T. Cegielskiego odnoszą się w pełni do masonów skupionych w Wielkiej Loży Narodowej. Pozostała część polskiego wolnomularstwa: mieszana z Wielkiego Wschodu Polski, Le Droit Humain oraz kobieca, czyli tzw. masoneria liberalna, w Polsce co najmniej tak samo liczna lub wręcz liczniejsza, sytuuje się znacznie bliżej haseł centro-lewicowych, przyjmuje także w swoje szeregi ateistów i wszelkiej maści wolnomyslicieli, nie wymagając przysięgi na Biblię. Pomiędzy tymi odłamami masonerii od połowy XIX wieku toczy się poważny spór ideowy, niepozwalający po dziś dzień na wspólne prace rytualne, co nie przeszkadza na szczęście licznym kontaktom towarzyskim i działaniom w organizacjach świeckich, typu Instytut „Sztuka Królewska” w Polsce, skupiającym i masonów wszelkich rytów, i profanów.*

REDAKCJA



NA ZAPROSZENIE ŚWIĘTOKRZYSKIEGO UNIwersYTETU TRZECIEGO WIEKU 28 STYCZNIA BR. ODBYŁ SIĘ W KIELCACH WYKŁAD DR MIROŚŁAWY DOŁĘGOWSKIEJ-WYSOCKIEJ. PRZEDSTAWIAMY BEZ SKRÓTÓW ARTYKUŁ ZAMIESZCZONY NA OFICJALNEJ STRONIE INTERNETOWEJ UTW.

MASONKA NIE TAKA STRASZNA

J A D W I G A D U Ł A

WTORKOWY WYKŁAD (28 STYCZNIA BR.) PT. „CZARNA LEGENDA MASONERII - PRAWDA CZY FAŁSZ?” ZGROMADZIŁ PONAD 200 OSÓB. WŚRÓD SŁUCHACZY ŚWIĘTOKRZYSKIEGO UNIwersYTETU TRZECIEGO WIEKU MOŻNA BYŁO SPOTKAĆ TAKŻE OSOBY ZE ZNACZNIE MŁODSZEGO POKOLENIA. ZMIANA (W OSTATNIEJ CHWILI) GŁÓWNEJ AULI NA MNIEJSZĄ NIE BYŁA ZBYT KORZYSTNA DLA PRZYBYŁYCH, KTÓRZY ZMUSZENI BYLI PRZYSIADAĆ NA PARAPETACH CZY PODIUM KATEDRY. WIELE OSÓB SŁUCHAŁO WYKŁADU NA STOJĄCO. NASZĄ PRELEGENTKĄ BYŁA BOŻENA MIROŚŁAWA DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA – DOKTOR NAUK POLITYCZNYCH, DZIENNIKARKA, REDAKTORKA NACZELNA I WYDAWCA „GAZETY UBEZPIECZENIOWEJ” I „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”, POLSKA WOLNOMULARKA.

Już na początku swojego wystąpienia zdobyła przychylność słuchaczy, wspominając swoją kielecką część życia [w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, red]. Przedstawiła nam piękną postać dr Szymona Starkiewicza – zwanego Judymem z Górki – lekarza pracującego w sanatorium w Busku-Zdroju, który, jak sama odkryła, był masonem [o *Łoży Staszic, do której należał doktor, czytaj na str. 23, red.*]. Nasza prelegentka także dołożyła swoją cegiełkę do poprawy stanu sanatorium. Zebrała fundusze (b. znaczne) na rewitalizację parku wokół szpitala Górka, będącego częścią całego kompleksu buskiego sanatorium.

Dawny mason, czyli wolnomularz (wolny murarz) budował kościoły, katedry, pałace. Dziś mason używa swoich intelektualnych umiejętności, aby „coś pozytywnego” zbudować, jak wspomniany dr Starkiewicz i nasza wykładowniczyni.

Dr Dołęgowska-Wysocka w interesujący sposób przedstawiła nam historię masonerii, wyjaśniając, co przyczyniło się do jej złej sławy, która trwała przez wieki. Jak to zwykle w życiu bywa, czasem trafi się „czarna owca”, oszust czy pomówienia, z którymi trudno było walczyć w średniowieczu, gdy przekaz informacji był głównie ustny [o *sprawie Leona Taxila, międzynarodowego oszusta, b. masona, czytaj na str. 24, red.*].

Masoneria to międzynarodowy ruch mający na celu duchowe doskonalenie się i braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów. Nie jest jedną organizacją. Pierwsza Wielka Loża powstała w XVIII wieku w Anglii. Szybko nowy ruch się rozprzestrzenił po całej



Andrzej Młynarczyk wręcza prelegentce statuetkę czarownicy za zasługi dla Kielecczyny

Europie. Pierwsza polska loża masonska została założona w 1721 r. w Warszawie. Obecnie w stolicy jest kilkanaście łóż i pojedyncze warsztaty w kilku dużych miastach Polski. W Kielcach nie było i nie ma loży masonskiej (jeszcze).

Legenda masonerii odwołuje się do podań o budowniczych: piramid, świątyni króla Salomona, katedr gotyckich, którzy posiadali niezwykłą wiedzę i umiejętności architektoniczne w czasach, gdy większość społeczeństwa była niepiśmienna. W średniowieczu nosicielami tej wiedzy były cechy rzemieślnicze wolnych mularzy (dziś byłiby





Fot. Katarzyna Bielecka, Anna Kotwica

to architekci, inżynierowie, wysokiej klasy specjaliści). Bractwa były zakładane w celu zachowania tajemnicy rzemiosła, dzielenia się doświadczeniami w miejscach spotkań zwanych lożami. Z upływem czasu sztuka murarska stała się bardziej dostępna i do bractw zaczęto przyjmować osoby „ważne”, ale niezwiązane z budownictwem. Często byli to fundatorzy budowli.

Dzisiaj loża masonowska to grupa ludzi, która lubi się ze sobą spotykać, rozmawiać, dyskutować na tematy filozoficzne, moralne itp. Masoni mają swoje rytuały, ceremonie i symbole przeniesione z dawnych wolnomularskich czasów. W czasie ich spotkań obowiązują specjalne stroje [*autorce chodzi o masonerię kobiecą, red.*], a stosowane rytuały mają umacniać więź, poczucie wspólnoty i wprowadzać atmosferę sprzyjającą autorefleksji.

Do najbardziej znanych symboli należą:

- **cyrkiel** (symbol mądrości, wiedzy, absolutu),
- **węgielnica** (symbolizuje równowagę i szczerść),
- **słońce** (symbol rozumu, światła),
- **oko** [opatrzności] (symbol świadomości, mądrości),
- **trójkąt** (symbol nauki) itp.



Kilka słów o naszej sympatycznej prelegentce. Jest jedną z dwóch pierwszych kobiet w polskim wolnomularstwie żeńskim, podniesioną do stopnia mistrza masonowskiego. Od 2010 r. przez trzy lata była czcigodną mistrzynią loży Prometea. Wolnomularką została w 1993 r., inicjowana przez paryską lożę **Róża Wiatrów** należącą do Wielkiej Żeńskiej Loży Francji. Duży wpływ na udział w ruchu masonowskim miała na nią literatura, zwłaszcza książki prof. **Ludwika Hassa** (wybitny polski znawca masonerii) i mąż **Adam W. Wysocki**, który także jest masonem.

Jako ciekawostkę dodam, że pani Bożena Mirosława Dołęgowska-Wysocka „pochwaliła się” na swoim blogu wykładem na naszym uniwersytecie.

Są też posty na Facebooku. Miło się czyta, gdy o naszym mieście pisze „moje Kielce”. Słuchaczy Świętokrzyskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku wykład bardzo zainteresował, o czym świadczył „wianuszek” osób wokół pani Bożeny, które po wykładzie jeszcze dopytywały o interesujące ich szczegóły. *



ŁOŻA STASZIC NA WSCH.: ZAGŁĘBIA

DR SZYMON STARKIEWICZ, ZAŁOŻYCIEL KOLONII NA GÓRCE W BUSKU-ZDROJU BYŁ POLSKIM WOLNOMULARZEM. INICJOWANY W JEDNEJ Z ŁÓŻ WARSZAWSKICH PO WOJNIE, WSTĄPIŁ DO ZAGŁĘBIOWSKIEJ ŁOŻY STASZIC. ŁOŻA TA NIGDY NIE DOCZEKAŁA SIĘ SZERSZEGO OPRACOWANIA MONOGRAFICZNEGO. OTO KILKA PODSTAWOWYCH INFORMACJI.

Zagłębiowska łoża nosząca nazwę **Staszic**, a należąca do Wielkiej Łoży Narodowej Polski powstała w 1924 roku. Obejmowała nie tylko ówczesne Zagłębie, leżące w województwie kieleckim, ale także Górny Śląsk. W latach 20. XX wieku bracia spotykali się w Sosnowcu, a w latach 30. w Busku-Zdroju, w kolonii leczniczej na Górcie.

Założycielami łoży byli: **Adam Piwowar** – geolog, carski więzień polityczny, Sybirak, po wojnie wieloletni prezydent Dąbrowy Górniczej, oraz **Witold Wyspiański** – nauczyciel gimnazjum w Sosnowcu, bratanek Stanisława Wyspiańskiego, polski geolog, działacz społeczny, przewodniczący Klubu Demokratycznego w Sosnowcu (1938–1939), po wojnie poseł do Krajowej Rady Narodowej. Wyspiański był Dozorcą warsztatu (1935–1936), Czcigodnym Mistrzem (1936–1937) oraz Mówcą (1937–1938). W czasie II wojny światowej został członkiem tajnej łoży **Przesąd Zwycięzony** w Krakowie (kontakty obu łoż miały miejsce także przed wojną).

Na pierwszym zebraniu instalacyjnym łoży Staszic, 6 maja 1924 r., był obecny Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Narodowej Polski **Andrzej Strug** – socjalista, legionista i pisarz. W 1924 r. łoża liczyła zaledwie siedmiu członków, po 1935 – dwunastu. Do członków założycieli należeli także **dr Szymon Starkiewicz** – twórca kolonii leczniczej na Górcie, kierownik szkoły na Górcie, **Eustachy Kuroczko** – działacz Niezależnej Partii Chłopskiej oraz Związku



W kolonii na Górcie spotykali się wolnomularze z łoży Staszic w drugiej połowie lat 30. XX w.

Nauczycielstwa Polskiego, oraz administrator kolonii **Witold Dobrowolski**, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Górki, a następnie wieloletni pracownik centrali ZUS. To właśnie za ich sprawą odbywały się zebrania łoży Staszic w Busku od 1935 roku (w latach kryzysu 1932–1935 łoża była uśpiona), aż do zawieszenia działalności łoży, czyli do 26 października 1938 roku.

Kolejnym członkiem łoży był **Ignacy Bereszko**. Bereszko był znanym działaczem społecznym i gospodarczym, wiceprezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, wiceprezesem Towarzystwa Przemysłowców, sędzią handlowym, członkiem rady nadzorczej spółki akcyjnej Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskim, prezesem oddziału Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, współzałożycielem Automobilklubu Kieleckiego, w czasie powstań śląskich uczestnik akcji niesienia pomocy uchodźcom

oraz opieki nad rodzinami powstańców.

W pracach łoży Staszic brał także udział znany katowicki architekt **Tadeusz Michejda** – polski architekt modernistyczny tworzący na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym, artysta malarz, żołnierz Legionów Polskich (wstąpił do nich jako harcerz), powstaniec śląski (był adiutantem dowódcy 11. pułku bytomskiego), działacz społeczny. W 1925 r. zainicjował powstanie Związku Architektów na Śląsku, którego został pierwszym prezesem. W 1930 roku wprowadził do budownictwa technologię stalowego szkieletu. W latach 1934–1939 prezes oddziału Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej w Katowicach. Od lat trzydziestych członek i działacz Stronnictwa Demokratycznego.

Pod koniec lat 30. dołączył do łoży **Tadeusz Gliwic**, syn przedwojennego ministra przemysłu i handlu Hipolita Gliwica, działacz Klubów Demokratycznych, po wojnie w SD. Od 1934 r. był członkiem pracującej w Warszawie łoży **Kopernik**. Począwszy od 1937 roku, wchodził w skład grona wysokich urzędników Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Po wojnie był współzałożycielem konspiracyjnej łoży wolnomularskiej **Kopernik**, pracującej w Warszawie już od 12 lutego 1961 roku, kiedy to ośmiu przedwojennych wolnomularzy dokonało rytualnego obudzenia warsztatu. W grudniu 1991 roku, gdy powołano do życia Wielką Łożę Narodową Polski, został jej pierwszym Wielkim Mistrzem. ❁



Na stronie internetowej Krakowskiej Prowincji Karmelitanów Bosych znaleźliśmy tekst poświęcony Leo Taxilowi. O wielkim oszustwie, jakiego dopuścił się ten były mason, zwodząc najwyższych przedstawicieli Kościoła katolickiego, w tym papieża Leona XIII oraz siostrę Teresę, przyszłą świętą, pisze biograf św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Guy Gaucher, OCD.

REDAKCJA

SPRAWA LEO TAXILA (DIANY VAUGHAN)

OSZUKANA ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS

W Poniedziałek Wielkanocny, 17 marca 1897 roku, w czasie konferencji prasowej zorganizowanej w salce geograficznej w Paryżu, Charles Jogand-Pages, alias Leo Taxil (1854-1907), demaskuje trwające od dwunastu lat oszustwo. Epilog nieprawdopodobnej, ciemnej historii, której tło stanowią walki Kościoła katolickiego i masonerii oraz „geniusz” mistyfikatorski mieszkańca Marsylii, który symulował nawrócenie na wiarę katolicką. To żalony epizod walk klerykałnych i antyklerykałnych drugiej połowy XIX wieku. Dziwnym zrządzeniem losu zamieszana zostaje weń młoda nieznana karmelitanka i kłamstwo to spotęguje jeszcze jej ciężką próbę wiary.

Jogand-Pages rozpoczął swoje życie od kariery dezertera i złodzieja, później wymyślił kilka spektakularnych bzdur w Marsylii i w Szwajcarii. Pod fałszywym nazwiskiem **Leo Taxil** opublikował około 130 pozycji, wydanych w „Bibliotece antyklerykalnej” i dzienniku „Antyklerykał”. W 1882 roku zostaje wykluczony z masonerii. Pozornie nawraca się w 1885 roku i pisze *Wyznania wolnomysliciela* (*Confessions d'un libre penseur*), które doczekają się 45 wydań. W 1884 roku **Leon XIII** ogłasza encyklikę *Humanum Genus*, wymierzoną przeciwko masonerii. Walki przybierają na sile. Pojawiają się wówczas *Pamiętniki ex-palladystki* (*Memoires d'une ex-palladiste*), których autorką jest niejaka **Diana Vaughan**, nawrócona pod wpływem Joanny d'Arc. Prasa katolicka pasjonuje się tymi odkryciami, podobnie zresztą jak i liczne czasopisma zakonne. W Karmelu w Lisieux matka Agnieszka sugeruje siostrze Teresie, by napisała wiersz dla Diany Vaughan. Natchnienie nie przychodzi, ale Teresa posyła jej swoją fotografię, na której gra Joannę



Okładka książki Taxila

d'Arc, dołączając do tego kilka słów. Diana odpowiada.

W czerwcu 1896 roku Teresa pisze swą sztukę *Tryumf pokory* (RP 7), w której wspomina o diabelskich sztuczках i o Dianie Vaughan. W lecie czyta *Nowennę eucharystyczną* nawróconej. Co poniektórzy zapatrują się jednak na to bardzo sceptycznie. Pod koniec września 1896 roku w Trydencie odbywa się **Kongres antymasoński**. Komisja rzymska zachowuje w stosunku do Taxila dużą rezerwę. Stąd też rezerwa Teresy, kiedy Diana atakuje włoskiego biskupa. Dochodzi wówczas do konferencji prasowej 19 kwietnia 1897 roku. Spodziewano się, że Diana Vaughan w końcu się ujawni... Tymczasem zjawia się Leo Taxil i ujawnia swoje oszustwo: to on stworzył postać Diany Vaughan i od dwunastu lat zwodzi katolicki Kościół. Jego nawrócenie było kolejną sztuczką.

Posiedzenie jest burzliwe i następnego dnia dzienniki katolickie ujawniają oszusta! Lakoniczna wzmianka w dzienniku „Le Normand”, według której w czasie zebrania wyświetlano zdjęcie karmelitanki przebranej za Joannę d'Arc, wywołuje w Karmelu w Lisieux konsternację. **Raz w życiu Taxil nie kłamał! To była siostra Teresa!** Można sobie wyobrazić upokorzenie sióstr. Teresa wyrzuci list „Diany” na kupę gnoju w ogrodzie i wymaże ze wszystkich swoich pism nazwisko Diany Vaughan (RP 7 i początek Rękopisu B).

Zostać tak oszukaną (zresztą w towarzystwie licznych biskupów, księży i wspólnot) w czasie trwającej wtedy próby wiary, musiało być dla niej ciężkim doświadczeniem. Ale nie pokaże po sobie niczego. Z pewnością objęła swą modlitwą „bezbożnego” Leo Taxila, który „nadużył łask” (C 5v) – ona, która zgodziła się samotnie tkwić w ciemnościach, by niewierzący otrzymali światło.

Guy Gaucher, OCD



MOŻLIWY, POŻĄDANY I OWOCNY MOŻE BYĆ DIALOG KONKRETNEGO
KATOLIKA Z KONKRETNYM MASONEM

PROF. OBIREK O FRANCISZKU, DIALOGU I PRYMACIE SUMIENIA

M A R C I N M . B O G U S Ł A W S K I

„BIAŁE PRACE” SĄ JEDNYM Z NAJCENNIJSZYCH SKARBÓW, KTÓRYMI WOLNOMULARSTWO MOŻE ZASILIĆ WSPÓŁCZESNEGO POLAKA. W DOBIE ROZGRYWANIA I PODGRZEWANIA KONFLIKTU WARTOŚCI, ZANIKU SOLIDARNOŚCI, WYRAŹNEGO ZAOSTRZANIA SIĘ I ROZEMOCJONOWANIA GŁOSÓW W DEBACIE PUBLICZNEJ CZAS „BIAŁYCH PRAC” POZWALA DOŚWIADCZYĆ DIALOGU. ZWYCZAJNIE – DIALOGU, A WIĘC CZASU SPOTKANIA, OTWARTOŚCI, WYMIANY MYŚLI, ROZWAGI, CZY EMOCJI, WYNIKAJĄCYCH Z ZAANGAŻOWANIA, A NIE Z PROZELITYZMU.



Prof. Stanisław
Obirek

M yślałem o tym wszystkim, wychodząc z „białych prac” zorganizowanych 27 stycznia 2014 r. w Warszawie przez Łożę Kultura. To drugie takie spotkanie, w którym miałem szczęście i zaszczyt uczestniczyć. W minionym roku wysłuchałem zajmującej, jak zawsze, opowieści **prof. Tadeusza Cegielskiego**. Tym razem wystąpienie przygotował **prof. Stanisław Obirek**. Poświęcił je osobie papieża Franciszka, dzieląc się ze słuchaczami swoimi obawami i nadziejami związanymi ze stylem sprawowania tego pontyfikatu.

Obirek obawy ma zasadnicze. Otóż kariera kościelna **Jorge Mario Bergoglio** związana jest z pontyfikatem konserwatywnego w przekonaniach i prowadzonej polityce Jana Pawła II, zmiana stylu sprawowania urzędu przez Franciszka może tedy oznaczać nie tyle nową jakość, ile „chwył PR-owski”, mający na celu przyciągnięcie do katolicyzmu nowych osób. Symptomatyczne wydaje mu się także swoiste rozwarstwienie postawy Franciszka, który dość często i konsekwentnie deklaruje uznanie i przywiązanie do schedy pozostawionej mu przez Benedykta XVI. Obawy te nie przesłaniają jednak nadziei. Obirek, który sam spędził trzydzieści lat w zakonie jezuitów, wiąże je z jezuicką formacją Bergoglio. Znajduje ona swój wyraz

w dialogicznej postawie Franciszka, który udziela wywiadów także zdeklarowanym ateistom i antyklerykałom, przyjaźni się z rabinem Abrahamem Skórką, szuka żywego i bardziej bezpośredniego kontaktu z wiernymi, traktowanymi na zasadzie moralnego i światopoglądowego partnera.

Zasadnicze wątki swojej opowieści okraślił Obirek licznymi anegdotami i dygresjami. Opowiadał o czasie swoich studiów w Rzymie, gdzie nauczonego, że w etyce prymat należy się indywidualnemu sumieniu. Opowiadał o swoich doświadczeniach z teologią wyzwolenia, do której był początkowo nastawiony negatywnie i której wartość stopniowo odkrywał. Opowiadał o bliskiej mu **Barbarze Skardze**, której intuicje filozoficzne uznał za konsekwentnie dialogiczne, w odróżnieniu choćby od **Leszka Kołakowskiego**.

Po wystąpieniu rozgorzała dyskusja, przeniesiona następnie w kuluary. Biorąc rzecz z grubsza, można wyróżnić w niej cztery wiodące tematy.

I

Pierwszy to temat sumienia, jego autonomii i ewentualnego zagrożenia moralnym anarchizmem. Obirek w bardzo interesujący sposób połączył ideę sumienia z dialogiem, wskazując, że autonomia sumienia jest fundamentalnym warunkiem wszelkiej owocnej rozmowy. Trzeba tu oczywiście

dodać, że nie rozumie on sumienia jako jakiegoś głosu spoza świata i spoza człowieka. Sumienie jest funkcją rozumu, rozważającego dany czyn i jego następstwa w świetle ich kwalifikacji etycznej. Kierowanie się sumieniem jest tedy kierowaniem się rozumem, jest umiejętnością oceny działań, które chce się podjąć, i ich konsekwencji. W ostatecznym rozrachunku jest więc także umiejętnością wzięcia odpowiedzialności za to, czego się dokonało. Jak ma się to do dialogu? Otóż, podejmując działania wynikające z oceny dokonanej przez rozum i przyjmując na siebie ciężar odpowiedzialności, zdaniem Obirka zobligowany jestem do tego, by traktować Innego jako osobę tak samo rozumną i odpowiedzialną, jak ja sam. A zatem winny jestem Innemu szacunek, wykluczający poczucie wyższości i przemoc. W ich miejsce pojawia się zobowiązanie do wysłuchania cudzych racji, które – o tyle, o ile są racjonalne – mogą przeważać słuszność moich racji.

II

Drugi temat to dialog katolików i wolnomularzy. Obirek, ustosunkowując się do głosów, że wolnomularstwu taki dialog nie jest potrzebny, bo nigdy nie było zamknięte na katolicyzm, a także, że polityka Watykanu w stosunku do masonerii nie zmieniła się ani na jotę, wskazał, że dialog instytucjonalny wydaje mu się niemożliwy struktural-



nie. A to dlatego, że instytucji zależy na wpływach, które zyskuje się, raczej rozgrywając konflikty, niż szukając porozumienia. Dyskutujący zgodni byli jednak co do tego, że możliwy, pożądany i owocny może być dialog konkretnego katolika z konkretnym masonem.

III

Trzecim tematem była problematyczność pontyfikatu Franciszka. Przywołana przez Obirka dwuznaczność jego postawy – zarazem otwarcia i afirmowania konserwatywnej tradycji – znajduje bowiem wyraz nie tylko w wywiadach czy homiliach, ale także w nauczaniu o wyższej kościelnej randze. Przykładem może być choćby jego encyklika *Lumen fidei*, w której idee związane z praktyką chrześcijaństwa jako miłości sąsiadują z fragmentami wskazującymi na zobowiązujący charakter prawdy, której jedynym depozytariuszem ma być Kościół katolicki. Język Franciszka jest zasadniczo nie-

spójny, a on sam – jak ujął to Obirek – nie uwolnił się z pancerza Ratzingera. Za konsekwentnego rzecznika katolicyzmu rozumianego jako praktyka można uznać **Gianniego Vattimo**. Podobnie jak Obirek uważam, że filozofia Vattimo jest niezwykle cenna, a jego wizja katolicyzmu kusząca. Jest jednak nie do pogodzenia z kościelną instytucją, mówi przecież o odzyskaniu miłosierdzia spod ciężaru doktryny, a więc o realizacji niereligijnego potencjału i przeznaczenia chrześcijaństwa.

IV

Czwarty temat to antymodernistyczny charakter katolicyzmu. W tym kontekście rozmawialiśmy m. in. o tezie prezentowanej w *Pamięci i tożsamości* Jana Pawła II i podtrzymywanej przez środowisko rodzimych filozofów katolickich, podług której zmierzch Zachodu rozpoczął się wraz z kartezjanizmem, z którego wywodzić się ma choćby postmodernizm czy tzw. ideologia gender.

W trakcie dyskusji padły piękne słowa o tym, że budujący jest widok masonki obok „kulturowego katolika” i eks-jezuity, siedzących razem po to, by służyć wspólnej sprawie. To prawda. „Białe prace” pokazały dobitnie, że kierując się podobnymi ideałami, inaczej je realizujemy i rozumiemy. Pokazały także, że ten pluralizm jest siłą, a nie słabością. Postawa rozumiejącego otwarcia, poszanowania siebie nawzajem, dociekania, nawet wtedy, gdy staje się polemiką, nie narusza niczyjej godności i nie prowadzi na manowce. Raczej poszerza perspektywę. I wpuszcza więcej światła. ✱

Autor pracuje jako asystent w Katedrze Epistemologii i Filozofii Nauki Uniwersytetu Łódzkiego. Jest członkiem korespondentem Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu. Od 2012 r. sekretarzem Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.



Z BLOGA ASZERA, ŻONA PANA BOGA

BOGU ŚWIECZKĘ I DIABŁU OGAREK

„900 tysięcy euro dotacji dla Wielkiego Wschodu Francji” – pod takim tytułem portal POLONIA CHRISTIANA (PCh24.PL) zamieścił 19 lutego br. notatkę o pomocy publicznej dla muzeum wolnomularstwa, mieszczącego się w siedzibie głównej WWF przy Rue Cadet. Cytuję:

„Francuskie władze zasiłyły wpływową lożę subwencją w wysokości 900 tysięcy euro. Środki te mają zostać spożytkowane na utrzymanie paryskiego muzeum masonerii. Wielki Wschód Francji wsparły władze Paryża, a także jedno ministerstwo. Rządzący Francją socjaliści hojną ręką finansują bliską sobie masonerię. W ciągu ostatnich miesięcy wielu spośród czolowych polityków ugrupowania Francois Hollande’a publicznie potwierdzało społeczne i intelektualne znaczenie wolnomularstwa. Nie jest to też zaskoczeniem. Do masonerii

należy doradca polityczny prezydenta **Aguilino Morelle** (Wielki Wschód Francji), do tej samej organizacji należy też dyrektor gabinetu premiera **Jean-Marc Ayrault**. Dużą grupę „wtajemniczonych”, bo dwunastoosobową, odnajdujemy także w rządzie. Do masonerii należy **Marylise Lebranchu** (minister reformy państwa), **Stéphane Le Foll** (minister rolnictwa), **Alain Vidalies** (minister współpracy z parlamentem), **Frédéric Cuviller** (wiceminister transportu), **Jean-Yves Le Drian** (minister obrony), **Victorin Lurel** (minister terytoriów zamorskich), **Jérôme Cahuzac** (minister budżetu), **Anne-Marie Escoffier** (wiceminister ds. decentralizacji), **Manuel Valls** (minister spraw wewnętrznych i kultu). Masonskiej ideologii bliski jest też minister pracy **Michel Sapin**, wiceminister ekonomii społecznej **Benoit Hamon**, wiceminister **George Pau-Langevin** i **Michèle Delaunay**,

wiceminister ds. osób starszych. Wpływy te sprawiają, iż socjaliści lekką ręką przeznaczają pieniądze podatników na wsparcie masonerii”.

Masonów we Francji jest kilkadziesiąt tysięcy, wszystkich nad Wisłą nie znamy, więc może i ci wymienieni są rzeczywiście masonami. Jeśli tak, to tylko pomarzyć... W III Rzeczypospolitej znałam jednego masona - ministra, choć o ile mnie pamięć nie myli, był już eksministrem. Dobrym. A co do dotacji. Cóż, każdy kraj dotuje to, co lubi, Francja – masonów, Polska – Świątynię Opatrzności Bożej oraz muzeum Jana Pawła II i ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Średnia unijna wypada więc dobrze: Bogu świeczkę i diabłu ogarek...

PS. II Rzeczypospolita pod względem „umasonienia” rządu wypada o wiele lepiej od III RP. Sam trzykrotny premier Bartel był wszak wolnomularzem. ✱



WYZNANIA CHRZEŚCIJANINA I MASONA

J A R O S Ł A W R . K U B A C K I

DLA KAŻDEGO, KTO BLIŻEJ POZNAŁ WOLNOMULARSTWO, JEST RZECZĄ OCZYWIŚTĄ, ŻE SPOJRZENIE NA SZTUKĘ KRÓLEWSKĄ JEST DOKŁADNIE TYLE, ILU MASONÓW. OCZYWIŚCIE MOŻNA JE W RÓŻNY SPOSÓB POGRUPOWAĆ, BIORĄC POD UWAGĘ ROZUMIENIE KATEGORII „REGULARNOŚCI”, WZAJEMNE POWIĄZANIA MIĘDZY ORGANIZACJAMI MASOŃSKIMI, ICH OBLCIZE IDEOWE CZY TEŻ RYTY, KTÓRE STOSUJĄ. NIE ZMIENIA TO JEDNAK FAKTU, ŻE KAŻDY WOLNOMULARZ REPREZENTUJE WŁASNE, NIEPOWTARZALNE PODEJŚCIE, ROZUMIENIE TEGO, CO WŁAŚCIWIE ROBI W ŁOŻY. TO SAMO DOTYCZY TYCH ROZWAŻAŃ. JEST TO MOJA OSOBISTA WIZJA.

B było niedzielne popołudnie 1992 r. W domu zborowym parafii ewangelicko-reformowanej na warszawskim Lesznie¹ skończyło się właśnie spotkanie przy kawie i herbacie po nabożeństwie. Siedziałem w opustoszałym hallu, gdy do drzwi zapukało dwóch elegancko ubranych panów. Okazało się, że zainteresował ich wizerunek oka w trójkącie umieszczony w tympanonie parafialnego budynku, który zinterpretowali jako symbol masonski.

Obydwaj byli masonami poszukującymi w Warszawie śladów dawnej wolnomularskiej obecności. Powiedziałem im, że dobrze trafili, bowiem to właśnie na terenie ówczesnej posesji należącej do zboru ewangelicko-reformowanego, a konkretnie w pałacu Działyńskich, w XVIII w. działała loża masonska.

Rozmowa nie trwała długo. Żegnając się zapytali, czy nie byłbym zainteresowany pracą wolnomularską. Na moje entuzjastyczne „tak” pozostawili mi wizytówkę jednego z najbardziej znanych polskich masonów, prof. Tadeusza Cegielskiego, wówczas jeszcze doktora historii². W ten sposób rozpoczęła się moja życiowa przygoda z masonerią. Minęło jednak sześć lat zanim przyjęty zostałem do lejdejskiej Szanownej Loży św. Andrzeja, pracującej pod auspicjami Wielkiego Wschodu Niderlandów. Byłem już wówczas teologiem i przygotowywałem się do służby pastorskiej w jednym z holenderskich Kościołów tradycji reformowanej.

To, że moje pierwsze spotkanie z masonerią miało miejsce dosłownie na gruncie kościelnym, nadało ton przyszłości. Przez wiele lat łączyłem coraz intensywniejszą pracę masonską z przynależnością kościelną, uprawianiem teologii, działalnością kaznodziejską i duszpasterską. Nigdy nie czu-




Jarosław Kubacki

łem się w tym osamotniony i właściwie nie postrzegalem tego jako czegoś szczególnego. W Kościele spotkałem ludzi o podobnej, podwójnej tożsamości i przynależności.

PO PROSTU JESTEŚMY

Swego czasu jedna z lejdejskich łóż poprosiła swojego członka – będącego jednocześnie pastorem francuskojęzycznej parafii reformowanej w Lejdzie – o wygłoszenie „deski” (referatu) na temat jego Kościoła i wolnomularstwa. Owemu bratu, znanemu szerszemu gronu pod

zabawnym pseudonimem „Korkociąg”, jako rodowitemu Francuzowi powierzono pieczę nad lożową piwnicą win. Przez około półtorej godziny rozwodził się nad historią i teraźniejszością frankofońskich ewangelików w Holandii. Na koniec zapytano go wreszcie, co z drugą częścią tematu. Jego odpowiedź dała mi wiele do myślenia: „Pytacie o związek między Kościołem i masonerią? Ten związek polega na tym, że tu jestem”.

Warto jednak sięgnąć po oficjalne dokumenty, na przykład stanowisko Ewangelickiego Kościoła Niemiec w sprawie masonerii z 1973 r., raport Komisji Synodalnej Kościoła Anglii z r. 1986 czy też do niezwykle ciekawego zbioru dokumentów historycznych, dotyczących związków wolnomularstwa z anglikanizmem³. Wiele można się z tej lektury nauczyć: co dla Kościołów różnych tradycji jest naprawdę istotne, czego się obawiają, jakie mają wątpliwości itd. Czyż nie jest bowiem znaczące, że podczas gdy przedstawiciele szeroko pojętej tradycji katolickiej wyrażają opinie dotyczące tzw. masonskiej wizji Boga i jej zgodności z chrześcijaństwem, ewangelicy martwią się głównie o to, czy masonski ideał moralnej doskonałości nie jest sprzeczny z wizją zbawienia jedynie z łaski? 



Wydaje mi się jednak, że – podobnie zresztą jak w odniesieniu do kwestii chrześcijan LGBTQ czy kobiet pełniących posługę Słowa i Sakramentu – to nie teologiczne analizy i oficjalne dokumenty powinny być punktem wyjścia do rozmowy. Raczej uznanie tego niezaprzeczalnego faktu, że po prostu jesteśmy, istniejemy, działamy. Czy komuś się to podoba, czy nie, fakt ten musi być po prostu zaakceptowany.

KILKA SŁÓW O HISTORII WOLNOMULARSTWA

Zerknijmy pobieżnie na historię Sztuki Królewskiej⁴. Oficjalnym autorem Konstytucji Wolnomularzy, szeroko znanych od jego nazwiska jako Konstytucje Andersona, był pastor presbiteriański **James Anderson** (1680-1739). Historia wczesnego wolnomularstwa wiąże się również z nazwiskiem jego przyjaciela, **ks. Jana Teofila Desaguliers** (1683-1744), który był bez wątpienia współautorem tychże Konstytucji (Andersona wielu badaczy uważa za figuranta)⁵. Desaguliers pochodził z rodziny hugenockiej, która wyemigrowała do Anglii. Po studiach został wyświęcony na kapłana Kościoła Anglii.

O ile te dwie postaci znane są szerzej publiczności, o tyle wielu zdziwić może fakt, że to za sprawą innego ewangelickiego pastora, **Fryderyka Desmons**a, Wielki Wschód Francji w 1777 r. podjął decyzję o wykreśleniu z tekstu Rytu Francuskiego odwołania do Wielkiego Architekta Wszechświata i o pozostawieniu lożom wolnego wyboru w sprawie księgi, której chcą używać jako Księgi Świętego Prawa (Desmons przewodniczył w każdym razie komisji, która wysunęła tę propozycję)⁶.

O przynależności do zakonu niezliczonych członków świeckich, duchownych i biskupów Kościoła Anglii i innych Kościołów anglikańskich czy luterkańskiego Kościoła Szwecji nie warto chyba nawet pisać. Nie mogę tu jednak pominąć nazwiska polskiego teologa ewangelickiego i wolnomularza, **ks. prof. Karola Seriniego** (1875-1931)⁷. Był on nie tylko jednym z najwybitniejszych znawców symboliki używanej w masonerii i teoretyków symbolu jako takiego, ale w moim przekonaniu również największym polskim teologiem ewangelickim i filozofem religii swoich czasów. W myśli Seriniego refleksja religijna i teologiczna przeplatała się z refleksją wynikającą z praktyki masońskiej. Jestem przekonany, że w jego osobie polska ewangelicka myśl religijna jest niewątpliwą dłużniczką Sztuki Królewskiej, zaś wolnomularstwo wiele zawdzięcza ewangelickiej myśli religijnej [Pisaliśmy o nim w WP nr 56 – jesień 2013 – w art. Pawła Matwiejczuka pt. **KAROL SERINI. DUSZPASTERZ, PROFESOR, WOLNOMULARZ, red.**].

OSOBISTA WIZJA

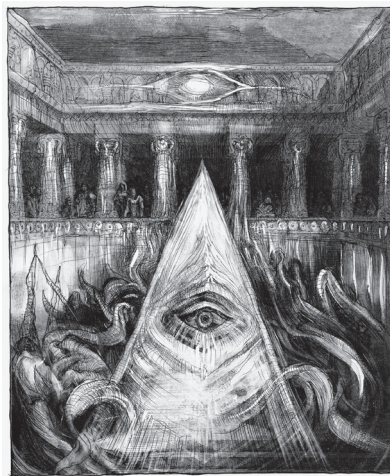
Dla każdego, kto bliżej poznał wolnomularstwo, jest rzeczą oczywistą, że spojrzeń na Sztukę Królewską jest dokładnie tyle, ilu masonów. Oczywiście można je w różny sposób pogrupować, biorąc pod uwagę rozumienie kategorii „regularności”⁸, wzajemne powiązania między organizacjami masońskimi, ich oblicze ideowe czy też rytę, które stosują. Nie zmienia to jednak faktu, że każdy wolnomularz reprezentuje własne, niepowtarzalne podejście, rozumienie tego, co właściwie robi w loży. To samo dotyczy tych rozważań. Jest to moja osobista wizja, dlatego warto może poświęcić trochę miejsca, na czym polega jej specyfika.

Przed wszystkim jest to wizja masona, który od kilku lat nie uprawia czynnie Sztuki Królewskiej. Decyzję o wyco-

faniu się z prac lożowych podjąłem po kilkunastu latach aktywnego członkostwa, ponieważ doszedłem do wniosku, iż w obecnej fazie mojego życia ilość energii, uwagi i czasu, którą kosztuje mnie sumienne uprawianie masonerii, jest niewspółmierna do inspiracji, której wolnomularstwo mi dostarcza. Nie stałem się jednak przez to „byłym masonem”. Podzielałam pogląd, że jest to zasadniczo niemożliwe. Prawdziwej inicjacji, a masoneria jest zakonem inicjacyjnym, nie da się cofnąć: tak jak nie da się na nowo ukryć raz wyjawionego sekretu. Z organizacji masońskiej można wystąpić w każdej chwili i nikt nikomu z tego powodu nie będzie czynił żadnych wstrętów. Opowieści o rzekomych zemstach czy wręcz mordach trzeba włożyć między bajki. Natomiast to, co wydarzyło się z człowiekiem i w człowieku w momencie przestąpienia progu loży, jak również w ciągu każdej kolejnej inicjacji, jest rzeczywiście nieodwracalne.

HOLENDESKI KONTEKST

Moje spojrzenie na masonierię ukształtowało się w specyficznych uwarunkowaniach wolnomularstwa holenderskiego. Jest to wolnomularstwo wiekowe, różnorodne, znajdujące się na przecięciu co najmniej trzech wielkich tradycji wolnomularskich (brytyjskiej, francuskiej i niemieckiej). I, *last but not least*, podobnie jak cała kultura holenderska, charakteryzujące się dość liberalnym podejściem do reguł i przepisów. Tutejsi masoni mają bardzo luźny i cokolwiek prześmiewczy stosunek do mentorskich i „imperialnych” zakusów zarówno Zjednoczonej Wielkiej Loży Anglii, jak i francuskiego Wielkiego Wschodu. Również podział na masonierię męską i mieszaną bywa w praktyce traktowany dowolnie. Wbrew oficjalnym ograniczeniom, bracia z „regularnego” (w rozumieniu Wielkiej Zjednoczonej Loży Anglii) Wielkiego Wschodu Niderlandów składają wizyty w „nieregularnych” warsztatach zakonu *Le Droit*



Masianis. Ars regia 5 delta
czarny i biały tusz

Humain czy Wielkiej Loży Masonerii Mieszanej. Biorą udział w pracach, a gdy trzeba, nie wahają się również sprawować rytualnych funkcji.

Inną cechą holenderskiej masonerii jest jej mało skrywany charakter. Rytuały nie leżą oczywiście na ulicy, lecz nikt nie robi specjalnej tajemnicy z przynależności do zakonu. Loże znajdują się w budynkach rozpoznawalnych, niejednokrotnie o sporej wartości zabytkowej, do których regularnie wpuszcza się zwiedzających.

Ostatnią cechą holenderskiego podejścia do Sztuki Królewskiej jest postrzeganie masonerii przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, w kategoriach metody. Istota Sztuki Królewskiej nie znajduje się zatem w sferze ideologii, lecz zawiera w specyficznym sposobie przekazywania treści. Mianowicie: w „metodzie aluzyjnej”, na której oparte są rytuały. Nawet jeżeli jako masoni czujemy się wyznawcami pewnych ideałów, to mamy jednocześnie bardzo mocną świadomość tego, że właściwie nie są to wyłącznie masońskie ideały i symbole. Specyficznym masońskim jest to, w jaki sposób są używane. A przede wszystkim to, jak otwierają przed nami nowe perspektywy i prowadzą do wewnętrznej przemiany. Przemiany, która nie tyle ma na celu uczynić nas „lepszymi” ludźmi, co ludźmi... bardziej ludzkimi, bardziej świadomymi swoich możliwości i ograniczeń i mądrzej wykorzystującymi je w życiu.

ZABAWA W WOLNOMULARSTWO?

Dlatego też i dziś krytycznie odnoszę się do każdego, kto próbuje mi wmówić, że istnieje coś takiego jak ideologia czy wręcz doktryna masońska. Od samego początku wpojono mi, że tak naprawdę masońska jest tylko metodologia, którą porównać można by do zabawy bardzo specyficznymi klockami. To, jaką treścią tę „zabawę” wypełniamy, jest przede wszystkim indywidualną decyzją każdego masona, zaś w nieco mniejszym stopniu kwestią charakteru danej masońskiej organizacji („obediencji”). Istotne zaś w tej zabawie jest to, że powinna nam ona, jak to określają Holendrzy, *onder de huid gaan* (tłumacząc dosłownie: „wejść pod skórę”). Czyli jakoś nas przeniknąć, poruszyć struny, których istnienia nawet się nie spodziewaliśmy.

Kto sądzi, że zabawa z natury rzeczy jest jedynie czymś powierzchownym, przez co trudno oczekiwać od niej głębokiego oddziaływania, niech sięgnie po znakomitą książkę **Johanna Huizingi** *Homo ludens*⁹. Holenderski teolog, dominikanin **Edward Schillebeeckx** planował nawet w swojej ostatniej książce właśnie na ludzkiej potrzebie zabawy oprzeć pojęcie sakramentu.

Przeżyłem rytuały masońskie, które bez wątpienia wstrząsnęły mną i przeniknęły mnie do szpiku kości. Pamiętam jednak i takie, które nie pozostawiły po sobie żadnego rozpoznawalnego śladu. ✱

Dokończenie w następnym numerze

PRZYPISY

- 1 Ulica, przy której znajduje się kompleks budynków parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie, nazywała się przed drugą wojną światową „Leszno”, po wojnie w czasach PRL przemianowano ją na ulicę Świerczewskiego, aktualnie nazywa się alejami Solidarności (wszystkie przypisy opracował Ł.P.S.).
- 2 Tadeusz Cegielski – polski historyk, powieściopisarz, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, wolnomularz. W latach 2002-2003 był Wielkim Mistrzem Wielkiej Narodowej Loży Polski. Aktualnie jest Honorowym Wielkim Mistrzem i Wielkim Namiestnikiem (zastępcą) Wielkiego Komandora Rady Najwyższej Polski 33. stopnia Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego. Autor licznych prac z zakresu masonologii.
- 3 Zob. <http://anglicanhistory.org/misc/freemasonry> (23.09.2013).
- 4 O historii wolnomularstwa w języku polskim w: Karol Wojciechowski, *Bitwa o Sztukę Królewską. Traktat o masonerii i regularności*, Wrocław 2011.
- 5 Więcej na temat Konstytucji Andersona w: Tadeusz Cegielski, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii*, Warszawa 2011.
- 6 Na ten temat więcej w: Karol Wojciechowski, *Kto pierwszy zrezygnował z Wielkiego Budownika*, „Wirtualny Wschód Wolnomularski” 03.06.2012, dostępny w Internecie pod adresem http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=547&Itemid=28 (23.09.2013).
- 7 O ks. prof. Karolu Serinim czytaj w: Kamil Opalski, *Karol Serini* (1875-1931), „Ars Regia” 1992, nr 1, s. 100-101 oraz Paweł Matwiejczuk, *Karol Serini*, „Wolnomularz Polski” 2013, nr 56, s. 22-29.
- 8 O pojęciu regularności czytaj w: Kamil Racewicz, *Typologie masonerii*, „Wirtualny Wschód Wolnomularski” 24.10.2005, dostępny w Internecie pod adresem http://www.pismoer.pl/feeria/wyznania-chrzescijanina-i-masona-jaroslav-r-kubacki/:%20http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=12&Itemid=30 (23.09.2013).
- 9 Zob. Johan Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. Maria Kurecka i Witold Wirpsza, Aletheia, Warszawa 2007.

Artykuł ukazał się w internetowym kwartalniku protestanckim „Pismo er” nr 4(4) 2013, wydanie z dnia 21 stycznia 2014 roku. „Pismo er” to kwartalnik protestancki, ukazujący się w Internecie pod adresem www.pismoer.pl od 2013 roku. Skierowany jest do ewangelików, chrześcijan i osób zainteresowanych kondycją polskiego i światowego protestantyzmu, jego teologią i kulturowym oraz społecznym oddziaływaniem. „Pismo er” jest magazynem niezależnym, niepowiązanym instytucjonalnie z władzami kościelnymi. ER oznacza *ecclesia reformanda*, czyli Kościół reformujący się. Redaktorem naczelnym i wydawcą kwartalnika jest **Tomasz Mincer**.

pismo er
kwartalnik protestancki



W Ł O C H Y

STEFANO BISI WYBRANY WIELKIM MISTRZEM

Na początku marca odbyły się wybory Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Włoch. Zwyciężył **Stefano Bisi**, zdobywając 46% głosów. Jego rywale – Silverio Magno i Massimo Bianchi cieszyli się poparciem 30% (Magno) i 23% (Bianchi). W elekcji wzięło udział ponad 11 tys. braci w stopniu mistrza warsztatu. Uprawnionych było 16 tys. Instalacja nowo wybranego Wielkiego Mistrza odbędzie się na początku kwietnia w Rimini, podczas dorocznego Konwentu Wielkiego Wschodu Włoch. Program brata Stefano opierał się na trzech głównych hasłach: **Obecność, sekularyzm, tradycja**. Nowy Wielki Mistrz jest z zawodu dziennikarzem, urodzonym i zamieszkałym w Sienie. – *Naszym zadaniem jest kształcić wolnych, odpowiedzialnych obywateli, którzy będą aktywnie wspierać dialog i pokój* – powiedział. Wyraził również uznanie dla swojego



Stefano Bisi



Gustavo Raffi

poprzednika, **Gustavo Raffi**, który „wyprowadził masonerię z katakumb uprzedzeń i zburzył mury nieufności, angażując się wraz z braćmi w publiczną debatę i aktywność na rzecz dobra wspólnego”.

Wielki Wschód Włoch zrzesza ponad 22 tys. braci, w tym 16 tys. w stopniu mistrza. Bracia pracują w 757 lożach. Obediencja powstała w 1805 r., a wśród jej Wiel-

kich Mistrzów znaleźli się między innymi **Giuseppe Garibaldi** i **Giuseppe Mazzini**. Działalność masonerii została zakazana przez Mussoliniego w 1925 roku. Wznowiono ją po II wojnie światowej. Ostatni Wielki Mistrz, Gustavo Raffi, pełnił swoją funkcję przez trzy kolejne pięcioletnie kadencje.

Wielki Wschód Włoch wydaje dwumiesięcznik „Erasmus” oraz kwartalnik „Hiram”. ❁

H I S Z P A N I A

PONOWNNA ELEKCJA BRATA ALFONSO

W sobotę 8 marca odbył się doroczny Konwent Wielkiej Loży Hiszpanii. Bracia ponownie wybrali Wielkim Mistrzem brata **Oscara Alfonso**. Zagłosowało 592 mistrzów warsztatu. Poparcie dla br. Oscara wyniosło 92%. Wielki Mistrz zapowiedział kontynuację polityki odnowy i otwarcia hiszpańskiego wolnomularstwa, którą zainicjował w 2010 roku. *Wciąż stawiamy na przejrzystość, pokój i stabilność* – powiedział Wielki Mistrz. – *Udało nam się rozwinąć działalność edukacyjną i edytorską oraz lepiej wypromować naszą działalność w lokalnych społecznościach. Najwyższy czas zrobić kolejny krok i wyjść naprzeciw skomplikowanym problemom, z którymi zmagają się nowoczesne społeczeństwo oraz dać aktywny wyraz wartościom, które głosimy*. Wielka Loża Hiszpanii to największa obediencja wolnomularska w tym kraju. Należy do niej aż 9 na 10 hiszpańskich masonów.



Oscar Alfonso

WLH powstała w 1982 roku. W 2001 r. przyłączyli się do niej bracia z dawnego Wielkiego Wschodu Hiszpanii. Obecnie w ramach Wielkiej Loży Hiszpanii działa 179 loż, które pracują w ośmiu rytach (najczęściej jest to Ryt Szkocki Dawny i Uznany). Warto zaznaczyć, że Wielka Loża Hiszpanii aktywnie wykorzystuje w swojej działalności najnowsze technologie – posiada konta na Facebooku, Youtube i Twitterze, gdzie aktywnie komunikuje się ze swoimi członkami i sympatykami.

W marcowym konwencie wzięło udział 26 delegacji Wielkich Loż i Wielkich Wschodów: m.in. Włoch, Szwajcarii, Norwegii, Armenii, Azerbejdżanu, Rumunii, Bułgarii, Maroka, Francji, Portugalii, Kongo, Gabonu, Wybrzeża Kości Słoniowej, Turcji, Austrii, Serbii, Luksemburga, Izraela, Niemiec, Estonii, Andory, Łotwy i Macedonii. ❁



P O L S K A

ARTYŚCI W HOŁDZIE

BR.: ANDRZEJOWI NOWICKIEMU



Artefakt B

W lutym 2014 r. duet artystyczny Paweł W. Jach & Maciej Stelmach ukończył polichromowany relief, który został zatytułowany ARTEFAKT B. Dzieło powstało w hołdzie prof. **Andrzejowi Nowickiemu**, b. Wielkiemu Mistrzowi Wielkiego Wschodu Polski. Co o swojej instalacji piszą autorzy?

„Świecący obiekt plastyczny z gatunku s-f, przedstawia maszynię niewiadomego przeznaczenia, na którym widnieje, wykonany krojem znanym z filmów o Atlantydzie, napis: REPUBLIC OF MUSES.

Artefakt ten, wraz ze skamieniałościami amonita i olbrzymich trylobitów, tkwi w warstwie górnodewońskiego wapienia rafowego z okolic Jeziorka Daisy koło Wałbrzycha.

Wytwór wysoko rozwiniętej cywilizacji wrosły w skały sprzed 370 milionów lat to oczywiście fragment wehikułu czasu pochodzący z ogólnoswiatowej Republiki Muz, której powstanie przepowiedział w swych pismach zmarły w 2011 roku filozof kultury, profesor Andrzej Rusław Nowicki.

Dzieło wykonaliśmy w hołdzie profesorowi Nowickiemu, bowiem naszym, autorów, pragnieniem jest, by spełniła się kiedyś utopijna wizja wspaniałego rozwoju ludzkości, opisana przez tego polskiego myśliciela.”

Instalacja bardzo szybko znalazła nabywcę i trafiła do prywatnej kolekcji. Autorzy planują wykonać pomniejszoną replikę. Mamy nadzieję, że zostanie ono wyeksponowane na jednej z nadchodzących wystaw inspirowanych Sztuką Królewską. ARTEFAKT B można było zobaczyć podczas wystawy grupy artystycznej **Kontrast** w Biurze Wystaw Artystycznych w Wałbrzychu w dniach 5 lutego – 27 marca 2014. ❀

W I E L K A B R Y T A N I A

MASON I JEGO PIES

Łoża Connaught nr 3270 (Wielka Brytania) już od ponad stu lat zrzesza maso-
nów, których pasją jest hodowla psów rasowych – czytamy w wiosennym wydaniu magazynu „Freemasonry Today”. W tym momencie do loży należy 55 braci i wszystkich łączy fascynacja czworonogami. **Graham Hill**, który sprawuje w loży funkcję sekretarza, bierze udział ze swoimi pupilami w psich wystawach już od lat 60. XX wieku.



Nazwa loży była uczczeniem księcia Artura, diuka Connaught, który sprawował jednocześnie funkcję Wielkiego Mistrza Zjednoczonej Wielkiej Loży Anglii oraz prezesa brytyjskiego Kennel Clubu, najstarszego na świecie Stowarzyszenia Psów Rasowych.

Do dziś każdy kandydat do loży Connaught musi być zarazem członkiem Kennel Club. Loża zbiera się raz na kwartał przy Duke St. na Wschodzie Londynu.

Corocznie bracia zbierają środki na wybrany przez siebie cel charytatywny. W ubiegłym roku wsparli akcją „Pies dla bohatera”, która polega na dostarczaniu wytresowanych psów-opiekunów zranionym lub niepełnosprawnym weteranom wojennym w Wielkiej Brytanii. ❀

W I E L K A B R Y T A N I A

MASON W CZWARTYM POKOLENIU

W styczniu 2014 r. po raz trzysetny zebrali się bracia z loży Prodesse nr 8678 (Wielka Brytania). W uroczystym posiedzeniu uczestniczyło 25 gości. Wśród nich znalazł się **Jack Lyon**, pierwszy brat inicjowany po konsekracji loży w 1975 roku – czytamy we „Freemasonry Today”.

W programie posiedzenia była uroczysta inicjacja. Czcigodny Mistrz **Brian Rollins** zaprosił do współprowadzenia ceremonii brata Jima Millera, pełniącego funkcję sekretarza. Nie był to przypadek, ponieważ inicjowany to syn brata Jima, James.

W rodzinie Millerów wolnomularstwo jest praktykowane od wielu dziesięcioleci. Masonami byli nie tylko ojciec inicjowanego, ale również jego pradziadek i prapradziadek, co zostało przypomniane podczas uroczystego toastu.

Podczas posiedzenia przyznano również honorowe członkostwo loży jej dwóm założycielom – braciom **Alanowi Daviesowi** i **Erikowi Draperowi**. ❀

WIELKI MISTRZ WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI TO NIE SZEFE PRZEDSIĘBIORSTWA ANI PARTII POLITYCZNEJ

WE FRANCUSKIM PERIODYKU „FRANC-MAÇONNERIE” (NR 28, GRUDZIEŃ 2013/STYCZEŃ 2014) UKAZAŁ SIĘ WYWIAD Z DANIELEM KELLEREM, WIELKIM MISTRZEM WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI (GODF) WYBRANYM NA TEN URZĄD W SIERPNIU UBIEGŁEGO ROKU. KELLER UDZIELA ODPOWIEDZI NA PYTANIA DOTYCZĄCE PRZYSZŁOŚCI SWOJEJ OBEDIENCJI, OBCHODZĄCEJ WŁAŚNIE 240. ROCZNICĘ ISTNIENIA, ORAZ WŁASNEJ WIZJI JEJ DALSZEGO ROZWOJU I WKŁADU W SPRAWY PAŃSTWA.

Wielki Wschód Francji znany jest ze swego przywiązania do wartości republikańskich oraz z podejmowania dialogu na tematy szczególnie istotne dla współczesnego społeczeństwa francuskiego. Wywiad przeprowadzony dla „Franc-Maçonnerie” otwiera zresztą jedna z takich kwestii, mianowicie głośna we Francji sprawa Fatimy Afif, pracownicy żłobka Baby Loup zwolnionej za nieprzestrzeganie prawa o znakach religijnych w szkołach publicznych (przychodziła do pracy w chuście). Sektor szkolnictwa, szczególnie w zakresie opieki nad najmłodszymi dziećmi, to jedna z tych sfer życia społecznego, które we Francji objęte są zasadą laickości – Keller nie ma więc wątpliwości, że niedawne uprawomocnienie przez sąd decyzji o zwolnieniu Afif jest słuszne.

Podstawowym zagadnieniem poruszonym w wywiadzie jest rola Wielkiego Wschodu Francji w obliczu problemów i przemian społeczeństwa francuskiego. Zdaniem Wielkiego Mistrza jego obediencja powinna koncentrować się na udziale w budowaniu nowoczesnego społeczeństwa. Konieczna jest debata nad ważkimi problemami współczesności, do których należy między innymi kwestia małżeństw homoseksualnych i związane z nią zmiany w ustawodawstwie. Keller zwraca przy tym uwagę na to, że Wielkiego Wschodu Francji, obejmującego obecnie 1200 łóż, nie należy utożsamiać z grupą ekspertów mogącą bezpośrednio wpływać na



Daniel Keller, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji

zmiany społeczne czy decyzje polityczne. „Jesteśmy zgromadzeniem obywateli i obywaterek, którym leży na sercu przyszłość Republiki i ewolucja dziedzin związanych z życiem zbiorowości” – podkreśla, i dodaje, że Wielki Wschód Francji jako stowarzyszenie o charakterze filozoficznym jest przywiązane do kluczowych idei republikańskich, takich jak rozdzielenie sfery duchowej i świeckiej, etyczne postępowanie czy respektowanie godności człowieka. Wszystko to są sprawy, którymi nie mogą zajmować się wyłącznie naukowcy i specjaliści.

Zapytany o związki masonerii i polityki, Daniel Keller odpowiada, że rolą tej pierwszej jest takie działanie, by jednoczyć ludzi o różnych, nawet sprzecznych poglądach politycznych,

wokół spraw istotnych dla ogółu społeczeństwa. „Klasa polityczna zamyka się coraz bardziej na skutek swojej tyranii codzienności, która zawęża horyzonty. Żyjemy w czasach trudnych dla wartości republikańskich i trzeba zdać sobie sprawę ze specyfiki zagrożeń. Kryzys wartości, kryzys społeczny, kryzys polityczny” – zauważa, a szansę na uporanie się z problemem postępującego rozczłonkowania społeczeństwa widzi przede wszystkim w rozsądnym dialogu. Poza intelektualnym wkładem Wielkiego Wschodu Francji w debatę społeczną, Keller podkreśla również znaczenie, jakie dla współczesnego świata ma etyczne postępowanie członków obediencji.

Daniel Keller odnosi się nie tylko do pogłębiających się podziałów społeczeństwa, mówi także otwarcie o podziałach w obrębie samej masonerii francuskiej. Do zobrazowania tego problemu posłużył się porównaniem struktur politycznych i wolnomularskich we Francji i w Wielkiej Brytanii. Podczas gdy przestrzeń polityczną Wielkiej Brytanii wypełniają dwie partie i działa tam tylko jedna obediencja, we Francji mamy do czynienia z całym batalionem politycznych ugrupowań i wielką liczbą obediencji. Taki jest stan rzeczy, niemniej w tym kontekście Wielki Wschód Francji nie powinien rościć sobie pretensji do bycia ugrupowaniem dominującym, tylko skoncentrować się na dążeniu do zjednoczenia [francuskiego wolnomularstwa].

Tłum. i oprac. Waleria S.



W dniach 15-16 maja br. odbędzie się ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Polskiego wolnomularstwa dzieje najnowsze”. Jej organizatorem jest Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Publikujemy rozmowę z pomysłodawcą konferencji i jednym z organizatorów dr. Norbertem Wójtowiczem.

IPN NIE „PROMUJE” MASONERII



Dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka: Kiedy narodził się pomysł zorganizowania konferencji nt. wolnomularstwa i czy miał Pan kłopoty jakies z przekonaniem przełożonych co do jej tematyki?

Dr Norbert Wójtowicz: Pomysł zorganizowania konferencji poświęconej najnowszej historii polskiego wolnomularstwa pojawił się kilka lat temu. Pretekstem do podjęcia tych działań była świadomość braku jak do tej pory jakiegokolwiek pełnego opracowania losów powojennego wolnomularstwa w naszym kraju. O ile jeszcze w latach 90. XX wieku brak tego typu prac mógłby być usprawiedliwiony, dziś, po upływie dwóch dekad brak ten jest już mocno dostrzegalny i dość dotkliwy. Wydawało mi się, że próba zorganizowania konferencji może być pierwszym krokiem w tym kierunku. Bardzo szybko okazało się jednak, że nie jest to temat wdzięczny. Aczkolwiek dotyczy on polskiej historii społecznej w drugiej połowie XX wieku, to jednak z pewnością wolnomularstwo nie należy do priorytetów badawczych Instytutu. Dodatkowo podejmowane na ten temat rozmowy uświadomiły mi bardzo szybko, że wiele osób obawia się, że jakiegokolwiek działania w tym kierunku mogłyby wiązać się z oskarżeniami o „promowanie” masonerii. Czy były to obawy całkiem bezpodstawne? Jeśli wspomnimy losy niedoszłego Muzeum Wolnomularstwa w Dobrzycy czy artykuł, jakim zareagował „Nasz Dziennik” na informację o planowanej konferencji „Polskiego wolnomularstwa dzieje najnowsze” [opublikowaliśmy go w „Wolnomularzu Polskim” nr 57, red.], to można zrozumieć te obawy. Problem wydawania

pieniędzy publicznych na badania poświęcone wolnomularstwu dość dobrze zresztą zarysował w ostatnim tomie „Ars Regia” profesor Tadeusz Cegielski, który wspominał, że gdy swego czasu złożył w KBN wniosek o dofinansowanie 2 numeru pisma, sympatyczny urzędnik, informując o przyczynie odmowy, powiedział: „Sam pan rozumie, że nie możemy wspierać bogatej masonerii kosztem biednych uniwersytetów!”. Na szczęście w ubiegłym roku udało się wpisać konferencję do tegorocznego budżetu Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN, które zostało formalnym organizatorem tego przedsięwzięcia.



Dr Norbert
Wójtowicz



Jak dużo wpłynęło referatów?

Ogółem zgłoszono około 45 propozycji referatów, choć niestety z części z nich zmuszeni byliśmy od razu zrezygnować. Spowodowane to było przede wszystkim ograniczonymi możliwościami organizatorów i koniecznością zmieszczenia się w obrębie dwóch dni konferencyjnych. W tej sytuacji trzeba było niekiedy podejmować trudne decyzje związane z selekcją zgłoszeń. Oczywiście nie było problemu z odsianiem tych, którzy, jak się wydaje, nie do końca przeczytali „call of papers” i zgłosili tematy wystąpień zdecydowanie odbiegające od zaproponowanej przez nas problematyki. Znacznie trudniej było w przypadku tych propozycji, które wydawały się być jak najbardziej poprawne i na dodatek interesujące. Niekiedy zdarzało się, że mieliśmy do czynienia z sytuacjami, gdy kilku referatów proponowało zbliżone tematy wystąpień, co również zmuszało nas do podziękowania niektórym osobom. Były to decyzje bolesne, bo przecież mieliśmy świadomość, że zgłoszenia te nie wzbudzają żadnych zastrzeżeń merytorycznych. W efekcie przeprowadzonego procesu rekrutacji do udziału w konferencji zakwalifikowano około 30 referatów.

Skąd i kim są autorzy prac?

Trudno jest w jednym zdaniu odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Uczestnicy konferencji stanowić będą bardzo zróżnicowaną grupę. Założeniem organizatorów było, aby zorganizować konferencję interdyscyplinarną, która wprawdzie dotyczyć będzie historii, ale nie będzie wyłącznie konferencją historyków dla historyków. Stąd też, aczkolwiek wśród referatów przeważać będą osoby z wykształceniem historycznym, jednak znajdziemy tam również przedstawicieli innych dyscyplin naukowych. Równocześnie jednak z uwagi na to, że podczas konferencji będziemy się zajmowali okresem stosunkowo nieodległym, obok wystąpień osób zawodowo zajmujących się dziejami wolnomularstwa, spotkamy ludzi znających wolnomularstwo i niektóre wydarzenia od strony „praktycznej”. Jednym słowem wśród referatów będziemy mieli zarówno „wolnomularzy”, jak i „profanów”, przy czym, co należy podkreślić, nie wszyscy zaproszeni goście są entuzjastami wolnomularstwa. Mam nadzieję, że mimo istniejących różnic w spojrzeniu na wolnomularstwo uda się nam sprawić, że zarówno sama konferencja, jak i planowany w jej następstwie tom studiów przyczynią się do lepszego poznania dziejów polskiej masonerii.

Czy już się zarysowuje obraz konferencji?

Myszę, że mimo pewnych trudności, jakie mieliśmy na etapie układania programu konferencji, w chwili obecnej udało nam się stworzyć już pewien spójny obraz całości. Postaramy się zabrać słuchaczy na w miarę uporządkowany spacer po kilkudziesięciu latach dziejów,

poczynając od dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego z 1938 roku rozwiązującego polskie loże, poprzez okres II wojny światowej, czasy powojenne i problem działania Służby Bezpieczeństwa, odrodzenie się dwóch „Koperników”, aż wreszcie odtwarzanie struktur wolnomularstwa w latach 90. XX wieku. Całości dopełni kilka wystąpień, które pokażą istniejące spojrzenia na wolnomularstwo, jego postrzeganie w mediach, pewne odniesienia do pedagogiki, sztuki czy kultury. Wkrótce postaramy się zaprezentować pełny program planowanej konferencji.

Czy Pan sam wystąpi z referatem i jaki to będzie temat?

Jestem historykiem i osobą zainteresowaną problematyką tej konferencji, więc oczywiście planuję w niej udział. W swoim wystąpieniu spróbuję skoncentrować się na skomplikowanych losach prof. Ludwika Hassa. Z jednej strony wybitnego znawcy faktografii polskiego (i europejskiego) wolnomularstwa, a z drugiej osoby, której powikłane losy mogłyby stanowić kanwę niezgorzej książki sensacyjnej. Postaram się pokrótce pokazać perypetie Ludwika Hassa ze Służbą Bezpieczeństwa, jako że miały one bardzo konkretne przełożenie na jego badania poświęcone wolnomularstwu.

Czy widzi Pan „czarne dziury” co do badań wolnomularstwa polskiego?

Mimo że, jak powiedziałem, zgłoszeń było stosunkowo dużo, to jednak w trakcie ich analizy dało się zauważyć, że wciąż mamy do czynienia z pewnymi lukami. Polscy wolnomularze wciąż nie chcą mówić o wolnomularstwie, nawet jeśli dotyczy to wydarzeń sprzed wielu lat i osób już nieżyjących. Są to luki, których badacze „profani” nie zdołają zapełnić, a zanim zdecydują się na to wolnomularze, musi pewnie minąć jeszcze nieco czasu. Z jednej strony można zrozumieć takie podejście, ale z drugiej trzeba pamiętać, że wraz z odchodzeniem osób, które tworzyły podwaliny odrodzonego wolnomularstwa w Polsce, zacierać się będzie również pamięć o tych wydarzeniach.

Dziękuję za rozmowę.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka



WYSTAWY CZASOWE W MUZEUM NARODOWYM 11 WRZEŚNIA 2014 – 11 STYCZNIA 2015

MASONERIA PRO PUBLICO BONO

P R O F . T A D E U S Z C E G I E L S K I

CZYM JEST WOLNOMULARSTWO? CZY TYLKO SPOSOBEM GODNEGO I ROZUMNEGO, TYM SAMYM SZCZĘŚLIWEGO WYPEŁNIENIA DOJRZAŁEJ FAZY ŻYCIA – JAK UTRZYMUJĄ SAMI MASONI? CZY RACZEJ PRZYGDODĄ INTELEKTUALNĄ, WYZWANIEM RZUCONYM RUTYNIE MYŚLENIA I DZIAŁANIA – JAK CHCĄ INNI?

Utopią, marzeniem o świecie odrobinę rozumniej zorganizowanym od tego, w którym przyszło nam żyć? Czy jest może szerokim ruchem społecznej naprawy, solidarności i samopomocy, czy przeciwnie – zasłoną dla wąskiego, elitarnego grona, sceptycznego wobec zasad demokracji? A może systemem wtajemniczeń w jakieś dziwaczne, archaiczne obrzędy, budzące podejrzenia jednych i śmiech drugich? Zapewne było i jest tym wszystkim, o czym tu wspomniano. Interpretacja należy do nas. Intencją twórców wystawy było zapoznanie polskiej publiczności nie tyle z historią i dorobkiem masonerii, ile z wartościami, jakie prezentuje, językiem, za pomocą którego je wyraża, innymi słowy, z „obrazem świata”, jaki kształtuje. Zwiedzający wystawę będą mogli przekonać się, że masoneria, w polskiej tradycji nazywana wolnomularstwem (od angielskiego *freemasonry*) tworzy system wartości prosty i czytelny dla wszystkich, za to wyrażany na wiele sposobów. Wychodzi naprzeciw potrzebom ludzkim zróżnicowanym w czasie i kulturowej przestrzeni. Łączy w swych szeregach zarówno bywalców salonów czasów „dawnego porządku”, jak i porwanych rewolucyjnym zapalem żołnierzy Napoleona; intelektualistów i artystów epoki romantyzmu na równi z zafascynowanymi ideą postępu uczonymi i przedsiębiorcami; legionistów Józefa Piłsudskiego wraz z pierwszymi skautami i harcerzami; przedwojennych budowniczych Gdyni

wraz z odradzającą się klasą średnią obecnej III Rzeczypospolitej. Wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie, wraz z towarzyszącym jej wydawnictwem pt. *Świat, świątynia, loża* (złożą się na nie eseje wybitnych polskich kulturoznawców, antropologów i historyków), prezentuje masonerię jako trwałe element naszej kultury – i to w wielorakim sensie. Po pierwsze, jako dziedzictwo sięgającej początków cywilizacji myśli ezoterycznej i wyrażających ją rytuałów: od kapłanów chaldejskich poczynając, poprzez starożytnych Egipcjan, Greków, indyjskich braminów, celtyckich druidów, na nowożytnych zwolennikach filozofii hermetycznej i duchowej alchemii kończąc. Śladem związków masonerii z naukami tajemnymi jest jej nazwa własna: „Sztuka Królewska”, wspólna z architekturą z jednej i alchemią z drugiej strony. Po drugie, jako zrodzony w nieodległych tak bardzo czasach, bo na przełomie XVII i XVIII wieku, dobrowolny, zorganizowany ruchem ludzi wolnych i niezależnych, świadomych własnego miejsca w świecie i celu istnienia. Powołane przez nich do życia instytucje, takie jak loże, kapituły czy wielkie loże, stały się wraz z powstającymi równoległe klubami, salonami literackimi i stowarzyszeniami naukowo-literacko-artystycznymi trwałym elementem nowoczesnego krajobrazu społecznego. Jeśli dodamy w tym miejscu, że świeckie instytucje charytatywne i samopomocowe, ubezpieczenia społeczne to dobrodziejstwa

naszej cywilizacji, które pojawiły się wraz lożami, zaś niemieccy burszowie, brytyjscy skauci oraz polscy harcerze obserwują do dziś nie tylko zasady, ale i konkretne zwyczaje, symbole i znaki wolnomularzy, to uzmysłowimy sobie, jak głęboko w naszą tkankę społeczną i obyczaje weszły najróżniejsze masonskie instytucje i reguły. Zasady i wartości, jeśli już nie wynalezione przez „braci w fartuszkach”, to przynajmniej przez nich upowszechnione. Stąd też zamysł autorów scenariusza wystawy, Tadeusza Cegielskiego, historyka kultury, Krzysztofa Załęskiego i Antoniego Ziemby, historyków sztuki i muzealników, oraz Ewy Świder, plastyka-scenografa, aby pokazać, iż w obrazie świata prezentowanym przez wolnomularstwo jest miejsce zarówno na jednostkę, zbiorowość (taką jak naród czy państwo), jak i religię oraz wyrażające ją instytucje (Kościół, Synagoga). Co równie ważne, posługując się uniwersalnym językiem symboli, alegorii, przypowieści, odwołuje się do wartości i tradycji, czytelnych i zrozumiałych dla ogółu ludzi – bez względu na ich status, narodowość i wyznanie. Innymi słowy: autorzy wystawy przygotowywanej przez Muzeum Narodowe w Warszawie pragną ukazać ów głębszy związek pomiędzy wolnomularstwem i obszarem kultury, nie tylko kultury artystycznej, ale i obyczaju czy potocznego doświadczenia. Związek tak głęboki, że niemal niewidoczny z codziennej perspektywy. Związek uniwersalny i ponadczasowy. ✱



WOLNOMYŚLICIELE I WOLNOMULARZE (3)

DR MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

ROK 1906 BYŁ WAŻNYM ROKIEM DLA POLSKICH WOLNOMYŚLICIELI. W PARYŻU, A POTEM W WARSZAWIE POWSTAJE POLSKA LIGA WOLNEJ MYŚLI. WŚRÓD JEJ DZIAŁACZY JEST ANDRZEJ NIEMOJEWSKI – WOLNOMYŚLICIEL I WOLNOMULARZ, TAKŻE WYDAWCA I REDAKTOR PIERWSZEGO POLSKIEGO PISMA O CHARAKTERZE WOLNOMYŚLICIELSKIM „MYŚL NIEPODLEGŁA”.

„Za przedmiot prac i walk swoich Polska Liga Wolnej Myśli obiera dążenie do przekształcenia prawodawstwa w tym duchu, aby ani żaden z jej członków, ani nikt w ogóle nie był zmuszony do praktyk religijnych, które mu dają tytuł na członka społeczeństwa i prawa obywatelskie (jak np. chrzest) lub które pewne akty czysto prawnego charakteru każą mu wykonywać na tle jakiejś konfesji (np. śluby). Liga chce dać oparcie, opiekę i pomoc tym wszystkim, którzy dążą do zupełnego zerwania z nimi i jedynie na warunek kładzie, aby żaden z jej członków tych praktyk religijnych dobrowolnie nie spełniał, do których nie zmusza go reakcyjne prawo, także pomagać mu chce i osłaniać przed wsteczną opinią, gdy będzie wolał żyć całkiem bez praw niż z prawami, a bez sumienia” – czytamy m.in. w Statucie organizacji.

Na temat struktury terytorialnego PLWM mamy tylko szczątkowe informacje. 14 kwietnia 1907 r. w Zakopanem np. powstał zespół, mający zająć się legalizacją grupy pod nazwą Sekcja Zakopiańska PLWM. Prawdopodobnie przekształciła się ona w Sekcję Galicyjską z sekretarzem Ignacym Lauernannem z Krakowa. Do PLWM zgłaszały się grupy polskie z przeróżnych miast Europy, od Petersburga i Dorpatu po Monachium i Genewę. Tak więc tworzyły się jakieś zespoły czy koła afiliowane – w skali krajowej.

W roku założenia Polskiej Ligi Wolnej Myśli, czyli w 1906, wyszło w Warszawie pismo pt. „Myśl Niepodległa” redagowane przez **Andrzeja Niemojewskiego**. Jego pierwszy numer pojawił się 1 września 1906 roku, ale pomysł zrodził się wcześniej, jeszcze podczas pobytu Niemojewskiego w Paryżu, prawdopodobnie w rozmowie z emigrantem rosyjskim **Piotrem Struwe**. O celach pisma pisał Niemojewski w liście do znanego działacza ludowego **Bolesława Wysloucha**: „Chodzi o wyzwolenie ludzi nauki, pióra i czynu spod klerikalizmu. Chodzi także o wpływ na młodzież, o grupowanie jej i wskazanie celów” (por. w biogramie Niemojewskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, wys.).

Andrzej Niemojewski był wówczas w stałym kontakcie z czołowymi polskimi wolnomyślicielami – **Janem Władysławem Dawidem**, **Ignacym Radlińskim**, **Wincentym Rzymowskim**, **Janem Baudouinem de Courtenay**, którzy pomysł wydawania pisma wolnomyślicielskiego przyjęli z dużym uznaniem. Jego program można ująć następująco: „Gdy dzień historyczny wysunął na plan pierwszy walkę o konstytucję w Rosji o autonomię Królestwa Polskiego, należałoby jasno określić przede wszystkim autonomię człowieka”.

Jak wspomniałam, pierwszy numer pisma ukazał się w Warszawie 1 września 1906 r., a sfinansował przedsięwzięcie jeden z członków paryskiej Polskiej Ligi Wolnej Myśli. Wokół pisma skupili się najwybitniejsi przedstawiciele polskiego wolnomyślicielstwa, brak natomiast informacji, czy byli oni jednocześnie formalnymi członkami Ligi. Jedną z akcji podjętych przez „Myśl Niepodległą” było ogłaszanie nazwisk osób deklarujących swe poparcie dla utworzenia tzw. Wolnej Gminy (wśród tych nazwisk figuruje także nazwisko Bronisława Skłodowskiego, ojca Marii Skłodowskiej-Curie, natomiast jej siostra, Bronisława ze Skłodowskich Dłuska była członkinią organizacji paryskiej). Po przeszło roku działalności „Myśl Niepodległa” mogła ogłosić, iż 8 grudnia 1907 r. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie odbędzie się I zjazd polskich wolnomyślicieli. Wzięło w nim udział 631 uczestników. Byli wśród nich wybitni uczeni jak **Ludwik Krzywicki** czy **Wacław Nałkowski**, byli pisarze, nauczyciele, ale także robotnicy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w jego obradach uczestniczyła spora grupa kobiet, gdyż wolnomyśliciele zawsze popierali ich postulaty emancypacyjne. Wszyscy podpisali wcześniej deklarację żądającą wprowadzenia cywilnych metryk, ślubów i rozwodów, świeckich pogrzebów, szkoły laickiej oraz świeckiej przysięgi w sądach, żądania te znalazły się także w uchwałach zjazdu.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił znany nam już uczeń prof. Ignacego Radlińskiego – Andrzej Niemojewski.



Podkreślił, że wolna myśl nie jest doktryną, ale metodą badania i metodą życia; nie zna gwałtu, lecz tylko przekonuje i kształci. „Do nas bezwarunkowo należy przyszłość – wołał Niemojewski z trybuny. Naszym torem pójdzie świat”. Warto w tym miejscu dodać, że Niemojewski był człowiekiem niezwykle zwalczanym z wielu ambon. Wspomniany w poprzednim odcinku poufny list biskupa Zdzitowieckiego do generał-gubernatora Nolkena jest jedynie tego drobnym przyczynkiem. Wcześniej próbowano wręcz zlincolnąć Niemojewskiego w Krakowie po wydaniu przez niego *Legend* o życiu Jezusa Chrystusa, w których przedstawił Go nie jako Boga, lecz tylko człowieka – reformatora społecznego, pocieszyciela strapiionych, uciemięzonych i nieszczęśliwych.

O takich m.in. praktykach mówił na I Zjeździe Ludwik Krzywicki: „W ciągu kilku ostatnich lat dokonano się u nas dziwne odwrócenie wartości. Jeszcze niedawno demokracja i tolerancja rozbrzmiewały na ustach wszystkich. Dziś, gdy nadeszła chwila urzeczywistnienia pięknego frazesu, przeredziły się szeregi demokratów i tolerantów. Tak, byliśmy tolerancyjni, bo potrzebowaliśmy tolerancji. Ale dziś pozbawia się ludzi posad i stanowisk tylko za odmiennosc przekonań. [...] W pewnej miejscowości wyklęto z ambony prelegenta za wykład o budowie oka. W innej, gdy prelegent mówił o tym, że niektórzy uczeni księża za granicą zajmują się badaniami nad człowiekiem przedhistorycznym, miejscowy ksiądz usilnie prosił, by dać spokój szerzeniu takich wiadomości, nasz kler bowiem jest ciemny, a światłość kleru zagranicznego kompromituje go i obniża jego powagę wobec owieczek, które powinny widzieć w nim swój ideał. A więc ideał! – wołał Krzywicki z trybuny zjazdowej. Przypatrzmy się bliżej ideałom tych panów. [...]”

Teza jedna: nauczyciel wiejski nie powinien być zanadto mądry, bo poprzewraca chłopom w głowie. Teza druga: nauka nie powinna być ani powszechna, ani bezpłatna; nauki przyrodnicze są dla szkół ludowych trucizną, dzieci w szkole ludowej nie należy zbyt uczyć, bo nie będą chciały potem chodzić za pługiem”. Kończąc swe wystąpienie, wołał: „Łączmy się w imię prawdziwej tolerancji, która szanuje cudze przekonania. Bez względu na obozy i partie łączmy się w imię ratowania naszej kultury. Szanujmy cudze przekonania, ale domagajmy się także uszanowania przekonań własnych. Ale domagajmy się przede wszystkim czystych rąk. Niechaj mi wolno będzie postępować wedle swoich widzeń moralnych; niechaj mi nikt moralności nie narzuca. [...] Domagam się dla nas swobody, domagam się dla nas norm prawnych, domagam się tolerancji, która pozwala walczyć drogą duchową, a nie drogą pozbawiania ludzi zarobków, drogą insynuacji i oszustwa. Wiem, że czeka nas ciężka walka, ale my się nie cofniemy” (ten i następne fragmenty zjazdowych przemówień cytuję za „Myślą Niepodległą” nr 48/07).

Iza Moszczeńska, nauczycielka i pedagog, przemówienie zniesienia przymusu religii w szkole. „Najprostsze rzeczy są najcięższe do zdobycia – mówiła. – Nie ma rzeczy prostszej niż wolność sumienia. [...] A jednak ludzkość tyle cierpiała w imię tej prawdy, każdy naród uważał siebie za naród wybrany, każdy zwalczał drugi w imię jego Boga, aż wreszcie wytworzyła się zasada: czyja władza, tego religia. Więc władza narzucała religię, wiarę i przekonania. Dlaczego? Bo przekonania, których słuszności dowiedzieć nie można, muszą się opierać na sile brutalnej. Toć i u nas, w naszym społeczeństwie istnieje przemoc, zmuszająca do kłamstwa, kłamstwo stało się czymś naturalnym, czymś takim, co opinia publiczna uświęca i zaleca. Otóż z tym «naturalnym» stanem rzeczy musimy walczyć do upadłego. Różni owczarze potworzyli sobie owczarnie. Zaledwie człowiek przyjdzie na świat, już ma być wpisany do jakiejś owczarni. Musi być ostemplowany pieczęcią jakiegoś wyznania. Nie wolno istnieć poza wyznaniem. Nie jest to podział owieczek wedle żłobów, ale wedle wełny, którą się z nich strzyże. A zresztą, wierz w co chcesz lub nie wierz wcale, byleś spełniał obrządki i za nie płacił. [...]”

Winniśmy żądać, aby nikt nie zmuszał dziecka do uczęszczania na wykłady religii, aby nikt nie zmuszał dziecka do spełniania praktyk religijnych, aby nikt policyjnej opieki nad dzieckiem pod tym względem nie roztrzącał. Żądam szczerości, a więc żądam najszczytniejszej moralności”.

Już po zakończeniu zjazdu ta sama autorka pisała o nim w „Panteonie”, organie paryskiej Polskiej Ligi. „Myśli” (pismo wydawane w latach 1907-1908, redagowane było przez późniejszych znanych publicystów i działaczy demokratycznych, Józefa Wasowskiego i Wincentego Rzymowskiego, zaś stałymi współpracownikami byli Stanisław Brzozowski, Wacław Nałkowski i Ludwik Krzywicki, Ludwik Kulczycki, Leo Belmont, Jerzy Kurnatowski):

„...Wszystkie ambony w Warszawie i na prowincji spożytkowano do agitacji przeciwko bezbożnym krzewicielom oświaty, nauki, wolnej myśli i wolnej krytyki stosunków społecznych. Wszystkie klerykalne pisma i pisemka szerzą wśród swych czytelników nieufność, pogardę, nienawiść dla ludzi postępowego obozu. W tych warunkach publicznie i jawnie zgromadzić kilkaset osób hołdujących zasadom wolnej myśli, dodać im ducha, zachęcić do wytrwania, otrząsnąć z nich przygnębiające uczucie osamotnienia i płynącej stąd bezsilności było już samo przez się dziełem pożytecznym i doniosłym”.

Było to istotnie rzeczą aż nadto wiadomą – kontynuowała Moszczeńska – ilu i jakich przedstawicieli wolnej myśli mamy w literaturze, piśmiennictwie naukowym, wśród inteligencji w życiu publicznym udział biorącej, ale rzeczą zasadniczej wagi było, aby kierunek ten znalazł



grunt i poparcie w szerokich masach. Pierwsze próby zapowiadają się obiecująco, co już dużo znaczy – choć wcale nie obala faktu, że walka z fanatyzmem i ciemnotą w większości będzie i długą, i ciężką”.

**PO PRZYJĘCIU
STATUTU STOWARZYSZENIA
WOLNOMYŚLICIELI POLSKICH
I ZJAZD PRZYJĄŁ REZOLUCJĘ:**

1. Zgromadzeni dnia 8 grudnia 1907 roku w Warszawie wolni myśliciele polscy postanawiają, że przyszła ich organizacja winna być apolityczną.
2. Zgromadzeni tamże wolnomyśliciele orzekają, iż nie mają nic wspólnego z masonerią, której organizacja opiera się na zasadzie towarzystwa zamkniętego i na zasadzie sekretu, gdy tymczasem Wolna Myśl występuje zupełnie jawnie, poddaje się wszelkiej kontroli publicznej i nie ma żadnych sekretów.
3. Wolnomyśliciele żądają przywrócenia prawomocności par. 165 i 194 obowiązującego w Królestwie Polskim Kodeksu Napoleona (dotyczące cywilnych ślubów).
4. Aczkolwiek Wolna Myśl obejmuje dziś cały glob ziemski, to jednak dyrektywy taktyczne nie mogą przychodzić zza granicy i wszelka organizacja krajowa musi być przystosowana do warunków miejscowych.

Dodajmy dla uzupełnienia, że w sprawie apolityczności organizacji wolnomyślicielskich nie było wówczas jedno-myślności. W artykule redakcyjnym pt. „Czy wolna myśl może być apolityczna?”, wydrukowanym w „Panteonie” stwierdzano stanowczo, że „Wolna Myśl nie może być apolityczna. [...] Bowiemy Myśl Wolna apolityczną nigdy nie była i nigdy nią nie jest. [...] Żadne zwalczanie dogmatów społecznych, żadna walka o śluby cywilne, równouprawnienie kobiet lub reformy prawne – nie da się odłączyć od postulatów czysto politycznych. [...] Polityczna rola Wolnej Myśli zawiera się w laicyzacji urzędów społecznych i w zrównaniu praw Kościoła z prawami wszystkich wolnych zrzeszeń filozoficznych, etycznych lub obrzędowych”.

Warto tu także podkreślić, że rysujące się poważne sprzeczności w łonie ruchu wolnomyślicielskiego nie były bynajmniej specyfiką polską. Ogólnie rzecz biorąc, zwolennikami i propagatorami polityczności myśli wolnej byli działacze czy myśliciele związani z ruchem robotniczym, zaś przeciwstawne stanowisko zajmowali ludzie związani z obozem liberalnym lub demokratycznym. Wybiegając zaś nieco w przyszłość, dodajmy, że animozje te spotęgują się w latach po I wojnie światowej, doprowadzając w latach 20. XX wieku do rozbicia ruchu wolnomyślicielskiego.

Wracając zaś do wyników Zjazdu warszawskiego. Wybrano na nim komisję w składzie:

- **Andrzej Niemojewski** – przewodniczący,
- **Leo Belmont,**
- **W. Kołakowski,**
- **Ludwik Krzywicki,**
- **Walenty Miklaszewski,**
- **Wincenty Rzymowski,**
- **Eugeniusz Sokołowski,**
- **Wojciech Szukiewicz,**
- **Stefan Weychert,**
- **Mikołaj Zahorski.**

Z tego grona tylko Niemojewski był wówczas wolnomularzem. Rzymowski wstąpił do masonerii dopiero w II Rzeczypospolitej. Ścisłe związki francuskiego wolnomyślicielstwa i masonerii w warunkach polskich były iluzoryczne.

EPILOG

Niedługo trwała działalność nowo założonego stowarzyszenia. Wraz z upadkiem rewolucji 1905-1907 w Rosji, w tym w Królestwie Polskim, władze carskie likwidowały stopniowo wszystkie wymuszone na caracie jej zdobycze – rozwiązywano i zawieszano postępowe stowarzyszenia kulturalne, oświatowe. Podobny los spotkał pierwsze polskie stowarzyszenie wolnomyślicieli już w 1909 r. Była jednak jeszcze inna przyczyna zamarcia jego działalności – stopniowe odchodzenie wielu jego działaczy, w tym najbardziej aktywnych Andrzeja Niemojewskiego i Izy Moszczeńskiej, od głoszonych wcześniej haseł. Z wolna łagodzili oni swój antyklerykalizm, by przejść na pozycje tzw. antysemityzmu postępowego, który to termin został ukuty przez Niemojewskiego. Stało się to na przełomie lat 1910-1911.

Niemojewski, tak jak do tej pory zwalczał klerykalizm i wszelkie dogmaty religijne, z równą zajądłością zaczął atakować judaizm. Wspominał później jego były towarzysz walki, wybitny socjolog i działacz demokratyczny Ludwik Krzywicki, że Niemojewski „był to sejmikowicz cięty, uzdolniony, człowiek szczerzy, ale na łasce podmuchów chwilowej uczuciowości. Można o nim powiedzieć, że na co plwał, to później mógł ubóstwiać”.

Ta ewolucja poglądów doprowadziła do rozbratu ideowego z wieloma wcześniejszymi współpracownikami „Myśli Niepodległej”, z której łamów zniknęły nazwiska konsekwentnych liberalów i demokratów, co udowodnili w dalszych latach swej działalności społecznej: Wasowskiego, Belmonta, Rzymowskiego, Krzywickiego i wielu innych. „Myśl Niepodległa” w Polsce międzywojennej zajmowała pozycje umiarkowanie nacjonalistyczne i choć głosiła się nadal niezależnym organem Myśli Wolnej, przez postępowych demokratycznych wolnomyślicieli, a także samych masonów, za taką już nie była uważana. Pismo redagowane przez syna Niemojewskiego – również Adama – upadło z przyczyn ekonomicznych wraz z nadejściem wielkiego kryzysu lat 30., dzieląc los setek mniejszych i większych, ale słabych finansowo gazet i czasopism. ❁



KSIĄŻĘ MÓWCÓW

STANISŁAW KOSTKA POTOCKI

T A D E U S Z K R A C K I

OKOLICZNOŚCI POWSTANIA WOLNOMULARSTWA, EPOKA, W JAKIEJ RUCH TEN SIĘ UTRWALIŁ I ROZPOWSZECHNIŁ, A PRZEDĘ WSZYSTKIM IDEE PRZYŚWIECAJĄCE MASONERII TRWALE WIĄŻĄ SIOSTRY I BRACI W FARTUSZKACH Z OŚWIECENIEM. CZAS TEN W DZIEJACH POLSKI ZAOWOCOWAŁ POSTACIAMI O RÓŻNYCH CHARAKTERACH I ZASŁUGACH, JEST TO EPOKA WIELKICH SPRZECZNOŚCI I ZRÓŻNICOWAŃ, A W SKALI PAŃSTWA – UPADKÓW I POWSTAŃ. TO TAKŻE CZAS CHWAŁY I MNIEJ GODNYCH PRZYPOMINANIA POSTAW WIELKICH RODÓW MAGNACKICH, KTÓRE PRZYWYKLIŚMY TRAKTOWAĆ CAŁOŚCIOWO. PODEJŚCIE TAKIE PROWADZI DO NADMIERNYCH UOGÓLNIENI, CZASAMI TEŻ WYRZĄDZA NIEZASŁUŻONĄ KRZYWDĘ. DO RODÓW TAKICH NALEŻĄ POTOCCY.

W odniesieniu do końca XVIII wieku, czasu rozbiorów i upadku Rzeczypospolitej, zwykle stawia się jako przykład dwie przeciwstawne postacie z tej rodziny: ewidentnego zdrajcę Szczęsnego Potockiego i jego krewniaka Ignacego. Jednak w owym czasie Potoccy, szybko w działaniach sprzymierzeni z Czartoryskimi, z „familiją”, odegrali znaczącą rolę w aktywności stronnictwa patriotycznego, dążącego do reformy kraju po dramacie pierwszego rozbioru Polski.

Stanisław Kostka Potocki h. Piława urodził się w listopadzie 1755 roku w Lublinie. Po ukończeniu Collegium Nobilium rozpoczął wojażę po Europie; szczególnie upodobał sobie Włochy, które zafascynowały go kulturą, sztuką, pięknem krajobrazu. W poznawaniu owych stron w dużej mierze pomagały mu fundusze otrzymywane od rodziny żony, Aleksandry Lubomirskiej. Owa koligacja zbliżyła Potockiego do „familii” i kręgów reformatorskich, a powiązaniom tym wierny pozostał już na stałe. Dodajmy, że był hrabią, ale z austriackiego nadania (3 czerwca 1784).

Stopniowo Potocki awansował też w służbie publicznej. W 1787 roku został posłem na sejm z województwa lubelskiego i od razu dał się poznać



jako znakomity mówca. W pięć lat później wszedł w skład Rady Nieustającej i zaczął spełniać zagraniczne misje dyplomatyczne, a z czasem, już jako poseł na Sejm Wielki z województwa lubelskiego, stanął u boku swego brata Ignacego jako jeden z najżarliwszych zwolenników i orędowników reform w państwie. Należał do grona stronników i sygnatariuszy Ustawy Rządowej z 3 maja 1791 roku. Jednak nie był zwolennikiem konfrontacji i parokrotnie wykorzystywano go jako negocjatora, m.in. w rozmowach ze Szczęsnym

Potockim. Po nim też „odziedziczył” stopień generała-majora artylerii koronnej. Na tym stanowisku, jako dyletant wojskowy, jednak się nie sprawdził, a w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku przyczynił się do porażki pod Mirem.

W insurekcji kościuszkowskiej Potocki nie uczestniczył, przebywał na emigracji w Saksonii i jakiś czas w więzieniu austriackim. Ostatecznie w 1799 roku osiadł na stałe w Wilanowie. Bardzo się zaangażował społecznie, także w składzie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego natychmiast wszedł w skład gremium rządzącego tym państwem, stanął na czele Izby Edukacyjnej, a potem został dyrektorem Edukacji Narodowej – czyli pełnił funkcję ministra oświaty. W 1809 roku, w trudnych czasach najazdu austriackiego, był prezesem Rady Stanu i Rady Ministrów Wielkiego Księstwa Warszawskiego, a po rozpoczęciu wojny Napoleona z Rosją w 1812 roku wszedł w skład Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego. Po klęsce Wielkiej Armii ewakuował się do Drezna. Aresztowany przez Rosjan po bitwie lipskiej, został uwolniony i w 1814 roku wrócił do Wilanowa. Liberalizm cara Aleksandra I w pierwszych latach postnapeoleńskich sprawiła, że S. K. Potocki



wrócił do rządu, już nowego państwa. Był jednym z redaktorów Konstytucji Królestwa Polskiego i stanął na czele doskonale mu znanego resortu: Wydziału Oświecenia Narodowego Rządu Tymczasowego, a później Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w znacznym też stopniu przyczynił się do powołania Uniwersytetu Warszawskiego.

Był to jednak okres także narastających konfliktów. Stanisław Kostka Potocki był człowiekiem silnie związanym z ideałami Oświecenia, a potem tradycjami napoleońskimi. W 1818 roku, jako prezes Senatu, był w opozycji do słynnych „kaliszan”, braci Niemojowskich, a w dwa lata później wszedł na drogę, która z czasem doprowadziła do jego dymisji. Bronił ideałów republikańskich, zdecydowanie był przeciwny klerykalizacji oświaty i nie cofał się przed ostrą działalnością publicystyczną w tym kierunku. Mimo dość „ciężkiego” pióra był czytany i jednoznacznie odbierany ideowo, szybko też znalazł się w konflikcie z episkopatem Królestwa, zwłaszcza z biskupem Janem Pawłem Woroniczem. Konflikt rozpoczął się od pisanych anonimowo do miesięcznika „Pamiętnik Warszawski” komentarzy polityczno-światopoglądowych, określanych jako *Świstek krytyczny*. Potocki ostrym, często ironicznym i złośliwym piórem, nie zostawiał w nich suchej nitki na konserwatystach, obskurantach i klerykałach.

Rzeczywistym kamieniem obrazy okazała się jednak wydana w 1820 roku powieść Potockiego *Podróż do Ciemnogrodu*. Jest to obszerna, celowo przejawiona satyra na państwo obskurantkie, ciemne, nieprzychylnie jakiegokolwiek zmianom i nowym prądom umysłowym – zakamuflowana krytyka stosunków w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, a także sugestii kierunku, w jakim należy oświatę ustalać w Królestwie. Mimo, jak wspomniano, dość dyskusyjnych walorów literackich i pewnej „ciężkości” w czytaniu, utwór ten spowodował burzę, zwłaszcza w kręgach duchowieństwa, gdyż powszechnie (nie bez racji) kojarzono ów powieściowy Ciemnogród z Częstochową i Jasną Górą. Potocki bowiem istotnie, jako zwierzchnik oświaty w Królestwie Polskim, konsekwentnie popierał oddzielenie wpływu kleru na oświatę, otwarcie szkoły na nowe myśli i prądy. Hierarchia kościelna stanowczo była temu przeciwna, nie godząc się na oddzielenie spraw państwowych od kościelnych. Prowadziła też w tym kierunku nieprzebiegającą w środkach i metodach akcją propagandową, z natury rzeczy jednoznacznie skierowaną przeciwko linii ustalonej przez Potockiego.

Odpowiedzią była dość wątpliwa merytorycznie, choć obszerna odpowiedź – pamflet księdza Karola Surowieckiego z 1821 roku, *Świstak warszawski wyświstany, czyli Uwagi krytyczne nad warszawskim romansiem tytułowanym*

„*Podróż do Ciemnogrodu*” pod imieniem pisarza nazwanego *Świstek* przez drukarską pomyłkę. Praca ta miała niewielki zasięg, ale jej konsekwencje dla autora *Podróży do Ciemnogrodu* były bardzo niekorzystne. W tym samym czasie bowiem, około 1820 roku, w Rosji nastąpił stopniowy odwrót od linii liberalnej, praktykowanej dotychczas przez Aleksandra I. W ten nurt doskonale trafiła delegacja biskupa Woronicza, który w Petersburgu w imieniu całego episkopatu polskiego złożył skargę na jakoby nie dość religijny charakter rządu w Królestwie Polskim, a jako dowód libertynizmu pleniącego się w kręgach władzy, przedstawił egzemplarz powieści S. K. Potockiego. Car skwapliwie poparł stanowisko biskupów. W odpowiedzi Potocki przygotował obszernie wyjaśnienie swego stanowiska i zasad prowadzonej polityki, ale machina reakcji została już uruchomiona i 9 grudnia 1820 roku Aleksander I udzielił ministrowi dymisji. Stanisław Kostka Potocki wrócił do swego Wilanowa. Tutaj zmarł 14 września 1821 roku i tu został pochowany. Na czele oświaty w Królestwie Polskim zaś stanął znany bigot Stanisław Grabowski, który niemal natychmiast zahamował wszelkie zmiany w szkolnictwie Królestwa. Hierarchia kościelna triumfowała.

Dodajmy, że w tym samym czasie, w bardzo podobnych okolicznościach i z identycznych rąk poniósł klęskę Józef Wybicki, autor słów *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*, który od 1817 roku był prezesem Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego. Kampania, jaką hierarchia katolicka uruchomiła wobec niego, związana była z popieraniem przez Wybickiego prawa do rozwodów. Zmarł w pół roku po Potockim, w marcu 1822 roku, a o zgonie senatora-wojewody, najbliższego współpracownika generała Jana Henryka Dąbrowskiego i znanego patrioty, gazety poinformowały tylko niewielkimi wzmiankami...

Ludzie polskiego Oświecenia, a Stanisław Kostka Potocki jak najbardziej wpisywał się w tę kategorię, rzadko ograniczali swoją działalność do jedne-

W setną rocznicę opublikowania *Podróży do Ciemnogrodu* wspominał o niej na trybunie sejmowej poseł Kazimierz Czapiński, przy okazji debaty konstytucyjnej: „W tej książce czytamy o podróży do tej fantastycznej krainy, gdzie prawie nie ma bibliotek, bo biblioteki składają się z kalendarzy i edyktów inkwizycji. Tam się skarżą, zwłaszcza kler, na «upadek» moralności, bo przedtem wspaniałe spalanie heretyków odbywało się co tydzień, teraz odbywa się co miesiąc. Tam też widzimy pod bardzo przejrzywym pseudonimem tzw. zakon smorgoński [chodzi o jezuitów], który postawił sobie za cel wychowanie młodzieży, ale wychowanie w tym celu, ażeby utrzymać tę młodzież — w całkowitej ciemności” (*Dokąd kler prowadzi Polskę?*, s.71-72). Czy któregoś z naszych dzisiejszych posłów stać na takie wystąpienie?

Mariusz Agnosiewicz, www.racjonalista.pl, *Kostka-Potocki i Podróż do Ciemnogrodu*

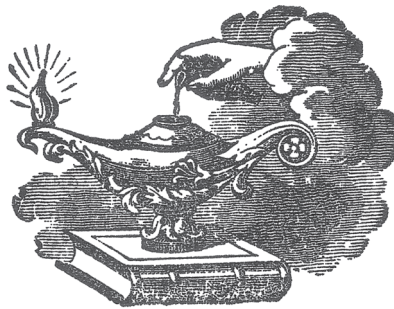


go tylko kierunku. W tym przypadku pasja wychowawcza, oświatowa, połączona była z literaturą i wielką miłością do sztuki. Potocki był autorem czterotomowej pracy *O wymowie i stylu*, dwóch rozpraw: o języku polskim i o sztuce pisania – dziś różnie ocenianych przez historyków literatury. Jednak szczególnie wiele uczynił Potocki dla sztuki polskiej. Był twórcą muzeum i galerii w Wilanowie, wybitnym kolekcjonerem dzieł sztuki, gromadzonych w czasie licznych podróży, zwłaszcza na południe Europy. Doświadczenia uzyskane z własnych studiów i analiz doprowadziły do przemyśleń zawartych w czterotomowej pracy *O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski*, do dziś cenionej przez historyków sztuki, pomimo dość amatorskiego i kompilacyjnego podejścia do poruszanych przez autora zagadnień. Wręcz oceniany jest jako jeden z pionierów historii sztuki i archeologii w Polsce. Do dziś zachowało się wiele jego projektów architektonicznych, wyraźnie klasycystycznych stylem; niektóre z nich, m.in. fasada kościoła św. Anny w Warszawie, wnętrza pałacu Potockich w Natolinie, pałac w Olesinie i park w Wilanowie, zostały zrealizowane.

Jednak Stanisław Kostka Potocki ze szczególną siłą zaakcentował swoją pozycję w wolnomularstwie polskim. Inicjowany był w 1780 lub 1781 roku w loży **Bouclier du Nord** (Tarcza Północy), od 1784 r. zaś pracował w loży **Świątynia Izis**. Od kwietnia tego roku do 1790 r. był Wielkim Mówcą Wielkiego Wschodu Narodowego. Jako znany orator niemal do końca życia uświetniał swymi wystąpieniami najważniejsze uroczystości masonskie, wręcz nazywano go księciem mówców. W latach 1784-1789 piastował godność Wielkiego Mistrza, ale w następnych wyborach już nie kandydował, obawiając się o rzetelność pełnienia tej godności, wobec ogromnego obciążenia obowiązkami społecznymi i politycznymi. W trakcie prac wygłaszał przemówienia wyróżniające się retoryką i prezentowanymi zasadami; Tadeusz Cegielski jest wręcz zdania, że S. K. Potocki mógł być twórcą nie-

których pojęć polskiej terminologii masonskiej, używanych do dziś. Treść jego wystąpień była kwintesencją oświeceniowego myślenia, mocno akcentowała sprawy braterstwa, ale też narodowe, patriotyczne.

W 1810 roku, po katastrofie rozbiorów i utworzeniu Księstwa Warszawskiego, nastąpiło odrodzenie polskiego Wielkiego Wschodu Narodowego. Po chwilowych wahaniach, który wzorzec przyjął, skorzystano z sugestii napoleońskiego wielkorządcy w Warszawie, marszałka Louisa Davouta, by po prostu kontynuować działalność WWN sprzed rozbiorów – zwłaszcza że formalnie obediencja ta się nie rozwiązała. Ostatecznie 28 lutego 1810 roku nastąpiła reaktywacja dawnej Loży-Matki Prowincjonalnej, już pod nazwą **Gwiazdy Wschodniej**. Fakt, iż



na jej czele stanął Ludwik Gutakowski, prezes senatu Księstwa, od razu umocnił pozycję organizacji. Już wkrótce, 22 marca 1810 r., powołano organ wykonawczy: Wielki Wschód Narodowy w Wielkim Księstwie Warszawskim, który objął zwierzchnictwo nad niemal wszystkimi już działającymi i nowymi lożami w państwie – z wyjątkiem tzw. loż staropruskich.

Wielkiego Mistrza obediencji na razie nie wybrano, tymczasowo pełnił tę godność Ludwik Gutakowski, a po jego rychłej śmierci, w 1811 roku, został nim Stanisław Kostka Potocki, dotąd pełniący funkcję II Wielkiego Dozorcy. Skład Wielkiego Wschodu Narodowego był odzwierciedleniem stosunków personalnych występujących w kierownictwie Księstwa Warszawskiego; przyjmuje się, że około 1/4 posłów i władz państwa była brac-

mi lożowymi. Choć Wielki Wschód Narodowy formalnie kontynuował swoją przedrozbiorową działalność, duch w nim panował już napoleoński, oparty na innych zasadach formalnych i ustrojowych. Widać je było w oficjalnej retoryce samego S. K. Potockiego, który w latach 1809-1812 wreszcie pogodził ważne funkcje państwowe z przewodnictwem WWN, a 24 lipca 1812 roku oficjalnie ogłosił powołanie Wielkiego Wschodu Narodu Polskiego, wkrótce podkreślił też ścisły związek obediencji z Wielkim Wschodem Francji i osobą Napoleona.

Po powrocie z krótkiej tułaczki spowodowanej klęską Napoleona Stanisław Kostka Potocki w sierpniu 1814 roku ponownie objął swoją funkcję w WWN, w czasie jego nieobecności piastowaną przez Jana Potockiego, a 27 kwietnia następnego roku jednogłośnie został ponownie wybrany Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Narodowego – i funkcję tę zachował aż do 1821 roku.

Tadeusz Cegielski w artykule poświęconym wolnomularskiej działalności Stanisława Kostki Potockiego („Studia Wilanowskie”, t. 19, 2012) podkreśla ściśle wolnomularski, nie polityczny, antyfeudalny charakter WWN. Zadanie miał ułatwione wobec zmiany składu poszczególnych loż, gdzie magnaci i przedstawiciele arystokracji w epoce napoleońskiej zostali zdominowali przez mieszczan – bardziej egalitarnych i skłonnych do przyjęcia bez zastrzeżeń zasad równości. Nawet jeśli przyjmiemy, że prace lożowe wyróżniają się specyficznym, deklaracyjnym słownictwem i charakterystyczną retoryką, przyjęcie trzeba, że ideały równości w Wielkim Wschodzie Narodowym były traktowane naprawdę poważnie. To właśnie wtedy, według autora artykułu, ukształtował się silnie propaństwowy nurt myślenia polskich wolnomularzy, kontynuowany w okresie rozbiorów i w 1918 roku, w chwili odrodzenia Rzeczypospolitej. Interes Zakonu miał być zbieżny z interesem państwa. Podkreślić jednak trzeba, że w odróżnieniu od Francji, w Polsce nigdy nie utrwaliło



się przenikanie struktur masonskich z państwowymi, a spotykane niekiedy opinie o wolnomularzach realizujących nieczne zamiary po przeniknięciu do administracji państwa, oparte są na błędnych przeświadczeniach, opiniach i przesłankach.

Kryzys w wolnomularstwie Królestwa Polskiego pojawił się z chwilą wewnętrznego rozłamu pomiędzy zwolennikami S. K. Potockiego a braćmi, którzy stanęli po stronie carskiego komisarza przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego, Mikołaja Nowosilcowa (dążącego do kontrolowania polskich łóż) i związanego z nim generała Aleksandra Roźnieckiego. Wiele wskazywało na to, że jednak nastąpi podporządkowanie WWN strukturom rosyjskim – aż problem został rozstrzygnięty 25 września 1821 roku, gdy Aleksander I odgórnie rozwiązał wszelkie zrzeszenia wolnomularskie na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego i w Królestwie Polskim. Stanisław Kostka Potocki od dwóch tygodni już nie żył.

Jakim był człowiekiem? Zafascynowana Potockim synowa, Anna z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, nie kryje zachwytu nad manierami, wiedzą i kulturą teścia. Potocki był magnatem

znającym swoją pozycję, ale nie wywyższającym się zanadto, ulegał zmiennym nastrojom, ale zawsze trzymał klasę. Nie najsilniejszego zdrowia, ale chyba trochę hipochondryk. Niezbyt urodziwy, ale bardzo na tym tle drażliwy. Poza sztuką pasjonował się jazdą konną, bywał próżny, lubił błyszczeć na salinach. Przyzwyczajony do zajmowania eksponowanych stanowisk, jednak nie walczył o nie za wszelką cenę. Wydaje się, że pod względem osobowości był znacznie bardziej interesujący od brata Ignacego.

Od kilku lat wydaje się, że mamy do czynienia z renesansem zainteresowania Stanisławem Kostką Potockim, który działał znacznie szerzej i bardziej wielokierunkowo od swego rozślawionego brata – współtwórcy Konstytucji 3 maja, Ignacego Potockiego. Wznowiono *Winkelmana polskiego* i *Podróż do Ciemnogrodu* (drugą, co prawda, w opracowaniu jeszcze Emila Kipy, z 1955 roku), obszerna, znakomita praca Jolanty Polanowskiej została poświęcona jego projektom architektonicznym, Katarzyna Karaskiewicz podjęła temat literaturoznawczych prac Potockiego, Tadeusz Cegielski,

Krzysztof Załęski i Piotr Sypczuk zaś – analizę jego działalności wolnomularskiej. Wciąż jednak czekamy na pełną, kompletną monografię owego niezwykłego człowieka.

Fascynująca przygoda ze Stanisławem Kostką Potockim niekiedy trafia na momenty zaskakujące i zabawne. Piszący te słowa starał się przed laty zdobyć dobrą reprodukcję portretu hrabiego w mundurze generalskim, pędzla Józefa Grassiego, znajdującego się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Kilkakrotne maile w tej sprawie spotkały się z milczeniem muzeum i musiałem zadowolić się skanem z ilustracji w książce. Przypadek sprawił, że w połączonym numerze 12 z 2005 i 1-2 z 2006 roku „Gazety Antykwarycznej” ukazał się wywiad z ówczesnym Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na zdjęciu widać, że pan minister ma za swoim biurkiem własnie rzeczony portret. Urzędnikiem na tym stanowisku był wtedy Kazimierz Michał Ujazdowski, którego o wszystko można posądzać, lecz nie o sprzyjanie poglądom S. K. Potockiego. Sapienti sat. Reprodukacja obrazu (nienajlepsza zresztą) znajduje się dziś w sieci. ✨

Bibliografia (wybór)

- Mariusz Agnosiewicz, *Kostka-Potocki i Podróż do Ciemnogrodu*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2091>
- Małgorzata Brywczyńska, *Kim był autor „Podróży do Ciemnogrodu”*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2122>
- Małgorzata Brywczyńska, *Obraz duchowieństwa w „Podróży do Ciemnogrodu”* <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2154>
- Małgorzata Brywczyńska, *Podróż do Ciemnogrodu: wstęp*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2105>
- Małgorzata Brywczyńska, *Potocki i Ciemnogród – podsumowanie*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2262>
- Jan Stanisław Bystron, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815-1831*. Lwów-Warszawa 1938.
- Tadeusz Cegielski, *Pod młotkiem Stanisława Kostki Potockiego. Wolnomularstwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w kontekście europejskim*. „Studia Wilanowskie”, t. 19, 2012.
- Barbara Grochulska, *Potocki Stanisław Kostka h. Piława*. Polski Słownik Biograficzny, t. 28, Wrocław 1984.
- Ludwik Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*. Warszawa 1980.
- Ludwik Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1982.
- Katarzyna Karaskiewicz, *Początek języka – początek człowieczeństwa. Ewolucyjna koncepcja kultury według Stanisława Kostki Potockiego*. Warszawa 2009.
- Emil Kipa, *Stanisław Kostka Potocki jako minister wyznań religijnych*. [w:] Tegoż: *Studia i szkice historyczne*, Wrocław 1959.
- Bożena Krzywoblocka, *Pogromca Ciemnogrodu, czyli teść pani Anetki*. [w:] Tejeże: *Delfina i inne*. Warszawa 1988.
- Jolanta Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki. Twórczość architekta amatora*. Warszawa 2009.
- Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965, 2010.
- Stanisław Kostka Potocki, *O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski*. Oprac. Janusz A. Ostrowski, Joachim Śliwa. Cz. 1-4, Warszawa-Kraków 1992.
- Stanisław Kostka Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek krytyczny (wybór)*. Oprac. Emil Kipa. Wrocław 1955, 2003.
- Stanisław Małachowski-Lempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*. Kraków 1929 (z uzupełnieniami).
- Wawrzyniec Surowiecki, *Świstak warszawski wyświstany, czyli Uwagi krytyczne nad warszawskim romansiem tytułowanym „Podróż do Ciemnogrodu” pod imieniem pisarza nazwanego Świstek przez drukarską pomyłkę*. Łowicz 1821.
- Studia Wilanowskie, t. 19, 2012. Numer monograficzny: *Działalność kulturowa Stanisława Kostki Potockiego*.
- Hanna Widacka, *Wizerunki różne szlachetnego estety*. Spotkania z Zabytkami 2005, nr 11.
- Irena Voisé, Teresa Głowacka-Pocheć, *Galeria malarstwa Stanisława Kostki Potockiego w Wilanowie*. Warszawa 1974.



ZEMSTA, CZYLI PIERWSZY WYBRANY LUB WYBRANY Z DZIEWIĘCIU

P A W E Ł M A T W I E J C Z U K




ARTYKUŁ JEST ZAPROSIENIEM DO WSPÓLNEJ WYPRAWY W CZASY DAWNO MINIONE, KIEDY WOLNOMULARSTWO EUROPEJSKIE, WZNOŚĄC SIĘ PONAD TRZY STOPNIE LÓŻ BŁĘKITNYCH, POSZUKIWAŁO DALSZYCH ŚCIEŻEK INICJACYJNEGO ROZWOJU. CELEM SERII AD FONTES JEST PRZED E WSZYSTKIM POZNANIE ŹRÓDEŁ I POSZUKIWANIE ODPOWIEDZI NA PYTANIE O INSPIRACJE WOLNOMULARSKIEJ LEGENDY.

Nie będzie to jednak perspektywa masonerii postrzeganej oczyma profanów, ale raczej przyczynek do refleksji nad tym, czego osiemnastowieczni wolnomularze szukali, co odnaleźli oraz jak przeżywali swoje rytualne prace. Podstawą dociekań jest księga rytuałów stopni wyższych masonerii: *Recueil précieux de la Maçonnerie Adonhiramite* pióra **Louisa Guillemaina de Saint-Victor**, której pierwsze czterotomowe wydanie ukazało się w Paryżu w 1781 roku. Podstawowym zamiarem jest przybliżenie czytelnikom „Wolnomularza Polskiego” wiedzy na temat stopni, gestów i ceremonii wolnomularskich poprzedzających narodziny rytów Francuskiego (1786) oraz Szkockiego Dawnego i Uznanego (1801).

Legenda Mistrza Hiram stanowi historię piękną, acz niedopowiedzianą. Nic więc dziwnego, że osiemnastowieczni wolnomularze odczuwali głęboki deficyt wynikający z zakończenia masonskiego kursu inicjacyjnego na mistrzostwie. Odnalezienie zwłok, sprowadzenie ciała do Jerozolimy i uroczysty pogrzeb kończą legendę o Hiramie jako wyśmienitym architekcie i nadzorcy robót budowlanych w świątyni jerozolimskiej. Okazało się jednak, że zabójstwo Hiram to raczej nie koniec, ale wręcz dobry po-

czątek do skonstruowania dalszego ciągu wolnomularskiej legendy wykraczającej daleko poza dobrze znaną strukturę błękitnych łóż świętojańskich. Zaginione słowo, niedokończona budowa świątyni, brak nadzoru nad robotnikami i poczucie sprawiedliwości nakazujące zadać pytanie: Czy mordercy Hiram ponieśli zasłużoną karę? – wszystkie te kwestie stały się przedmiotem dociekań, idealnie nadając się jako podstawa i w efekcie punkt wyjścia do dalszego ciągu masonskiej legendy.

Prace lożowe mają bez wątpienia charakter teatralny. Rytuał to nic innego jak scenopis, gdzie wyraźnie rozpisane są role, kwestie, dialogi, sposób gry, oprawa muzyczna, scenograficzna i niezbędne rekwizyty. Osiemnastowieczny rytuał *Pierwszego Wybranego* to sztuka w trzech aktach. Akt pierwszy rozgrywa się w jednej z komnat pałacu Salomona, w której zbiera się Rada Dziewięciu. Zalecano, aby wystrój loży był bogaty i wielobarwny. Jej oświetlenie stanowiło dziewięć żółtych, pojedynczych świec umieszczonych w lichtarzach lub na kinkietach. Ołtarz oświetlały dodatkowo trzy żółte świece. Dodatkowym wyposażeniem scenograficznym miał być krzak gorejący, który wolno było podświetlić z pomocą „lamp”. 



Na Wschodzie zasiadał Najmędrszy – przewodniczący prac oraz jego towarzysze odgrywający pierwszoplanowe role na początku dramatu. Król Salomon siedział po prawicy, zaś Hiram – król Tyru po lewicy Najmędrszego. W przeciwieństwie do pozostałych uczestników prac królowie mieli obowiązek przywdziać specjalne kostiumy. Salomon nosił koronę zdobną kamieniami, w rękę dzierżył błękitne berło zdobione złotymi nicianymi wzorami, które wieńczył świetlisty trójkąt – symbol wiedzy i doskonałości. Król Tyru Hiram nosił koronę bez szlachetnych kamieni, a zamiast berła dzierżył olbrzymi sztylet. Wszyscy uczestnicy prac nosili fartuszki, szarfy i rękawice. Salomon jednakże miał przywilej nosić rękawice zdobione srebrnymi frędzlami, a brzegi królewskiego fartuszka obszywały srebrne koronki.

Akcję *theatrum* inicjowało wystąpienie króla Hiram, który prosił przewodniczącego (zwanego Najmędrszym) oraz Salomona o dokonanie zemsty za śmierć budowniczego świątyni jerozolimskiej – Mistrza Hiram (nazywanego w rytuale imieniem Adonhiram). Hiram zwracał uwagę na niesprawiedliwość, jaką byłoby pozostawienie zbrodni bez wymierzenia należytej za nią kary. Wówczas to Salomon dokonywał pasowania berłem jednego z braci na Przyjaciela Rady, którego zadaniem było czuwać nad bezpieczeństwem łoży. Warto dodać, że w tym stopniu nie było ani Dozorców, ani Odźwiernego, ich rolę odgrywał Przyjaciel Rady. Salomon informował zebranych, że oso-



Szarfa Wybranego



Bogato zdobiony fartuszek Wybranego

biście przejął kierowanie pracami budowlanymi, podając również do wiadomości fakt, że sprawcy mordu, mimo prowadzonego śledztwa, pozostali niewykryci, a on sam szuka godnych zaufania ludzi, którzy mogliby się podjąć skutecznego ścigania morderców.

Dopełnieniem mowy Salomona było wystąpienie króla Tyru, który powstawszy z tronu, udawał się na środek do łożowego kobierca, by wygłosić płomienną, nasyconą emocjami i wielce teatralną mowę. Powołując się na pamięć o zamordowanym architekcie, wskazywał on na kobierzec, który przedstawiał małego chłopca w wieku trzech lub czterech lat. Król Hiram oznajmiał członkom Rady, że jest to sierota po ich przyjacielu, mistrzu, wiernym towarzyszu i współpracowniku. Łzy dziecka, jego żalosne prośby i płomienne modlitwy miały poruszyć serca Wybranych. W imieniu dziecka król Hiram prosił Radę o dokonanie zemsty za śmierć ojca.

Punktem zwrotnym akcji było przybycie kandydata na Wybranego. Wprowadzano go do łoży bez butów, kapelusza i fartuszka, ale w rękawiczkach poplamionych krwią. Zapytany przez Najmędrszego, kim jest – kandydat bez zażenowania odpowiadał, że „najlepszym z masonów, najgorliwszym ze wszystkich braci i najmniej godnym tytułu Wybranego”. Salomon, wskazując na poplamione krwią ręce, poddawał w wątpliwość szczerą intencję oraz niewinność serca kandydata, który był nad wyraz dobrze poinformowany o planach Rady i miejscu przebywania mordercy. Warto dodać, że wypowiedź przybysza (kandydata) stanowiła punkt zwrotny w prowadzonym przez Radę śledztwie. Opowiadał, że pies przewodnik pomógł mu odnaleźć gorejący krzew, bijące źródło oraz jaskinię, w której ukrył się zabójca. Jednocześnie wyjaśnił zebranym, że krew na rękach to pamiątka po śmiertelnym boju z lwem, tygrysem i niedźwiedziem. Aby wejść do jaskini, najpierw oswoił dzikie zwierzęta (symbole nieokiełzanych namiętności), lecz aby się z niej wydostać, musiał wszystkie je zabić. Upadłszy na kolana przed królem, kandydat





Fartuszek Wybranego

składał obietnicę, że przyprowadzi żywego lub martwego zabójcę imieniem Abiram. Przyprowadzony do ołtarza dziewięcioma krokami kandydat na mściciela składał przysięgę, a następnie był wyprowadzany na zewnątrz.

Drugi akt rozgrywał się w Jaskini zwanej w rytuale Ciemną Izbą. Zalecano, by wejście oplatały gałęzie krzewu, a wewnątrz było skąpo oświetlone. Mściciel wchodził do środka w towarzystwie Nieznanego, który w tym wypadku pełnił rytualną funkcję Eksperta. W przedsionku był ustawiony stół, a nad nim napis „ZEMSTA”. Był też taboret, aby można było chwilę odpocząć po długiej wędrówce. Nieznany dawał Wybranemu kubek źródlanej wody, aby ugasił pragnienie. Nakazywał mu także wziąć ze stołu lampę oraz sztylet i śmiało wkroczyć do jaskini, nie wahając się unicestwić wszystko, co stanie mu na drodze. Wskazując ręką na przygotowaną uprzednio kukłę, Nieznany wydawał głośny rozkaz: „Uderzaj! Pomścij Adonhirama, oto zabójca!”. Wybrany zadawał cios sztyletem, zostawiał na ziemi lampę, zabierając w drogę powrotną narzędzie pomsty oraz głowę zabójcy. Didaskalia zalecały wyraźnie, aby przed opuszczeniem jaskini Wybrany miał możliwość pobrudzić się krwią sztuczną lub zwierzęcą.

Akt trzeci rozgrywał się znów w pałacu Salomona, gdzie obradowali członkowie Rady Dziewięciu. Znamiennym i zaskakującym jest to, że powracającego z wyprawy mściciela spotykało ze strony króla gwałtowne i surowe potępienie. „Cóż uczyniłeś nieszczęsny? Nie kazałem ci zabijać!” – wykrzykiwał pod adresem Wybranego król Salomon. Człowiek, który był narzędziem sprawiedliwości – pozbawiwszy życia Abirama – sam nagle stawał się pod sądym. Wówczas do akcji wkraczali wszyscy członkowie loży. Padając na kolana, prosili Salomona, aby okazał łaskę Wybranemu, którego gorliwość pchnęła do popelnienia krwawego występku. Ze względu na prośby Braci, w uznaniu gorliwości i niewinności duszy król darowywał mu winę, czyniąc mściciela jednym z Dziewięciu Wybranych mistrzów – uznanych przez monarchę wystarczająco do-

skonałymi, by można im było powierzyć przeprowadzenie zemsty. Zakończenie przyjęcia do loży stanowiło streszczenie i podsumowanie obrzędowej legendy. Mądry król Salomon rozesał dziewięciu mistrzów na poszukiwania zabójcy. Jeden z nich znalazł Abirama w jaskini, a ponieważ był gorliwcem, przekroczył królewskie polecenie i zadał mordercy śmierć.

Rytualnym klejnotem Wybranego był sztylet noszony na prawym biodrze. Przypominał on, że Wybrany winien karać zbrodnie, wyłapywać zabójców i chronić braci. Obowiązkowy ubiór stanowiły czarne rękawiczki – symbol niewinności i żalu, ale nie wyrzutów sumienia. Biały skórzany fartuszek obszyty czarną morą był symbolem głębokiej żałoby, jaką po śmierci Mistrza Hirma noszą Wybrani. Zalecano, by jego bawet ozdobiła trupa czaszka, kość skrzyżowana ze szpadą w pochwie albo złotą węgielnicą. Na powierzchni fartuszka znajdującej się pod bawetem miała znajdować się jedna duża łaza okolona ośmioma mniejszymi lezkami. Pod nimi winna być umieszczona gałązka akacji. Każdy z Wybranych nosił czarną szarfę przez lewe ramię. Na piersi widniał napis „Vincere aut mori” (Umrzeć lub zwyciężyć). Na wysokości biodra na szarfę przyszywano białą rozetkę lub kokardę oraz doczepiano sztylet w pochwie. Rytuał nakazywał, aby Wybrani wchodził do loży kolejno w regaliach, ale bez szarfy. Tę wraz z akoladą przekazywał każdemu z Braci Najmędrszy. Uzupełnieniem rytualnego stroju była noszona na lewej piersi srebrna tarczka, na której widniały symbole czaszki, pieszczeli i sztyletu wraz z dewizą „V. A. M.”.

Opisany rytuał nie pozostał bez wpływu na Ryt Francuski (I Porządek) oraz Ryt Szkocki Dawny i Uznany (9 Stopień). Nie da się ukryć, że zawołanie Wybranych stało się hasłem orężnej walki ludu polskiego. **Gustaw Ehrenberg**, włożywszy w usta „Wiary spod Stoczka” bojowe hasło „Umrzem lub zwyciężym!”, przeciwstawił zapal, patriotyzm oraz prawdziwą równość i braterstwo tym, którzy zobojętnieni na los ojczyzny mienili się Panami Braćmi i z całą pewnością należeli do wybrańców ówczesnej elity.

Stary osiemnastowieczny rytuał stanowi odpowiedź na pytanie o dalszy ciąg legendy masońskiej, która wykracza poza śmierć, znalezienie ciała i pogrzeb mistrza Hirma. Obrzędowy teatr w trzech odsłonach jest skomplikowanym widowiskiem, pełnym podniosłych mów i dramatycznych zwrotów akcji. Z całą pewnością zaskoczeniem dla badaczy legendy wolnomularskiej jest możliwość poznania Hirma jako ojca, który osierocił trzyletnie dziecko (wyobrażone na kobiercu). Wnikliwy obserwator dostrzeże, że nie jest to koniec, lecz raczej początek procesu narastania kolejnych poziomów masońskiej legendy. Świątynia ciągle pozostaje nieukończona, a morderców mistrza Hirma było trzech... ✨



„MASONERIA UROKLIWA” O MARIANIE FALSKIM AUTORZE NAJPOPULARNIEJSZEGO
POLSKIEGO ELEMENTARZA

S.: ALA MA BR.: KOTA

JAK GROM Z JASNEGO NIEBA GRUCHNĘŁA WIEŚĆ, IŻ OD NOWEGO ROKU SZKOLNEGO PIERWSZOKLASIŚCI DOSTANĄ DARMOWY I UJEDNOLICONY PODRĘCZNIK. OD RAZU ODEZWAŁO SIĘ LICZNE GRONO WĄTPIĄCYCH – PODEJRZEWAJĄC, ŻE TO ANDERSEN (NIE MYLIĆ Z BR. ANDERSONEM) ZMARTWYCHWSTAŁ I NAPISAŁ JAKĄŚ KOLEJNĄ BAJKĘ DLA DZIECI I DOROSŁYCH.



Trzymamy kciuki w małych rączkach już 6-letnich pierwszaków, choć ten cały medialny szum to nic wielkiego dla kogoś, kto edukację zaczynał od studiowania kultowego *Elementarza Mariana Falskiego* (1881-1974). Wolnomularza, a jakże, ale o tym pod koniec.

„W historii polskiej edukacji najbardziej doniosłymi elementarzami okazały się podręczniki Mariana Falskiego, pod tytułem *Elementarz*. Pierwsze wydanie, pod tytułem: *Nauka czytania i pisania dla dzieci* ukazało się w roku 1910 i zrewolucjonizowało metodykę nauki czytania w Polsce. Był ilustrowany przez Jana Rembowskiego. [...] W 1945 roku przejęto prawa do wydawania *Elementarza Falskiego* pt. *Elementarz dla szkół wiejskich*. W 1949 ukazał się pierwszy powojenny elementarz dla dzieci, uwzględniający elementy obowiązkowej w tym czasie ideologii komunistycznej (aczkolwiek bez wymieniania postaci Stalina). Kolejna unowocześniona wersja elementarza ukazała się w 1957 r. i przetrwała siedemnaście lat. Ostatnia wersja ukazała się w roku 1974, opublikowana już po śmierci autora, z nowocześniejszymi ilustracjami Janusza Grabiańskiego. [...] Niewątpliwie najsłynniejszym zdaniem *Elementarza Falskiego* jest: «Ala ma kota», symbolizujące elementarz w potocznej polszczyźnie. Niemniej jednak, zdanie to istniało w elementarzach jedynie od lat 30. do roku 1949. Alą z elementarza Falskiego była Alina Margolis-Edelman».

Tyle informacji typu kronikarskiego, z Wikipedii, a my oddajmy głos Zbigniewowi Żbikowskiemu, który w zakończeniu artykułu zamieszczonego na łamach „Życia”, pt. „As to Ali pies” („Życie”, 16-17 października 1999) napisał: „Nie wiadomo, jak doszło do tego, że stał się masonem. Pewnie wiedzą to sami masoni, ale o tym nie piszą. Nie kryją jednak, że autor najsłynniejszego elementarza był jednym z nich. Kiedy z początkiem wieku był działaczem bliskim «socjaldemokratom» Róży Luksemburg, pewnie jeszcze nie przywdziewał wolnomularskiego fartuszka. Może został wtajemniczony w Krakowie, gdy pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim? Po opuszczeniu Królestwa Polskiego jego zamiłowanie do «konspiracy» znacznie osłabło. A może podczas pobytu w Szwajcarii? Albo dopiero po powrocie do Warszawy, gdy został urzędnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego? Wiadomo jedynie, że ideały, które wyznawał, i z których był znany, współgrały z ideami, jakie głoszą masoni».

I zakończmy ten wątek dedykowany pierwszoklasistom, i ich mamusiom i tatusiom, komentarzem prof. Tadeusza Cegielskiego do tegoż artykułu red. Żbikowskiego.

„Właściwie niewiele można dorzucić do powyższego. Marian Falski figuruje w sumarycznym obrazie międzywojennej Łoży Matki Kopernik opracowanym przez Tadeusza Gliwicę (1907-1994), do 1988 roku sekretarza tej

placówki. Nieżyjący już Wielki Mistrz WLNP wielokrotnie wspominał osobę Falskiego jako przedwojennego jeszcze wolnomularza. Podobnie córka wysokiej rangi wolnomularza sprzed 1938 roku, Mariana Ponikiewskiego (1876-1954), pani Helena Piotrowska (zm. 1994). Tadeusz Gliwicz relacjonował, że kiedy w 1961 roku grono związane z Klubem Krzywego Koła postanowiło reaktywować warszawską lożę, celowo nie zwróciło się do najbardziej znanych adeptów doby międzywojennej – aby nie narażać nowej organizacji na zainteresowanie ze strony «bezpieki». Ten sam powód sprawił, że przyjęcia do loży nie zaproponowano kilku znanym działaczom opozycji demokratycznej lat 60., 70. i 80. Po II wojnie Falski przyjaźnił się z Antonim Słonimskim (1895-1976), inicjowanym dopiero w 1972 roku do konspiracyjnego «Kopernika». Trudno jednak przypuszczać, aby 90-letni autor elementarza miał jeszcze ochotę wstąpić w szeregi dzieci wdowy. Nie wymieniają go żadne powojenne źródła wolnomularskie, dlatego też nazwisko Falskiego nie znalazło się w opublikowanym przez Ludwika Hassa *Słowniku wolnomularzy polskich XX wieku*. Najbardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza, że przyjęty został do odbudowującego się wolnomularstwa polskiego tuż po przybyciu do Warszawy w 1919 roku. Wskazują na to również związki Falskiego z wysokimi funkcjonariuszami Ministerstwa Wyznań i Oświecenia, w kilku wypadkach wolnomularzami». ❁

